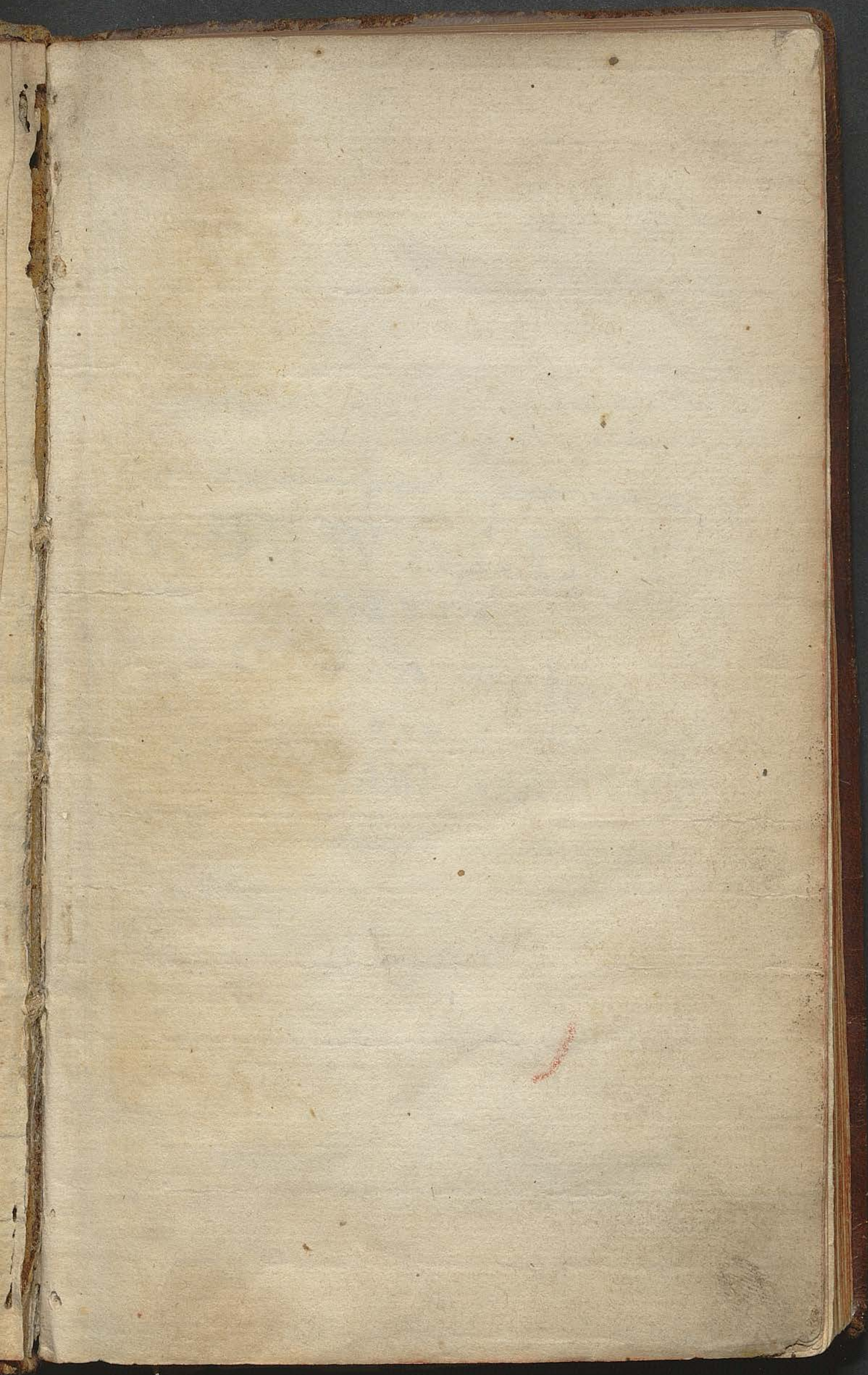




ROZWALINY
CZYLI
UWAGI.
NAD
REWOLUCYAMI NARODOW.

Zagłębię ſię w puſtyni i samotny żyć będę pomiędzy rozwalinami; będę dochodził z pamiątek dawnych mądrości czasow przeszłych....... Zapytam ſię popiołow Prawodawcow, przez iakie sprężyny podnoszą ſię Państwa lub przyspiesza ſię ich upadek: z iakich przyczyn pochodzą pomyślności lub klęſki Narodow; na iakich nakoniec zasadach może być uſtanowiony pokoy społeczeństw i uszczęśliwienie ludzi.

Rozdz: IV. Karta 21.

ROZWALINY
CZYLI
UWAGI
NAD
REWOLUCYAMI NARODOW,

przez

M. WOLNEY,

CZŁONKA ZGROMADZENIA NARODOWEGO
W ROKU 1791. W PARYŻU WYDANE
a dla dobra
ŁUDU POLSKIEGO
NA OYCZYSTY JĘZYK
WYŁOZONE.



W WARSZAWIE
W Drukarni PIOTRA DUFOUR, Kons: Nadw: J. K. Mci
i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetów.

1794.

PRZEDMOWA.

Plan do tego dzieła, dawno iuż bo blisko od lat dziesięciu był ułożony; w Przedmowie i zakończeniu w Roku 1787. wydrukowaney Podróży przez Syryą i Egipt widziemy tego oczewiste ślady. Zatrudniano się właśnie ostatecznym przeyrzeniem tego dzieła, gdy zdarzenia w Roku 1788. wynikłe, one przerwały. Obywatel ogłoszeniem iedynie theoryi prawd politycznych dopełnił obowiązków swoich. W czasie w ktorym ramiona wszystkich na obronę wolności się zabierały, i on się starał dług swoy wypłacić; i dla stania się użytecznym przerwał swoią pracę: z tego samego po-

wodu wskrzesza onę znowu. A chociażby nie miała tey wartości którąby mieć mogła w okolicznościach do których była przeznaczona, rozumie iednak że w tym czasie w którym tłum nowych powstał namiętności, a które nawet fantastyczną gorliwość o Religią wzniecaią, ważnieyszą rzeczą co raz się staie obiawienie prawd moralnych, które takowym namiętnościom za hamulec i prawidło służyć maią. Z tego to powodu starał się Autor te prawdy, dotąd porozrucane zebrać, i w naywłaściwszym kształcie obiawić. Nie można się było uchronić bez naruszenia naypotężnieyszych przesądów; lecz mimo wszelkich pocisków które rzucane być mogą, dzieło to nie iest owocem ducha burzliwego, ale wytrawioney miłości, do porządku i ludzkości zmierzaiącey.

Może ſię Czytelnik zapyta iakim sposobem mogła powſtać myśl w Roku 1784. o zdarzeniu w Roku 1790. wynikłym. Zagadnienie to łatwe ieſt do rozwiązania. Podług pierwszego Planu, **Prawodawca** był ieſteſtwem zmyślonym, teraz zaś ſtał ſię **Prawodawcą** iſtotnym, i dzieło zyskało część rzeczywiſtości.

REGESTR ROZDZIAŁOW.

WEZWANIE.



WEZWANIE.

Pozdrawiam was ruiny samotne, Grobowce święte, Mury nieme! Was ia to wzywam, do was modły me niosę w ten czas, kiedy widok wasz taiemnym Pospolstwo przeraża strachem, w sercu moim was uważaiąc, tysiąc uczuciow, tysiąc myśli przyiemnych się rodzi. Ileż to nauk pożytecznych, ile uwag tkliwych, i mocnych nie doznaie rozum umieiący się was radzić! Wy to iesteście, które, gdy ziemia cała podbita, przed Tyranami zamilkła, głosiliście prawdy, ktoremi oni się brzydzili, i zmieszawszy zwłoki Krolów z prochem nayostatnieyszego Niewolnika, zatwierdziliście świętą zasadę Równości. W waszych to obrębach ia samotny miłośnik

Wolności, uyrzałem cień Jey unoszący się z Grobowców, i nad spodzianym sprzyianiem dążący swym lotem i zwracaiący me kroki ku odżywioney moiey Oyczyznie. (*)

O Grobowce! Ileż to wy cnot i sił posiadacie! Truchleią przed wami Tyrani; taiemnym postrachem zdiętych, truiecie niegodziwe Ich żądze. Uciekaią przed nieskażonym wzrokiem waszym, a podłomyślni i tchorze opodal przed wami usuwaią pychę i wyniosłość swych Pałaców i Gmachow. Wy karzecie Ciemiężycielow możnych; ogołacacie ze złota skąpego zdziercę mszcząc się za słabego którego on złupił; Wy nadgradzacie niedostatki Ubogiego, upokarzaiąc troskami dumę Bogacza; cieszycie nieszczęśliwego podaiąc mu ostatnie schronienie; Wy nakoniec, nadaiecie Duszy tę sprawiedliwą równoważność sił i czułości, które stanowią rostropność, ży-

---

(*) Autor był Francuz.

cia naukę. Człowiek rozważaiący, uznawszy iż Wam wszyſtko powrocić przyidzie, zaniedbywa obciążać ſię prożną wielkością, nieużytecznemi bogactwy: utrzymuie swoy umyſł w granicach ſłuszności; ponieważ mu iednak bieg życia podług prawideł natury zakończyć wypada, korzyſta z momentow swey bytności, używaiąc dobr sobie dozwolonych. Wy zatym, zbawiennym hamulcem wſtrzymuiecie gwałtowne chciwości zapędy! Uſkramiacie natarczywe zapały rozkoszy upaiaiące zmyſły; daiecie spoczynek Duszy w morduiącey ią walce, którą z namiętnościami toczy; wynoſicie Ją nad podłe czyny i zyſki, które tylko Gmin zatrudniaią; a ze szczytow waszych obeymuiąc scenę Ludow i wiekow, rozum zaſtanawia ſię tylko nad wielkiemi odmianami i niepoymuie, tylko wyobrażenia ſtałe, dążące do cnoty i chwały. Ach! gdy ſię raz sen życia zakończy, na co ſię zdadzą iego czyny? ieżeli po sobie śladu pożytku nie zoſtawią!

O Rozwaliny! Powrócę do was dla korzystania z waszych nauk, osiądę powtornie w pokoiu waszey samotności, i tam, oddalony od smutnego widoku passyi, kochać będę Ludzi z Ich pamiątek, zatrudnię się ich uszczęśliwieniem; moie zaś w tym wyobrażeniu znaydować będę, żem ie przyśpieszył.

ROZ-



ROZWALINY.

ROZDZIAŁ I.

PODROŻ.

W Iedynastym Roku Panowania *Abdul-Hamida* Syna *Achmeda* Cesarza *Tureckiego* w czaſie gdy *Tatarzy Nogayscy* wypędzeni z *Krymu*, i gdy Xiążę Muzułmanow z krwi *Gengiz-Khan* został Hołdownikiem, i oddał się w *opiekę* i ſłużbę kobiety *Chrześcianki* i *Krolowey*. (*)

(*) *To ieſt w Roku 1784. Ktorey Epoki aby Czytelnik nie spuszczał z oka, uprasza ſię.* Obacz Noty przy końcu Xiążki.

Pod ow czas właśnie przeieżdżałem przez Państwo *Ottomańskie*, i przebiegłem Prowincye dawniey pod nazwiskiem Krolestw *Egiptu* i *Syryi* znane.

Zwracaiąc całą uwagę moią do wszystkiego tego, co się ściąga do uszczęśliwienia Ludzi w stanie społeczeństwa zostaiących, zwiedzałem Miasta i poznawałem obyczaie Mieszkańcow, wciskałem się do pałacow i uważałem postępowania tych, ktorzy styr rządu wiodą; oddalałem się na Wsie, i roztrząsałem stan Ludzi uprawiaiących rolę; a niewidząc nigdzie, tylko zdzierstwo, ucisk i spustoszenie; tylko tyrannią i nędzę, serce moie uciśnione, smutkiem i niechęcią przeięte zostało.

Każdego dnia w ciągu mey podroży spostrzegałem, pola zaniedbane, Wsie opuszczone, Miasta spustoszone. Częstokroć znaydowałem starożytne Pamiątki (Monumenta) rozwaliny Kościołow, pałacow, fortec; kolumny, kanały, grobowce: a ten widok zwrocił moy umysł ku zastanowieniu się nad czasami przeszłemi, i wzbudził w mym sercu uwagi głębokie i ważne.

I przybyłem do Miasta *Hems* nad brzegiem *Orontu*, tam znayduiąc się w pobliskości Miasta *Palmyry* w pustyni leżącey, umy-

ślilem sam poznać tak ſławne Miaſta tego pamiątki. Po trzydniowey podroży przez piaszczyſte puszcze, przebywszy dolinę pełną podziemnych lochow i *Grobowcow*, przy wyiściu z oney spoſtrzegłem raptem na rozległey rowninie scenę rozwalin naygodnieyszych zaſtanowienia ſię: była to niezliczona mnogość kosztownych kolumn ſtoiących, ktore, tak iak przy weyściu do naszych Zwierzyńcow szpalery, długą iak tylko oko doſięgnąć może w rzędzie symetrycznym rozciągały perspektywę. Pomiędzy tą kolumnadą, znaydowały ſię wielkie gmachy, iedne w całkowitości ſtoiące, inne na wpoł zwalone. Ze wszyſtkich ſtron całą ziemię okrywały podobne ułomki gzymsow, kapitelow, ſłupcow, daszkow, filarow, wszyſtko z marmuru białego roboty wyborney. Po trzykwadransowym przechodzie, wzdłuż tych gruzow, weszliśmy w środek wielkiego gmachu dawniey Swiątyni poświęconey Słońcu; tam doznawszy gościnności u biednych Rolnikow Arabskich, ktorzy przed samym weyściem do teyże Swiątnicy chatkę sobie wyſtawili, umyślilem przepędzić dni kilka i zważyć w szczególe tylu widokow i robot pięknośći.

Każdego dnia wychodziłem dla zwiedzenia niektorych Monumentow, okrywaiących rowninę; a gdy iednego wieczora umysł w uwagach zatopiony maiąc zapędziłem się aż *do doliny Grobowcow*, wstąpiłem na wzgorki okoliczne, zkąd za iednym rzutem oka obiąć było można oguł rozwalin, i rozległość pustyni. Tylko co zaszło słońce; wstęga czerwonawa oznaczała ieszcze ślady iego na odległym Horyzoncie gór Syryiskich; Xiężyc w pełni unosił się od wschodu na dnie błękitnym, pomykaiąc się po przyrzeczach Eufratu; Niebo było czyste, powietrze ciche i wypogodzone; obumieraiące światło dzienne łagodziło okropność ciemności; powstaiący chłodek nocny uśmierzał ognie rozpaloney ziemi; Pasterze z Wielbłądami swemi iuż się do domow schronili; szara i iednostayna płaszczyzna żadnego iuż poruszenia oku nie sprawiała; głębokie milczenie na całey panowało Pustyni; w długich tylko przerwach słychać było żałosne krzyki niektorych ptakow nocnych i Szakalow (*). Cie-

(*) *Zwierze bardzo podobne do Lisa, ale grubsze i na spoyrzenie okropne; żyie trupami i ukrywa się w skałach i rozwalinach.*

mność ſię coraz powiększała, a wieczorna zorza nie dopuściła iuż spoyrzeniom moim rozrożnić więcey nad cień białawy odbiiaiący ſię od kolumn i murow... Te tak samotne mieysca, ten wieczor spokoyny, ta scena wspaniała, skłoniły duszę moią do pobożnego rozmyślania. Widok wielkiego Miaſta spuſtoszałego, pamięć czasow przeszłych, porownanie z ſtanem teraźnieyszym, wszyſtko to serce moie do wysokich myśli pobudzało. Siadłem sobie na złomanym ſłupcu kolumnowym, i tak, łokieć na kolanie, głowa na ręku wsparta, rzuciwszy niekiedy okiem na Puſtynią, a czasem spoyrzenia moie nad Rozwalinami zaſtanowiwszy, w głębokich zatopiłem ſię dumaniach



ROZDZIAŁ II.

ROZMYSLANIE.

Tu, mowiłem sam do siebie, słynęło niegdyś Miasto bogactwy; tu była Stolica Państwa potężnego; tych mieysc teraz tak spustoszałych obręby, ożywiało mnostwo żyiących; tłum czynny krążył po ulicach dziś bezludnych, w tych murach gdzie teraz smutna cichość panuie, rozchodziły się odgłosy kunsztow, i wykrzyki uroczystość Swiąt i radość oznaczaiące; te marmury skupione formowały pałace doskonałe; te kolumny zniesione dodawały wspaniałości Swiątyniom; te galerye zgruchotane, oznaczały mieysca publiczne; tu, dla wyrządzania szanownych obowiązkow swey części, i zaradzenia nieuchronnym potrzebom swego zachowania, zgromadzał się Lud liczny; tu przemysł twórca rozkoszy i swobod, ściągał bogactwa ze wszystkich świata części, i tu zamieniano purpury *Tyru* za kosztowny iedwab *Chiński*, miętkie bławaty *Kaszemiru*, za wytworne obicia *Lydyi*, Bursztyn z okolic morza *Baltyckiego*, za Per-



C. Gröbl. f.

Tu słynęło niegdyś Miasto bogate, tu była Stolica Państwa potężnego;
tak iest! tych mieysc spustoszałych obręby, ożywiało dawniey mnóstwo żyiących.

Rozdział II.



ły i wonności *Arabſkie*, Złoto Ofiru, za Cynę *Thulei*. (a)

A teraz z tego Miaſta potężnego ſtał ſię Skelet okropny! z rozległego panowania, pozoſtała pamiątka smutna i prożna! Na mieysce licznych i szumnych Zgromadzeń w tych galeryach, naſtąpiła samotność śmiertelna! Zacisze grobowcow, zaięło mieysce zgiełku placow publicznych! Bogactwo Miaſta handlowego, zamieniło ſię w uboſtwo okropne! Pałace Krolow ſtały ſię legowiskiem dzikiego Zwierza! Trzody bydląt, paszą ſię pod progiem Swiątnic! A mnoſtwo czołgaiących ſię gadzin, przemieszkiwa w Swiątyniach Bogow! Ach! iakim sposobem spełzło tyle chwały? iakim tyle prac zniszczało! Tak to więc nikną dzieła Ludzi, tak giną Państwa i Narody.

I Dzieie czasow przeszłych zwrociwszy żywo na pamięć, przypomniałem sobie owe dawne wieki, gdzie dwadzieścia Narodow ſławnych te okolice poſiadało; wyſtawiałem sobie *Aſsyryiczyka* nad brzegiem *Tygru*, *Chaldeyczyka* nad brzegiem *Eufratu*, *Persa* panuiącego od rzeki *Indus* po morze środziemne. Wyliczałem Kroleſtwa *Damasu* i *Idumei*, *Jerozolimy* i *Samaryi*, i Państwa waleczne *Filiſtyńczykow* i handlowne

Rzeczypospolite *Fenicyi*. Ta *Syrya*, mowiłem do siebie, dziś prawie bezludna, liczyła pod ow czas sto Miast potężnych. Wsie, Miasteczka, Domy, okrywały iey rowniny. (*b*) Wszędzie było widać pola uprawione, gościńce bite, mieszkania zaludnione.... Ach! gdzie się podziały owe lata obfitości, i życia? w co się obrociło tyle dzieł wspaniałych, ręką ludzką utworzonych? Gdzie są owe wały *Niniwy*, owe mury *Babilonu*, owe pałace *Persepolis*, owe Swiątynie *Balbeku* i *Jerozolimy*? Gdzie są owe Flotty *Tyru*, składy i warsztaty *Aradu*, Malarnie i Snycernie *Sydonu*; i ta mnogość Maytkow, Sternikow, Kupcow, Zołnierzy, i Rolnikow, gdzie owe obfite żniwa, owe trzody Bydląt, i całe stworzenie Jestestw żyiących, z ktorych się powierzchnia ziemi puszyła? Niestety! przebiegłem ią, tę ziemię spustoszoną! zwiedziłem te mieysca ktore były niegdyś widowiskiem tylu wspaniałości; i nie uyrzałem, tylko zburzenie i samotę... Szukałem dawnych Narodow i ich dzieła, ale nie spostrzegłem, tylko ślady podobne do tych, ktore noga przechodzącego w kurzu zostawia. Swiątnice i pałace zburzone, porty zasypane, Miasta w perzynę obrocone, a

ziemia z Mieszkańcow ogołocona, stała się mieyscem nikczemnym Grobowcow.... Wielki Boże! zkądże pochodzą tak okropne Rewolucye? z iakich powodow szczęście tych okolic tak się mocno zmieniło? Za co tak wiele Miast spustoszonych? Czemu się ta starożytna Ludność nie rozpładzała, i nie uwieczniła?

Tak więc w ciągłych moich dumaniach, nowe coraz snuiące się na myśl uwagi, bez przestanku nawzaiem się strącały. Wszystko to, mowiłem daley, zdanie moie obłąkanym czyni, i wprowadza serce w zamieszanie i niepewność: Pod ow czas gdy te okolice doznawały tego co stanowi sławę i szczęśliwość Ludzi, były to Narody niewierne, ktore ie posiadały; był to *Fenicyiczyk*, ktory na ofiarę swemu Molochowi Ludzi zabiiał, i w swych murach bogactwa wszystkich części świata zgromadzał; był to *Chaldeyczyk* oddaiący czołobitność *Wężowi* (*), ktory Miasta bogate podbiiał, Pałace z Krolów, Swiątynie z Bogow ogołacał. Był to *Pers* wielbiciel ognia, ktoremu sta Narodow hołdowały; byli to mieszkańcy tego samego Miasta, wielbicie-

(*) *Smok Bel nazwany.*

le Słońca i Gwiazd, ktorzy tyle pamiątek swobodę i zbytek oznaczaiących ſtawiali... Trzody liczne, pola żyżne, żniwa obfite, wszyſtko to co powinno było być nadgrodą *Pobożności*, było w ręku tych *Batwochwalcow*; teraz zaś, gdy Narody *Prawowierne*, i *Swiątobliwe* te rowniny zaięły, niemasz tylko Puſtynia, i niepłodność. Ziemia w ręku błogosławionych, nie wydaie tylko Piołun i Oset. Człowiek ſieie w utrapieniu i nędzy, a nie zbiera tylko łzy, i troski; woyna, głod, powietrze koleią na niego wypadaią... Wszelako nie sąż to Dzieci Prorokow? Ten *Bisurman*, *Chrześcianin*, *Zyd*, nie sąż to Narody, ktore Niebo wybrało, Łaskami i Cudami obdarzyło? Za coż tedy te Rody uprzywileiowane, tych samych łask iuż więcey nie doznaią? Czemu te niwy krwią Męczennikow skropione i poświęcone, ogołocone są z dobrodzieyſtw dawnych? Czemuż to wszyſtko właśnie iak wygnanym, i od tylu wiekow do innych Narodow i Kraiow przenieſionym zoſtało?

Na te ſłowa, umyſł moy poſtępował zbiegiem wydarzeń i odmian, ktore od czasu do czasu przenoſiły Berło świata do Narodow tak rożnych w wierze i obyczaiach,

począwszy od dawney Azyi aż do nayświeższych *w Europie*... To nazwisko Ziemi oyczystey wzbudziło we mnie czułość *Oyczyzny*, i zwrociwszy oczy me ku Niey zastanowiłem myśl moią nad stanem w ktorym Ją zostawiłem. (*)

Przywiodłem sobie na pamięć Pola Europeyskie tak doskonale uprawione, drogi i gościńce kosztownie sypane, Miasta Ludem niezliczonym zamieszkałe, Flotty po wszystkich morzach porozszerzane, Porty z obydwoch Indyi haraczem i daniną napełnione; a porownywaiąc dzielność Jey handlu, rozszerzenie żeglugi, wspaniałość Pamiątek, Sztuki wyzwolone i Przemysł Jey Mieszkańcow; z tym wszystkim co *Egipt* i *Syrya* mogły dawniey posiadać podobnego, uyrzałem z radością, iż świetność przeszła Azyi, w teraźnieyszey Europie się znayduie: lecz wkrotce powab przemyślań moich, w ostatnim punkcie przyrownań, zniknął. Zważywszy iak ożywione były niegdyś te mieysca, nad ktoremi rozmyślałem: kto wie, rzekłem do siebie, czy nie takie naszych okolic kiedykolwiek nastąpi opustoszenie? Kto wie, ieżeli nad

(*) *W Roku 1782. przy końcu Woyny Amerykańskiey.*

brzegami *Sekwany*, *Tamizy*, lub *Swiderzée* i t. d. tam gdzie teraz w odmęcie swobod i rozkoszy, serce i oczy mnoſtwu uczuciow wyſtarczyć nie potrafią, ktoż wie, ieżeli Podrożny iaki mnie podobny nie uſiądzie kiedy na niemych i głuchych rozwalinach, a samotny nie zapłacze nad popiołem Ludow i Pamiątką Ich wielkości?

Na te ſłowa oczy moie zalały ſię łzami, nakryłem głowę połą od płaszcza, i rozmyślania ponure nad czynami ludzkiemi, zaięły me myśli. Ach! biada Człowiekowi, mowiłem w mych bolesnych uczuciach: los ślepy igra przeznaczeniem iego! Smutna potrzeba rządzi przypadkowo losem śmiertelnych.. Ale nie.. to są wyroki, ktore sprawiedliwość Niebios uskuteczznia! Bog niepościgły spełnia swe Sądy niepoięte! Bez wątpienia rozciągnął na tę ziemię skryte przekleſtwo, mszcząc ſię na Pokoleniach przeszłych, spuścił przekleſtwo na teraźnieysze. Ach! ktoż ſię ośmieli zgłębiać skrytości Boſtwa? (*c*)

A tak w głębokiey melancholii zatopiony, nie poruszony zoſtałem.



ROZDZIAŁ III.

MARA.

W tym iednak czasie obił się o uszy moie szeleſt podobny do poruszenia ulatuiącey szaty, i poſtępowania wolnym krokiem po suchym i szumiącym pod nogami zielsku. Niespokoyny, odkryłem płaszcza; a oglądaiąc się na wszyſtkie ſtrony, z boiaźnią, raptem po lewey ſtronie w uſtawiczney przemianie raz wyiaśniaiącego się, drugi raz przyćmionego Xiężyca w pośrod kolumn i rozwalin blisko będącey Swiątnicy, zdawało mi się uyrzeć marę białawą w ogromną szatę okrytą, tak iak nam maluią ſtraszydła z Grobow wychodzące. Na ten widok zadrżałem; a ſtrachem przeięty, gdym rozmyślał uciec, lub ubeśpieczyć sobie przedmiot; w ciężkich wyrazach głosu z głębi pochodzącego zdawało mi się ſłyszeć naſtępuiącą mowę:

" Dopokiż Człowiek naprzykrzać się
„ będzie Niebom niesprawiedliwemi skar-
„ gami? dopóki prożnym narzekaniem ża-
„ lić się będzie na los swych nieszczęść?

„ Czyż zawsze odwracać będzie oczy swe
„ od światła, a serce od przyłudy pra-
„ wdy i rozumu? Ta iaśnieiąca prawda,
„ ze wszystkich stron mu się wystawia, a
„ on iey nie widzi! Głos Rozumu prze-
„ chodzi do uszu iego, a on go nie sły-
„ szy! Człowieku niesprawiedliwy! ieże-
„ li możesz na moment usunąć omamienia,
„ twe zmysły mgłą ogarnione, ieżeli masz
„ serce zdolne do zrozumienia rozsądney
„ mowy, zapytay się tych rozwalin i z nich
„ czerpay naukę, ktorą ci podaią!.. A wy
„ świadkowie dwudziestu wiekow rożnych,
„ Kościoły święte, Groby szanowne, mu-
„ ry niegdyś sławne, sławcie się w sprawie
„ samey natury! stańcie w obronie przed
„ Trybunałem zdrowego rozumu prze-
„ ciw zaskarżeniom niesprawiedliwym! za-
„ wstydźcie rozgłaszaiących fałszywą skro-
„ mność lub zmyśloną pobożność Hypo-
„ krytow, i zemściycie się za Ziemię i
„ Nieba, ktore Człowiek lżyć nie prze-
„ staie! „

Coż to iest to *ślepe przeznaczenie*, kto-re bez *prawideł* i *ustaw* losem śmiertelnych igra? co ta niesprawiedliwa potrzeba stanowiąca skutek działań, bądź z rostropności bądź z głupstwa pochodzących? na czym

ſię zasadzaią te *złorzeczenia* Niebios na te okolice? Gdzie ieſt to przeklęſtwo Boskie uwieczniaiące opuſtoszałość tych Krain? Przemówcie Pamiątki czasów przeszłych! Czy zmieniły Nieba swe uſtawy, a Ziemia swoy bieg? Słońce w swym biegu czy zmnieyszyło swe ognie? Nie unoszążż ſię więcey obłoki z morza? Deszcze i rosy zoſtaiąż bez spadku zamknięte w powietrzu? Góry czy wſtrzymały swe zrżodła i skarby? Czy powysychały ſtrumienia i rzeki? Zioła i rośliny zoſtałyż ogołoconemi z naſion i owocow? Odpowiedz Rodzie kłamliwy i nieprawy, Bog czy zerwał ten porządek pierwiaſtkowy i trwały, ktory sam nadał naturze? Zmnieyszyłoż Niebo Ziemi, a Ziemia Mieszkańcom, Dobrodzieyſtw, ktorych im dawniey użyczały? Jeżeli ſię nic w ſtworzeniu nie odmieniło, ieżeli te same środki, ktore dawniey były, utrzymuią ſię do tychczas, zkądże pochodzi, że Pokolenia teraźnieysze, nie mogą oſiągnąć swobod, ktorych doznawały przeszłe? Ach! fałszywie oskarżacie losy i Bóſtwo! nieſłusznie przypisuiecie Bogu nieszczęść waszych przyczyny! Zeznay Rodzie przewrotny i fałszywy, ieżeli tych mieysc spuſtoszenia, potężnych Miaſt w

perzynę obrocenia, Bog stał się przyczyną? Jegoż to Ręka rozwaliła te mury, zburzyła te Swiątynie, obaliła te kolumny, czyli też ręka ludzka? Bogaż to Prawica poniosła miecz w Miasta, a ogień po Wsiach zabiiaiąc Ludzi i paląc ich zbiory, wyrywaiąc drzewa z Ziemi, i niszcząc uprawione i zasiane pola? Czyliż nie była to ręka ludzka? Gdy po zniszczeniu zasiewow głod nastąpił, zemstaż to Boga czyli zapalczywość lub zachwycenie głupie Człowieka to sprawiło? A gdy w czasie głodu Lud nieczystym się nasycał pokarmem, i zaraza powietrza Kray ten ogarnęła, gniewli to Boga, czy też nieostropnosć Człowieka iest tego zesłania przyczyną? Gdy zaś Woyna, głod, i powietrze wytępiły Mieszkańca, gdy Ziemia spustoszoną została, Bogże iest sprawcą tego spustoszenia? Jegoż to chciwość, ktora obdziera Rolnika, niszczy pola urodzayne, Wsie pustoszy, czy chciwość tych ktorzy niemi rządzą? Jegoż to duma wskrzesza Woyny zboieckie, czyli duma Krolow i Ich Ministrow? Boskichże to układow przedayność zniszczyła maiątki Obywatelskie, czyli przedayność wykonywaczow Praw Człowieka? Jegoż to nakoniec

passye, ktore pod tysiącznemi postaciami uciemiężały Ludzi i Narody, czyli też to są passye Ludzkie? A gdy nieszczęściami przyciśnieni nie widzą środkow ratowania się, możnaż to nieumieiętności Boga czyli raczey ich własney przypisywać? O! Smiertelni przestańcie więc żalić się na losow przeznaczenie, lub Sądy Bostwa! Bog ieśli iest dobry, będziesz sprawcą waszych dolęgliwości? ieśli iest sprawiedliwy, stanież się uczęstnikiem waszych zbrodni? Nie, dziwactwo i zamieszania, na ktore Człowiek narzeka, nie są skutkiem przeznaczenia; ciemność w ktorey częstokroć błądzi, nie pochodzi od Boga; źrzodło nieszczęść iego nie od Niebios granice swe poczyna, i owszem obok niego powstaie na ziemi: nie ukrywa się w łonie Bostwa, w człowieku samym przemieszkiwa, on go w swym sercu piastuie.

Ty szemrzesz i powiadasz dla czego Narody niewierne doznawały dobrodzieystw Niebios i Ziemi? Czemuż więc rod święty ma bydź mniey szczęśliwym nad Plemie bezbożne? Człowieku ciemny! dla czego z Taiemnicy się gorszysz, i zkąd niesprawiedliwość Niebiosom zarzucasz? Tobie samemu zdaię rozsądzenie względem nadgrod i kar, względem przyczyn i skutkow. Po-

wiedz: kiedy ci niewierni zachowywali ustawy Niebios i Ziemi, kiedy troskliwe prace swoie stosowali do porządku zgadzaiącego się z porą roku i biegiem gwiazd, Bóg, miałże zburzyć rownowagę świata, dla zawiedzenia ich roztropności? Kiedy ich ręce w pocie i usiłowaniu uprawiały te Pola, miałżeli odwracać deszcze, i odżywiaiące rosy, a pomnażać krzewienie się cierniom i zielsku? Kiedy dla użyźnienia iałowych gruntow przemysł ich kopał rowy, i wpośrod Puszczy sprowadzał wody, miałże wysuszać źrzodła w górach? wydzierać im żniwa sztuką wyprowadzone, pustoszyć krainy przez pokoy zaludnione, niszczyć Miasta pracą słynące, mieszać nakoniec rostropnością Człowieka ustanowiony porządek? Jakaż iest ta *niewierność*, ktora rostropnością swoią założyła Państwa, obroniła ie męstwem, utwierdziła sprawiedliwością; ktora wzniosła potężne Miasta, powykopywała głębokie Porty, poosuszała zarazliwe bagna, okryła Morza okrętami, Ziemię Mieszkańcami, i do twórczego ducha podobna, ruch i życie po świecie roznosiła? Jeżeli taka iest *bezbożność*, czymże iest *Prawowierność*? Swiątobliwość czyż na zburzeniu się zasadza. Bóg zaludniaiący Powietrze

pta-

ptaſtwem, zwierzętami Ziemię i Wody; Bóg całą naturę ożywiaiący, ieſtże Bogiem rozwalin i grobowcow? Ządaż On aby spuſtoszenie było hołdem, ofiara pogorzeliskiem, pienia i modły ięk iem, i wzdychaniem Zaboycy Wielbicielami iego, a zamiaſt świątyni, świat spuſtoszony i zburzony? To iednak Plemienia *Swięte i prawowierne* to są wasze czyny! Te są owoce waszey *pobożności!* Pozabiialiście Ludy, popaliliście Miaſta, zniszczyliście zaſiewy, zamieniliście Ziemię w Puſtynią; a doponinacie ſię nadgrody za prace i działania wasze! Trzeba wam cudow! Trzeba aby zmartwychwſtali Rolnicy, ktorycheście wyrznęli, aby powſtały mury ktoreście zwalili, zwrociły ſię plony ktoreście zniszczyli, zebrały ſię wody ktoreście rozproszyli, trzeba nakoniec aby ſię przewrociły wszyſtkie uſtawy Niebios i Ziemi; te uſtawy ktore sam Bóg uſtanowił, dla okazania swoiey świetnosci i wielkości; te uſtawy przedwieczne, dawnieysze nad wszyſtkie praw zbiory, nad wszyſtkich Prorokow; te uſtawy niewzruszone, ktorych ani namiętności ani niewiadomość Człowieka zmienić nie potrafią; ale *namiętność* ktora ſię na nich niepoznaie, *niewiadomość* ktora nięzważa na przyczyny,

nie przewiduie skutków, powiedziały w głupstwie serca swego: "Wszystkim przy„padek rządzi, ślepe przeznaczenie miota „dobrym i złym na świecie, ani rostro„pność ani nauka zapobiedz temu nie po„trafią. „lub też mową hipokryzyi pełną twierdziły: "Wszystko od Boga pochodzi; „On podług upodobania swoiego zawodzi „roztropność, miesza rozum.... : „a głupstwo w złośliwości swoiey poklaskiwało sobie i rzekło: "Porownam siebie z nauką kto„ra mnie razi, zrobię niepożyteczną ro„stropność, ktora mi się staie męką i na„przykrzeniem; chciwość zaś nie poskromiona, dodała: „więc ia ucisnę słabego „i będę pożerała owoce pracy iego, i „powiem: *Bog tak przeznaczył; losy tak zrzą„dziły*.„ = Lecz ia, poprzysięgam na wszystkie ustawy Niebios i Ziemi, na wszystkie ustawy serca ludzkiego! Chytry świętoszek oszukanym zostanie w swym szalbierstwie, niesprawiedliwy w swym łupiestwie: prędzey Słońce swoy bieg odmieni, nim głupstwo i swawola, nad mądrością i nauką przemagaćby miały, i zaślepieniem uniesione przenosiły rostropność, w sztuce tak delikatney przysposobienia Człowiekowi prawdziwych rozkoszy, i ugruntowania zasad trwałych szczęśliwości iego.

ROZDZIAŁ IV.

WYKŁAD.

Taka była ziawioney Mary mowa, którą pomieszany, a przy tym serce maiąc rożnemi skołatane myślami, w długim zostawałem milczeniu. Nakoniec, ośmieliwszy się przemowiłem do niey: " O Ge„niuszu grobowcow i rozwalin! Twoia „przytomność, i twoia surowość, postrach „na me zmysły rzuciły; lecz trafiaiąca pra„wda, iasne i proste tłumaczenie się w „twey mowie, wraca ufność mey duszy. „Przebacz niewiadomości moiey. Nieste„ty! Człowiek ieżeli iest zaślepiony, to „więc co stanowi iego utrapienie, możeż „stanowić i iego występek? Mogłem nie „znać głosu rozumu, ale poznawszy nie „odrzucałem go od siebie, ach! ieśli czy„tasz w sercu moim, wiesz iak usilnie żą„da prawdy, wiesz iak gorliwie o nią wy„wiaduie się, ... i nie za niąż ubiegaią„cego się widzisz mnie w tych mieyscach „odległych? Niestety! przebiegłem tę „ziemię, zwiedziłem Wsie i Miasta; a nie „widząc nigdzie tylko nędzę i spustosze-

„ nie, uczucie nieszczęść dręczących po„ dobne mnie iestestwa, głębokim smu„ tkiem przeięło duszę moią „ mowiłem do siebie wzdychaiąc: Ach! Człowiek, czyż na to stworzonym, aby doznawał utrapienia i smutku? i skłoniwszy moy umysł ku rozmyślaniu nad dolegliwościami naszemi, pragnąłem odkrycia środkow onym zapobiegaiących. Rzekłem daley: " odłączę się od „ społeczeństw zepsutych; oddalę się od „ pałacow w ktorych dusza sytością kazi „ swe obyczaie, i od chatek w ktorych „ upodla się przez nędzę. Zagłębię się w „ pustyni i żyć będę pomiędzy rozwalina„ mi; będę dochodził z pamiątek dawnych „ mądrości czasow przeszłych; z pośrod „ grobow, będę zaklinał ducha ktory nie„ gdyś w Azyi ziednywał świetność Pań„ stwom, chwałę Narodom. Zapytam się „ popiołow Prawodawcow *przez iakie sprę„ żyny podnoszą się Państwa, lub przyśpiesza „ się Ich upadek; z iakich przyczyn rodzą się „ pomyślności lub klęski Narodow; na iakich „ nakoniec zasadach może być ustanowiony po„ koy społeczeństw i uszczęśliwienie ludzi.* „

A zamilknąwszy; oczy maiąc spuszczone, czekałem odpowiedzi Geniusza. Pokoy i swoboda, odpowiedział, niechay

zstąpią na tego ktory pełni sprawiedliwość! Młodzieńcze! Ponieważ twe serce, w prostey szczerości dochodzi prawdy, ponieważ oczy twoie mogą ią ieszcze rozeznać pomimo zasłony przesądow, twoia więc proźba nie będzie daremną. Wystawię ci na widok prawdę ktorey wzywasz; poprowadzę twoy rozum do rostropnych czynow, za ktoremi się ubiegasz; wyiawię przed tobą mądrość grobowcow i naukę wiekow... A zbliżywszy się ku mnie, i położywszy rękę swą na głowie moiey, rzekł do mnie: wznieś się śmiertelny, i oswobodź twe zmysły od ciemnoty, która przeyrzeć ci nie dozwala..... I nagle iakoby ogniem Niebieskim przeięty, związki ktore nas tu na dole utrzymuią, zdawały się rozwięzywać, i tak iak dymek letki z lotem Geniusza porwany, uczułem się być w gorne części powietrza przeniesiony. Tam z naywiększey wysokości powietrzney spozieraiąc na ziemię, nowy spostrzegłem widok. Pod nogami memi, pływaiąca w powietrzokręgu kula, podobna do kuli Xiężycowey, lecz nie tak wielka i nie tak iasna, wystawiała mi iedną z swoich powierzchni (*),

(*) *Zobacz Kopersztych pod Nrem 1. iedną połowę ziemi wyobrażaiący.*

ktorey okrągła płaszczyzna wielkie miała plamy, z ktorych, iedne białawe i chmurzyste, inne brunatne, zielone lub szarawe, oczom wydawały się. I usiłuiąc odkryć, coby to były za plamy, " Człowiecze ktory dociekasz prawdy, rzekł do „ mnie Geniusz, poznaieszże to widowi„ sko? O Geniuszu! odpowiedziałem, gdy„ bym z inney strony nie widział kuli Xię„ życowey, brałbym za taką tę, na ktorą „ patrzę, gdyż wszelkie ma podobieństwa „ do tamtey planety uważaney przez Te„ leskop w cieniach zaćmienia: możnaby „ nawet wnosić, iż te rozmaite plamy, są „ morza i lądy. „

„ Nie inaczey odpowiedział; są to mo„ rza i lądy a nawet tego samego pułkrę„ ża na ktorym ty mieszkasz...

„ Co! zawołałem taż to ziemia na któ„ rey śmiertelni mieszkaią! „

Tak iest, powtorzył: ta rozległość ciemnawa (brunatna) zaymuiąca nie regularnie wielką część okrągłey płaszczyzny, i otaczaiąca ią ze wszystkich prawie bokow, iest właśnie to co zowiesz *Oceanem* wielkim, ktory, od biegunu południowego, posuwaiąc się ku ekwatorowi, formuie wielką odnogę *Indyi* i *Afryki*, przedłuża się po-

tym ku Wschodowi pomiędzy wyspy *Maleyſkie* aż do granic *Tartaryi*; ku Zachodowi zaś oblewa lądy *Afryki* i *Europy*, rozciągaiąc ſię aż do *Azyi* połnocney.

Pod nogami naszemi, ten pułwysep w poſtaci czworgranney, ieſt to puſta Kraina *Arabow*; ląd zaś wielki po prawey iego ſtronie, w wnętrzu swoim rownie prawie puſty i suchy, po brzegach tylko zielonawy, ieſt kray gorący w ktorym mieszkaią *ludzie czarni* (*). Na Pułnoc z drugiego brzegu morza nieregularnego, i podługowato wąskiego (**) są krainy Europeyskie obſite w łąki i pola urodzayne: Po prawym brzegu pułwyspy, począwszy od morza Kaspiyskiego rozciągaią ſię rowniny śnieżne i gołe *Stepy Tatarſkie*. Wracaiąc ſię ku nam spoſtrzegamy tę rozległość białawą, ieſt to smutna i ogromna *Puſtynia Kobi*, odzielaiąca *Chiny* od reszty części świata. Widzisz to Państwo, ktorego ziemia morzem popruta, usuwaiące ſię przed spoyrzeniem naszym w poſtaci ukośnie ku swym brzegom naginaiącey ſię; te odnogi rozpierzchnione, i wszyſtkie te ziemi kawałki rozpro-

(*) *Afryka.*

(**) *Morze srodziemne.*

szone, są to wyspy i puływyspy ludow *Malayſkich*, smutnych właścicielow wonności, zapachow i innych aromatow. Ten troygran w morze wypuszczony, ieſt to ſławny pułwysep *Indyi*. Widzisz bieg wężykowaty *Gangesu*, przykre góry *Tybetu*, szczęśliwą i swobodną dolinę *Kaszemiru* (12) solne puſtynie *Persow*, brzegi *Eufratu* i *Tygru*, ścieśnione łoże *Jordanu* (4) i kanały samotnego *Nilu*. (*Zob: Kopersztych 2gi.*)

O Geniuszu, rzekłem przerywaiąc mu, tak wielka odległość przedmiotow nie dozwala doſiągnienia onych wzrokiem śmiertelnego,... natychmiaſt za dotknięciem ſię wzroku mego, oczy moie ſtały ſię byſtrzeyszemi od orlich, a iednak rzeki nie wydawały mi ſię tylko iak wſtążki przewiiaiące ſię, góry iak pagorki wężykowate, a Miaſt położenie podobne było do szachownicy.

A wyliczaiąc mi wszyſtkie okoliczności, i skazuiąc palcem na przedmioty: te kupy gruzow, rzekł do mnie Geniusz, w tey wązkiey dolinie ktorą *Nil* oblewa, są smutne reszty Miaſt bogatych, ktoremi ſię niegdyś ſtarożytne Kroleſtwo *Etyopii* pysznilo (*e*). Oto są szczątki iego ſtolicy, *Tebow o ſtu pałacach* (*f*) Praprababka iż tak

rzekę Miast dawnych, pamiątka dziwacznego losu. Tam to lud teraz zapomniany, w ten czas kiedy wszystkie inne w barbarzyństwie i dziczy zostawały, dochodził pierwiastek nauk i kunsztow; a rodzay ludzi dziś wyłączonych z społeczeństwa, dla tego że maią *włosy kędzierzawe*, i *płeć czarną*, zasadzał na nauce ustaw natury systemata cywilne i pobożne, ktore do tych czas ięszcze światem rządzą. Niżey widzisz te punkta szarawe, są to piramidy (1) ktorych olbrzymia cię przestraszała wielkość: po drugiey stronie to nadbrzeże, (3) z iedney morzem z drugiey zaś strony pasmem gór licznych ścieśnione, było niegdyś siedliskiem ludow Fenicyiskich; tam to były potężne Miasta *Tyru*, *Sydonu*, *Askalonu*, *Gazu* i *Berytu*. Ten ponik wody bez uyścia swego, iest to rzeka *Jordan*, a te opoki suche i twarde, były niegdyś widowiskiem przypadkow ktore świat napełniały. Oto masz tę puszczę *Horeb* i tę *Górę Synai* (5), gdzie człowiek głęboko przenikaiący i śmiały, używszy sposobow pospolstwu nie znanych, utwierdził zasady, ktore na cały Rod wpływ swoy rozciągały. Na piaszczystey rowninie tuż graniczącey nie spostrzeżesz już ani śladu świetności; a wszelako tu był skład

bogactw. Tu były porty *Idumei* (g) z ktorych Flotty Fenicyiczykow i Zydow okrążaiąc brzegi puływspy Arabskiey żeglowały do wybrzeża Perskiego po Perły *Hevilii*, złoto *Saby* i *Ofiru*. Tak ieſt, tam to nad owym brzegiem *Omanu* i *Bahrainu* była ſtolica handlu i zbytku, ktore w swych obrotach i odmianach ſtanowiły los ludow ſtarożytnych: tam to był dowoz nayobſitszy korzeni i drogich kamieni *Ceylanu*, Bławatow *Kaszemiru*, dyamentow *Golkondy*, ambry z *Maldywii*, piżma z *Tybetu*, aloesu z *Kochinu*, małp i pawiow z ſtałego lądu *Indyi*, kadzidła z *Adramatu*, mirry, srebra, piasku złotego i kości ſłoniowey z *Afryki*: a ztamtąd przesyłanemi będąc to przez morze czerwone, na okrętach *Egipſkich* i *Syryiſkich*, zoſtawiały korzyści pomnażaiące coraz bogactwo *Tebow*, *Sydonu*, *Memfis* i *Jerozolimy*; to pod gorę *Tygru* i *Eufratu* płynąc, wzbudzały czynnośc Narodow Aſſyryiskich, Medow, Chaldeyczykow, i Persow; te zaś doſtatki według złego lub dobrego użycia ktore z nich czyniono, wznoſiły lub obalały koleią ich panowanie. Tu masz ſiedlisko wspaniałego Miaſta Persepolis, ktorego spoſtrzegasz kolumny (8) Ekbatanu (9) ktorego ſiedmiowa-

łowe opasanie zniszczone; Babilonu (10) ktore oprocz kup gruzow i zkopaney ziemi, iuż nic nie poſiada (*h*); Niniwy (11) ktorey nazwisko ledwie iuż znane, Tapsaku, Anathotu, Gerry, i tey spuſtoszoney Palmyry. O imiona na zawsze uwielbione! Niwy ſławne, okolice pamiętne! Ileż to wasz widok nie wyſtawia nauk wybornych! Ileż to głębokich prawd na powierzchni tey ziemi napisanych! Pamiątki czasow przeszłych, zwroćcie ſię w mey myśli! Mieysca świadkami życia Człowieka w tylu rożnych wiekach, wyſtawcie mi odmiany szczęścia iego! Mowcie iakie do tego były powody i sprężyny! Powiedźcie, z iakich zrzodeł czerpał swobody swoie i klęski! Jemu samemu odkryicie nieszczęść iego przyczyny! Naprowadźcie go okazawszy mu błędy ktoremi ſię mamił! Nauczcie go właściwey iemu mądrości, a doświadczenia przeszłych Pokoleń, niechay ſię ſtaną obrazem nauki i zaszczepem szczęścia dla teraźnieyszych i przyszłych.



ROZDZIAŁ V.

STAN CZŁOWIEKA NA SWIECIE.

Po kiłku minutowym milczeniu Geniusz powtornie w tych słowach zaczął.

Powiedziałem ci o przyiacielu prawdy! daremnie Człowiek utrapienia swoie *nieznaiomym* przypisuie *sprawcom*, i onym dolegliwości swoie powierza, gdy mu wyobrażenie płonne, podchlebne za nim wstawienie się tuszy; daremnie swym klęskom *przyczyny taiemne* i obce wynayduie: w powszechnym porządku świata, stan iego bez wątpienia trudom i przeciwnościom poddany; a istotą iego zapewne *wyższe siły* rządzą; te iednak siły ani są wyrocznią ślepego przeznaczenia, ani przywidzeniem uprzedzonych lub dziwacznych istot: rownie iak światem ktorego składa cząstkę rządzą Człowiekiem ustawy naturalne, porządne w swym biegu, następnie wynikaiące w swych skutkach, niewzruszone w swey istności; a te ustawy *zrzodło powszechne klęsk i swobod*, nie opodal w gwiazdach napisane ani w zbiorach praw ukryte znay-

duią się: wcielone do natury iestestw ziemskich, i z ich istnością ziednoczone w każdym czasie, na każdym mieyscu przytomnemi są Człowiekowi, wrażaią się na umyśle iego, ostrzegaią iego rozum, niosąc w każdym postępku karę iego i nadgrodę. Niechay tylko Człowiek zagłębia się w tych ustawach, niechay śledzi *naturę iestestw iego otaczaiących i swoią własną*, a pozna zapewne sprawcow swego przeznaczenia; dowie się o przyczynach swych nieszczęść, i o środkach iakiemi im zapobiedz!

Kiedy taiemna siła wszystko ożywiaiąca ukształciła świat na ktorym Człowiek przemieszkiwa, wpoiła wskładaiące go iestestwa, *istotne własności*, ktore stały się *prawidłem* szczególnych ich obrotow, *łącznią* wzaiemnych między sobą związkow, przyczyną zgodności ogułu; a ztąd ustanowiony został doskonały *porządek* przyczyn i skutkow, zasad i z nich wynikaiących wnioskow, który, rządząc ogułem *pod pozorem przypadku* utrzymuie rownowagę świata: i ta sama siła zbiegiem wnioskow postępuiąc, przywłaszczyła ogniowi ruch i dzielność, powietrzu sprężystość, ciężkość i miąższosć ciałom; zrobiła powietrze lżeyszym od wody, a kruszec cięższym od ziemi, drzewo rzad-

szym od ſtali; nakazała płomieniowi aby ſię unoſił, kamień aby na doł ſpadał, roślina aby roſła; Człowiekowi zaś chcąc go na tylu ieſteſtw napaści wyſtawić, a wszelako niedołężne życie iego zachować, nadała moc czucia. Za pomocą tego przymiotu, każdy poſtępek szkodliwy zadał iſtności iego uczucie smutku i boleści, á każdy poſtępek dogodny przynioſł mu uczucie przyiemne i swobodne. Tym to uczuciem, Człowiek wnet zwrocony od tego co zmyſły iego razi, wnet pociągniony ku temu, co im podchlebia, przymuszony zoſtał *utrzymywać i kochać życie swoie. Miłość więc ſiebie samego, żądza dobrego bytu, wſtręt od bólu!* te to są *iſtotne i pierwiaſtkowe uſtawy człowiekowi przez samą naturę* wskazane; które, władza nakazuiąca, iakakolwiek ona ieſt, aby niemi był rządzony, uſtanowiła; i te to są uſtawy, które, podobne do uſtaw w ruchu świata Fizycznego będących, ſtały ſię prawidłem proſtym i obſitym we wszyſtko to, co ſię wydarza w świecie moralnym.

Taki ieſt więc ſtan Człowieka: z iedney ſtrony poddany, działaniom otaczaiących go elementow, rozmaitych i nieuchronnych dolegliwości doznawać mu przy-

chodzi, i w tym wyroku natura okazała mu się okrutną, z drugiey strony sprawiedliwa a nawet dobroczynna, nie tylko uzmiarkowała uciski te, wzaiemnością pomyślności, ale nadto, nadała Człowiekowi moc pomnożenia tych, i zmnieyszenia tamtych, zdawała się do niego przemawiać: „ Słabe dzieło rąk moich, nic ci niewinnam, a daię ci życie; świat na ktorym „ cię osadzam, nie dla ciebie był utworzony, a wszelako dozwalam ci z niego „ użytku; znaydziesz w nim dobre ze złym „ pomieszane: od ciebie zawisło rozrożnić „ one, do ciebie należeć będzie prowadzenie twych krokow przez ścieszki „ kwiatem lub cierniem usłane. Bądź Panem losu twego, tobie twe przeznaczenie zostawiam. „ Tak iest, Człowiek stał się sprawcą swego przeznaczenia; on to sam utworzył na około siebie pomyślność lub niepowodzenie szczęścia swego; a ieżeli na widok tylu dolegliwości, ktore go w swym życiu dręczyły, znaydzie powod utyskiwania na swą słabość, i nierostropność, zważywszy iednak z iakich pochodzą zrzodeł, a do iakiey wysokości wznieść się potrafił, więcey może będzie miał prawa przekonywania się o swey sile, i chełpienia się z swego dowcipu.

ROZDZIAŁ. VI.

STAN CZŁOWIEKA PIERWIASTKOWY.

W Pierwiastkach swoich Człowiek, *stworzenie nagie na ciele, ciemne na umyśle*, losowi przypadkowemu zostawione, widział się bydź porzuconym na tę dziką i pustą Ziemię. Sierota, opuszczony od nieznaiomey sobie *władzy* ktora go utworzyła, nie uyrzał na około siebie żadnych *iestestw ktoreby z Niebios zstąpiły* dla ostrzeżenia go o *potrzebach* ktore tylko *zmysłom swym* winien, i dla nauczenia *obowiązkow* ktore iedynie z *potrzeb iego* się rodzą. Podobny do innych zwierząt bez doświadczenia przeszłości, i bez przewidywania przyszłości, błąkał się po gęstych lasach za instyktem tylko natury idący, i nim rządzony: *uczucie dotykaiące głodu* doprowadziło go do żywności, i wzbudziło w nim staranie utrzymania siebie; *ostra pora roku*, zrodziła chęć odziania ciała swego, i ździałał sobie szaty; za *silnieyszym ieszcze idąc powadem roskoszy*, zbliżył się do podobnego sobie iestestwa i uwiecznił swoie plemie.

Tym

Tym sposcbem wrażenia budzące siły iego przyrodzone, ktore z przedmiotow otaczaiących go przeymował, stopniami rozum iego sposobiły, i zaczęły go z grubey niewiadomości wydobywać; przyciskaiące potrzeby wznieciły w nim przemysł, niebespieczeństwa sposobiły w nim odwagę; nauczył się zioła pożyteczne od szkodliwych rozróżniać, Elementa sobie podbiiać, za zdobyczą się uganiać, życia swego bronić, i ulżył sobie swą nędzę.

Tak więc miłość siebie samego, wstręt od bolu, chęć dobrego bytu były proste i potężne sprężyny, ktore Człowieka z dzikiego i barbarzyńskiego stanu, w iakim go natura umieściła, wyprowadziły; i gdy teraz w swym życiu obsypany się widzi swobodą, gdy w każdym dniu iakieyś przyiemności doznaie, śmiało sobie poklaskiwać i powiedzić może: " Ja sam iestem twórcą „ otaczaiącey mnie swobody, ia sprawcą „ mey szczęśliwości; mieszkanie bespie„ czne, odzienie wygodne, pokarm dosta„ tni i zdrowy, łąki śmieiące się, pola żyżne, „ winnice obfite, kraie zaludnione; wszy„ stko iest dziełem moim, bezemnie ta zie„ mia w nieporządku zostawiona, stałaby „ się była zaraźliwym bagniskiem, dzikim

„ lasem, i okropną pustynią. „ = Tak iest, tworczy Człowieku! odbierz hołd tobie winny! Tyś zmierzył rozległość Niebios, doszedłeś Gwiazd wielkości, uchwyciłeś błyskawicę w Obłokach, uśmierzyłeś burze i nawałności Morza, podbiłeś sobie wszystkie Elementa! Ach! iakim sposobem mogło się tyle wspaniałych przymiotow z tylo błędami pomieszać!



ROZDZIAŁ. VII.

POCZĄTEK TOWARZYSTW.

Jednakowoż, pierwsi Ludzie, błąkaiąc się po lasach i nad brzegami Rzek, ubiegaiąc się za zwierzyną i ryb połowem, Myśliwi ci i Rybacy, niebespieczeństwem otoczeni, od nieprzyiacioł napadnięci, głodem, robactwem, i dzikim zwierzem zmęczeni, uczuli swą słabość szczególną, a spolną potrzebą bespieczeństwa i wzaiemnego uczucia rownych dolegliwości poruszeni, złączyli swe siły i sposobności. Gdy ieden z nich w niebespieczeństwie zostawał, inni go ratuiąc na pomoc mu przybywali; gdy iednemu na żywności zbywało, drugi się z nim swą zdobyczą dzielił. Tym sposobem *łączyli się* Ludzie w iedną gromadę, dla *ubespieczenia swoiey exystencyi*, dla *pomnożenia sił* i dla *obronienia swobod swoich*. Miłość więc własna, stała się *pierwszym początkiem Towarzystw*.

Powtarzane doświadczenie rożnych przypadkow, trudy obłąkanego i poniewier-

skiego życia, kłopot z częſtego pochodzący niedoſtatku, wciągnął umyſł do częſtych rozmyślań, Ludzie zaczęli o sobie radzić i rzekli do ſiebie: "Na cóż mamy dni na-
„ sze na tym trawić, ażeby na nieurodzay-
„ ney ziemi skąpo porzucone owoce zbie-
„ rać? na co ſiły nasze niszczyć uganiaiąc
„ ſię za zdobyczą, ktora przed nami w wo-
„ dzie i w lasach uchodzi? na co nam nie
„ zgromadzić do ſiebie zwierzęta te, kto-
„ re nas żywią? Czemu nie przyłożyć ſta-
„ rania ku rozmnożeniu i utrzymywaniu
„ onych. Ich płody będą nas żywić, tym
„ zaś co z nich zdeymiemy, będziemy ſię
„ odziewać, a tak żyć będziemy wolnemi
„ od trudow codziennych, i troski o dzień
„ iutrzeyszy uſtaną." I tak Ludzie ieden drugiego wspieraiąc uchwycili letkonożną Kozę, boiaźliwą Owieczkę, poymali cierpliwego Wielbląda, dzikiego Byka i żarskiego Konia; a poklaskuiąc sobie i chełpiąc ſię z swego przemyſłu, ſiedli z ukontentowanym umyſłem, i zaczęli kosztować spoczynku i swobody; *Miłość więc ſiebie ſamego, ſprężyna do wſzelkich rozmyślań i uwag, ſtała ſię. Matką wſzelkiego przemyſłu i dobrego bytu.*

Kiedy więc Ludzie częstokroć całodziennie swobodne chwile trawiąc, udzielać sobie na wzaiem swoie myśli mogli, obrocili uwagę i ciekawość swoią na ziemię, na Niebo, i na siebie samych. Uważali bieg i pory roku, wpływ Elementow, własności owocow i ziol, i przemyślali nad pomnożeniem onych użytku. Pomiarkowawszy w rożnych okolicznościach, iż niektore nasiona w małey swey łupince zamykaią pokarm zdrowy, ktory przeniesionym i konserwowanym bydź może, naśladowali w tym działania natury, powierzaiąc ziemi ryż, ięczmień i żyto, ktore nad ich spodziewanie plon z siebie wydały; a wynalazłszy sposob otrzymania *w małey rozległości bez przesadzania mnostwa żywności i zapasu na czas długi*, porobili sobie siedliska mieyscowe, pobudowali sobie domy, pozakładali Wsie, Miasta; poformowały się Ludy i Narody; i miłość siebie samego okazała całą zdolność umysłową, i siły ciała ludzkiego.

Człowiek więc iedynie za pomocą zdolności swoiey potrafił się wynieść do zadziwienia godney wysokości, teraznieyszego swego szczęścia. Nadto szczęśliwy, gdyby pilnym dostrzeganiem wcieloney iestestwu swemu ustawy, wiernie iey iedyny

i istotny zamiar wykonał! Ale niestety! nieroſtropnością uwiedziony, wkrotce się zapomniał, i przeszedłszy granice sobie przepisane, zapędził się w Labirynt błędow i nieszczęść, i *miłość własna* raz *zaślepiona* drugi raz *nierządna* stała się obfitym źrzodłem utrapień i nędzy.



ROZDZIAŁ. VIII.

ZRZODŁO NIESZCZĘŚĆ TOWARZYSKICH.

W samey istocie, ledwie co tylko Ludzie mogli odkryć swoie przymioty, aż natychmiast *opanowani powabem przedmiotow łechcących ich zmysły*, oddali się zupełnie wyuzdanym namiętnościom. Już więcey nie przestawali na tey ilości *słodkiego uczucia*,, iakie Przywiązało przyrodzenie *do ich prawdziwych potrzeb*, *aby ie połączyć z ich bytem*; nie kontenci z dobrodzieystw, ktorych im ziemia udzielała lub ktore dostarczał im przemysł, zaczęli chciwie zgromadzać użytki, i napadać na posiadaną przez Braci swoich własność, a tak, *Człek mocny wyniosł się nad słabego*, aby mu wydrzeć owoc pracy iego, a *słaby* wezwał wpomoc *podobnego sobie* dla *odparcia gwałtu*. Dway zaś mocni powiedzieli sobie na co mamy *trudzić* ręce aby zapracować pożytki, ktore się wręku słabych znayduią, *złączmy się razem* i *odrzyimy ich*, oni za nas pracować mogą, a my bez trudu używać

będziemy. Otoż *mocni złączywszy* się na uciemiężanie, a *słabi* dla dania im *odporu*, Ludzie nawzaiem się uciemiężali, tak dalece: że osiadła na ziemi niezgoda powszechna i okropna, w ktorey namiętności, odradzaiąc się pod tysiącznemi kształtami, nie przestawały wciągać pasma nieszczęśliwości, na rodzay Ludzki.

Tak więc *miłość własna*, ktora będąc *umiarkowaną* i *rostropną* była *początkiem szczęścia* i *doskonałości*, zostawszy *ślepą* i *nierządną*, stała się niszczącą trucizną; a *chciwość*, corka i towarzyszka *niewiadomości*, została źrzodłem wszelkich klęsk, ktore spustoszyły ziemię.

Tak iest, NIEWIADOMOŚĆ i CHCIWOŚĆ! te to iest podwoyne źrzodło wszystkich udręczeń życia ludzkiego. Przez nie to Człowiek fałszywe sobie czyniąc wyobrażenia szczęścia własnego; *niepoznawał* lub *targał prawa natury*, względnie siebie samego do otaczaiących go przedmiotow, i szkodząc własnemu bytowi, *zgwałcił moralność każdemu iestestwu wcieloną*. Przez te to namiętności *serce iego przed litością*, a rozum przed słusznością zamknięte maiąc, uciemiężał, trapił bliźniego swego, i *gwałcił moralność towarzyską*. *Niewiado-*

mość i *chciwość* uzbroiły Człowieka przeciwko Człowiekowi, Familią przeciwko Familii, Lud przeciwko Ludowi, a ziemia stała się widowiskiem krwawym niezgody i łupiestwa. = Przez *Niewiadomość* i *Chciwość* Woyna potaiemna burząc wpośrod siebie Narod, rożniła Obywatela od Obywatela, i rowne sobie społeczeństwo podzieliło się na Uciemiężycielow i Uciemiężonych, na Panow i Niewolnikow; przez nie to Naczelnicy Narodu iakiego, wnet zuchwałością i wyniosłością nadęci, z własnego łona oręża dobywali, za pomocą więc *Chciwości* naiemniczey i przekupney zafundowali Despotyzm polityczny; lub też Święcennicy chytrością i obłudną świętością napełnieni, sprowadzali z Nieba kłamliwe władze, iarzmo świętokradzkie; za pomocą więc łatwowierney *Chciwości*, ufundowali Despotyzm Religii: przez nie nakoniec, wyobrażenia, *dobrego* i *złego*, *sprawiedliwości* i *niesprawiedliwości*, występku i cnoty, odrodziwszy się, iż tak rzekę i przeistoczywszy swą własność, pogrążyły Narody w odmęcie błędow i przeciwności. *Chciwość* Człowieka i *niewiadomość* iego!.... Te to złoczynne Duchy ktore zniszczyły i spustoszyły ziemię! Te to są *wyrocznie lo-*

sow, ktore zburzyły Narody! Te to są przekleństwa, ktore Nieba na te niegdyś sławne mury spuściły, i okazałość Miasta ludnego, w smutną i żałobną samotę pełną rozwalin zamieniły..... Gdy iednak wszystkie te klęski ktore Człowieka rozdzierały z własnego iego łona wyszły, w sobie samym więc powinien był znaleść środki na odparcie onych, i tam ich nam śledzić wypada.



ROZDZIAŁ IX.

POCZĄTKI RZĄDOW i PRAW.

W samey istocie wkrotce nastąpiło, że ludzie znużeni klęskami, ktore sobie nawzaiem zrządzali, do pokoiu wzdychać poczęli; a zastanowiwszy się nad nieszczęściami swemi, i onych przyczyną, powiedzieli sobie " Namiętnościami naszemi u-
" wiedzeni, szkodziemy sobie nawzaiem,
" gdy zaś każdy wszystko opanować pra-
" gnie, ztąd wynika, iż nikt nic nie po-
" siada; to co dziś ieden drugiemu zagar-
" nie, nazaiutrz mu wydarte bywa, *chci-*
" *wość* więc nasza na nas samych szkodli-
" we skutki zwraca. Wybierżmy sobie *Sę-*
" *dziow polubownych*, którzyby Prawa na-
" sze rozeznawać, i rozterki zaspokaiać
" mogli; gdy mocny przeciw słabemu po-
" wstanie, sędzia go wstrzyma, a na od-
" parcie gwałtu, rąk naszych użyie; ży-
" cie i maiątki nasze, pod zabespiecze-
" niem i obroną powszechną zostawać ma-
" ią, a tak wszyscy z swobod dobroczyn-
" ney natury korzystać będziemy. "

Zostały więc zawarte w gronie Towarzystw, wnet *wyraźne*, wnet *domniemalne umowy*, które stały się *prawidłem czynności* osob szczególnych, *wagą* ich *Praw*, i *ustawą* wzaiemnych ich związkow. Ustanowiono kilku mężow, dla zachowania takowych przepisow, a lud powierzył im *wagę* aby *Prawa* ważyli, *miecz* zaś aby *przestępstwa* karali.

Tym sposobem dopiero ustanowiła się między ludźmi szczęśliwa rownowaga sił i czynności, bespieczeństwo powszechne zapewniaiąca. Imiona słuszności i sprawiedliwości uznane i szanowane na ziemi zostały; Człowiek każdy mogąc w pokoiu używać owocow pracy swoiey, oddał się zupełnie poruszeniom umysłu swego i skłonnościom duszy; a praca rzetelnością lub nadzieią korzyści wskrzeszona i utrzymywana, wylęgała wszelkie bogactwa natury i przemysłu; kłosy okrywały pola, trzody pasły się w dolinach, owoce i winnice przyozdabiały wzgorki; morza okrywały się okrętami i Człowiek widział się bydź szczęśliwym i potężnym na ziemi.

Tym więc sposobem nierząd z nieroztropności Człowieka pochodzący, własną iego rostropnością poprawiony został; ta

zaś roztropność była znowu skutkiem uſtaw natury, w ukształtowaniu ieſteſtwa iego.

Dla zabespieczenia sobie swoich własnych użytkow, szanował korzyści drugiego; *chciwość* zatym znaydowała iuż swoią poprawę *w miłości własney oświeconey*.

Miłość więc własna, wieczna iż tak rzekę sprężyna każdego w szczególności, ſtała ſię zasadą iſtotną i potrzebną wszelkiego związku, i na przeſtrzeganiu tey tylko *uſtawy naturalney*, polegał los wszyſtkich Narodów; Prawa pozawierane i ugodą pozatwierdzane, dopięłyż swego zamiaru, spełniłyż wszyſtkie tey uſtawy natchnienia? Każdy Człowiek mocnym inſtynktem poruszony, odkrył, i użył wszyſtkich przymiotow ieſteſtwu swemu właściwych, *a z mnoſtwa szczęśliwości szczególnych*, powſtała szczęśliwość publiczna. Jeżeli zaś przeciwnie, te Prawa dzielności Człowieka przeszkadzały i szczęściu iego tamę zakładały? serce iego z prawdziwych sprężyn ogołocone, tęschniło w nieczynności, a z oſłabienia osob szczególnych, wynikła niedola publiczna.

Gdy zatym miłość własna gwałtowna i nieprzezorna nieuſtannie człowieka przeciw swemu bliźniemu podbudza, a przez to

do rozwiązania społeczeństwa zmierza; staraniem więc było Praw, a wykonywaczow onych cnotą, miarkowania sporow z nienasyconey *chciwości* pochodzących, utrzymywania między siłami rownowagi, zabespieczania każdemu dobrego iego bytu, aby w przypadku niezgody społeczeństwa iednego z drugim, wszystkie członki szczególne w utrzymywaniu i obronie sprawy publiczney, równy interes miały.

Wewnątrz więc słuszność i dobroć Rządow i Praw, były dzielną przyczyną okazałości i wspaniałości Narodow; Potęga zaś ich zewnątrz, liczbą tych ktorzy do dobra publicznego przykładali się, i w miarę ich gorliwości, stanowioną bywała.

Z drugiey strony rozmnożenie ludzi pomnażaiąc zawiłość ustanowionych między niemi związkow, przytrudniły rozeznanie granic ich Praw: igrzysko ustawiczne namiętności ludzkich zradzało nieprzewidziane wypadki; umowy stały się błędnemi, niedokładnemi, lub wcale nie ważnemi; słowem, Autorowie *ustaw* wnet zbaczaiąc od swego zamiaru, wnet go zupełnie przewracaiąc, wykonywacze zaś onych, gdy zamiast wstrzymywania *chciwości* drugich, własney swey się oddali; wszy-

ſtkie te przyczyny, rzuciły zamieszanie i nierząd między społeczeńſtwa; a zepsucie *Praw* i niesprawiedliwość *Rządow z chciwości* i *niewiadomości* pochodzące, ſtały ſię zrzódłem nieszczęść ludow i zburzenia Narodow.



ROZDZIAŁ X.

PRZYCZYNY POWSZECHNE POMYSLNOSCI NARODOW STAROZYTNICH.

Te to o Człowieku! za mądrością ubiegaiący się, były powody zamieszania i obalenia Narodow starożytnych, nad ktorych rozwalinami uwagę twoią zastanowiłeś! Na ktorymkolwiek mieyscu spocznie me oko, do ktoregokolwiek czasu zwrocę me myśli, wszędzie na umyśle moim wrażaią się te same prawidła wzrostu i zburzenia, wyniesienia się i upadku. Wszędzie gdzie tylko lud iest potężny, Narod swobodny, tam *Prawa z umow* wynikaiące zgadzaią się z Prawami *przyrodzonemi*; tam Rząd dozwala ludziom wolnego użycia swych przymiotow, rownego bespieczeństwa ich osob i własności. Gdy zaś przeciwnie Narod obalać się poczyna, albo zupełnie upada, tam Prawa, występne lub niedoskonałe, albo też przez Rząd przestąpione bywaią. Jeżeli zaś ustawy i Rządy w początkach mądre i sprawiedliwe, następnie z granic wykraczaią, ztąd to pochodzi, iż przeyście

od

od dobrego do złego, zawiſło od natury serca ludzkiego, i zmiana ta częſtokroć z kolei skłonności, z wzroſtu wiadomości iego, ze związków okoliczności i wydarzeń wynika, i tego dowody w dzieiach rodzaiu ludzkiego znayduiemy.

W dziecinności Narodow, kiedy ludzie po lasach ieszcze żyiąc, wszyscy iednakowym potrzebom poddani, wszyscy iednakowemi przymiotami obdarzeni, wszyscy sobie co do ſił prawie rownemi, byli; i ta równość w utwarzaniu Towarzyſtw ſtała ſię powodem licznych korzyści: przez nią to każdy w szczególności czuiąc ſię być niepodległym drugiemu, nikt nie był niczyim niewolnikiem, nikt sobie nie wyobrażał być Panem. Człowiek nowotny właśnie, nie znał ani poddańſtwa ani tyrannii, doſtatecznemi środkami swemu ieſteſtwu właściwemi opatrzony, ani miał w myśli od obcych pożyczać. Nie będąc nic winnym, nie pragnąc niczego, sądził Prawa drugich według swych własnych, i poięcie iego o sprawiedliwości było iasne i proſte: a nie znaiąc sztuki prowadzenia życia wymyślnego, ſtarał ſię tylko o przysposobienie tego, co było iſtotnie potrzebnym; przez niedoſtatek zbytku, chciwość iego

uspioną była, ieżeli zaś obudzić ośmieliła się, Człowiek w prawdziwych swych potrzebach napastowany, odparł go skutecznie, i samo wyobrażenie takowego odporu, utrzymywało szczęśliwą rownowagę.

Otoż *równość początkowa* pomimo niepozawieranych umów, utrzymała *wolność* osob, *bespieczeństwo* własności, i wprowadziła dobre obyczaie i porządek. Każdy, sam, i dla siebie pracował, a serce *zatrudnionego Człowieka nie obłąkiwało się w żądzach występnych*: Człowiek mało używał, lecz potrzeby iego były zaspokoione; a ponieważ natura łagodna i względna mniey rozszerzyła potrzeby niż siły iego, praca zatym rąk iego wkrotce obfitość przysposobiła; obfitość zaś ziednała ludność: zrodziły się sztuki i przemysł, rozszerzyła się i wydoskonaliła uprawa roli, a licznym mieszkańcem okryta ziemia, podzieliła się na różne włości.

Dopiero gdy związki między ludźmi zawilszemi się stały, porządek wewnętrzny społeczeństw trudnieyszym iuż do utrzymania został. Czas i przemysł gdy zrodził bogactwa, chciwość rozszerzyła swoie granice. Łatwo utrzymuiąca się równość między osobami szczególnemi, nie mogła się

iuż utrzymać między Familiami. Rownowaga naturalna przełamaną została, na iey mieysce trzeba było użyć rownowagi przysposobioney; trzeba było postanowić Wodzow, ustanowić Prawa, a w początkowym iednak niedoświadczeniu nie mogło się bez tego obeyść, aby nie były okryte oznaką chciwości ktora ie zrodziła, lecz różne okoliczności zbiegły się razem dla poprawienia tego nierządu i dla ziednania aby Rządy sprawiedliwością się powodowały.

W istocie Wodzowie Narodow w początkach słabych, obawiaiąc się nieprzyiacioł zewnętrznych, ważną uznali rzeczą, aby poddanych swoich nie uciemiężali: zmnieyszaiąc bowiem przywiązanie Obywatelow do swego Rządu, zmnieyszaliby tym samym środki i siłę do odporu; ułatwialiby wtargnienia obcych, i dla zbytnich lub uroionych korzyści wystawialiby własną exystencyą na niebespieczeństwo.

Wewnątrz Kraiu charakter ludow odpierał tyrannią. Ludzie, od dawnych iuż czasow przywykli do niepodległości, potrzeby ich nadto były małe, uczuciem zaś sił własnych serce i umysł wskróś przeięte.

Narody gdy w szczupłych granicach zostawały, trudne więc było porożnienie

Obywatelow, dla uciemiężenia iednych przez drugich: nadto bowiem mieli wielką łatwość znoszenia się z sobą, pożytki zaś ich były bardzo iasne i proste. Przytym każdy z mieszkańcow będąc właścicielem i Rolnikiem żaden nie miał potrzeby zaprzedawania siebie, i Despota nie znalazłby był niewolnikow ani dusz przekupnych.

Kiedy więc powstawały niezgody, były to nie inne, iak, między Familią a Familią, między partyą, a partyą, a korzyści z nich zawsze wielkiey liczbie dogodnemi były; domowe te wrzawy wprawdzie żywszemi bywały, ale boiaźń wtargnienia obcych, uspakaiała w prędce wszelkie spory: ieżeli iedna partya czuła się być uciemiężoną, tedy, ziemia będąc wszędzie otwartą, i ludzie w prostocie ieszcze żyiący, upatruiąc na każdym mieyscu dla siebie korzyści, partya więc uciemiężona odmieniała siedliska i przenosiła swą niepodległość na inne mieysce.

Tym sposobem Narody starożytne posiadały same w sobie niezliczone środki swobody i potęgi: gdy każdy Człowiek znaydował dobry swoy byt w ustawie Rządu Kraiu swoiego, przyczyniał się też gor-

liwie do iey utrzymania; gdy go Cudzoziemiec zaczepiał, bliskie i osobiste uczestnictwo towarzyszyło mu w bitwie; bronił bowiem swoiey roli i swego domu, a gorliwość o własną swą sprawę, zrodziła gorliwość ku Oyczyznie.

Ponieważ każdy uczynek Publiczności użyteczny, ściągał publiczny szacunek i wdzięczność, każdy zatym ubiegał się aby być użytecznym, a miłość własna pomnażała talenta i cnoty Obywatelskie.

Ponieważ każdy Obywatel równym sposobem z osoby i z maiątku do dobra powszechnego przykładał się, woyska więc i skarby nieprzebranemi były, a Narody mogły straszną i groźną siłę wystawić.

Ponieważ ziemia była wolna i posiadanie oney bespieczne, i łatwe, każdy więc był właścicielem; a podział własności utrzymywał obyczaie nieskażone niedopuszczaiąc wzmagania się zbytkowi.

Ponieważ każdy sam dla siebie rolę uprawiał, rolnictwo więc z większą gorliwością utrzymywane było, żniwa były obfitsze; a bogactwo osob szczególnych, stanowiło bogactwo publiczne.

Ponieważ obfitość żywności, sposob utrzymywania życia łatwym czyniła, lu-

dność więc raptownie pomnażała się, a Narody w krotkim czasie doszły do naywyższego stopnia zupełney ludności.

Ponieważ ziemia wiecey wydawała płodow, a niżeli ich zpotrzebować można było, zrodziła się więc potrzeba handlu; nastąpiły między Narodami zamiany, pomnażaiące ich czynności i wzaiemne korzyści.

Ponieważ nakoniec niektore mieysca w pewnych Epokach, korzyść z dobrego rządu wynikaiącą, z korzyścią szczególniey czynnemu obrotowi sprzyiaiącą pozycyą łączyły, stały się przeto sławnemi składami handlowemi, i siedliskiem potężnym władzy i panowania. Ponad brzegami Nilu i morza środziemnego, Tyru i Eufratu bogactwa Indyi i Europy skupione, wzniosły następnie sta wspaniałych Miast stołecznych.

Narody stawszy się bogatemi, obracały zbywaiące swoie dostatki na prace ku pożytkowi pospolitemu i publicznemu dążące; i to było we wszystkich Narodach Epoką tych dzieł, nad ktorych okazałością rozum się zastanawia; tych studzien Tyru, tamow i grobel (*i*) Eufratu, tych podziemnych kanałow Medei (*k*), tych fortec

na puszczy, tych Wodowodnikow (Aquæducty) Palmyry, tych świątnic, tych kolumnadow... a te niezmierne dzieła nieucifkały Narodow, ponieważ były płodem równego i powszechnego zbiegu fił osob szczególnych, gorliwych, i wolnych.

Narody więc ftarożytne opływały w swobody, ponieważ urządzenia ich Towarzyskie zgadzały fię z prawdziwemi uftawami *natury* i ponieważ ludzie używaiąc *wolności i bespieczeńftwa* ich *osob* i ich *własności* mogli odkryć całą rozciągłość swych przymiotow, i całą fiłę miłości własney.



ROZDZIAŁ. XI.

PRZYCZYNY POWSZECHNE REWOLUCYI i UPADKU NARODOW STAROZYTNYCH.

Wszakże Chciwość wzniecała między Ludzmi trwałą i powszechną walkę, ktora, tak szczególne osoby, iako i Towarzystwa do wzaiemnych napadań zachęcaiąc, stała się powodem następnie wynikaiących Rewolucyi, i odradzaiącey się niespokoyności.

I tak w dzikim i barbarzyńskim stanie pierwszych Ludzi, chciwość ta śmiała i dzika nauczyła nayprzod łupiestwa, gwałtow i zaboystwa, i postępki uobyczaienia i światła, na długi czas wstrzymane zostały.

Gdy nakoniec Towarzystwa zaczęły się uobyczaiać, skutek złych nałogow przeszedłszy do Praw, i Rządow, zepsuł onych urządzenie i zamiar, wcisnęły się arbitralne i narzutne Prawa niszczące wyobrażenia sprawiedliwości i moralność Ludow.

I tak gdy Człowiek mocnieyszym był od drugiego, ta nierowność, acz z przypadku natury, brana była za prawo (*l*); a ponieważ mocny mogąc pozbawić życia

słabego gdy go przy nim zostawił, przywłaszczył sobie do iego osoby należne Prawo własności, i niewola Osob szczególnych, gotowała niewolę Narodow.

Gospodarz Familii, mogąc wykonywać nieograniczoną władzę w swym Domu, nie znał innych prawideł w postępowaniu swoim, procz swoich przywidzeń, i swoich skłonności; nadawał lub odbierał dobra swoie bez względu na słuszność i sprawiedliwość, a *Despotyzm Domowy*, założył fundamenta Despotyzmu Politycznego. (*m*)

Skoro w Towarzystwach na tych zasadach ustanowionych, czas i praca wydały na świat bogactwa, chciwość, Prawami hamowana, nie będąc mniey czynną stała się zmyślnieyszą. Pod pozorem iedności i spokoyności Obywatelskiey wzniecała wpośrod Narodu każdego, wewnętrzną Woynę, w ktorey Obywatele podzieleni na rożne części, Klass, Stanow, i Porządkow, nieustannie do tego zmierzali, aby pod imieniem Naywyższey Władzy, przywłaszczyć sobie Prawo, wszelkiego zdzierstwa, i wszelkiego podbicia, podług swoich namiętności; i ten to duch *napaści*, ktory, pod tysiącznemi postaciami ukryty, zawsze iednak ten sam

w swym zamiarze i powodach, nigdy nie przeſtawał dręczyć Narody.

Wnet sprzeciwiaiąc ſię umowom Towarzyskim, lub łamiąc te, ktore iuż były, wyſtawiał Mieszkańcow Kraiu iakiego na burzliwe naiazdy wszyſtkich ich niezgod; i Narody rozerwane, uciemiężane były pod imieniem Anarchii przez namiętności wszyſtkich niespokoynych Obywatelow.

Wnet znowu, gdy Lud gorliwy o swą wolność, wyznaczył Urzędnikow publicznych do zarządzania ogułem, ci zaś Urzędnicy przywłaszczyli sobie władzę, ktorey tylko doczesną Straż powierzoną sobie mieli; użyli funduszow publicznych, na przekupienie Elekcyow, na przysposobienie sobie Partyzantow, na porożnienie Ludu pomiędzy sobą. Temi środkami poſtępuiąc, z Urzędnikow doczesnych, ſtali ſię wiecznemi, a naſtępnie z elekcyinych dziedzicznemi, a Narod ubieganiem ſię dumnych, hoynością Bogaczow burzliwych, przedaynością ubogich Próżniakow, doświadczoną świegotlitwością Mowcow, bezczelną śmiałością Ludzi przewrotnych, ſłabością Ludzi cnotliwych, zburzony, wszelkiemi klęskami *Demokracyi* przywalony zoſtał.

W iednym Kraiu, Magnaci rowni sobie co do sił, straszni sobie nawzaiem, pozawierali między sobą niezbożne umowy, łotrowskie związki, a podzieliwszy między siebie Władze, Urzędy i godności, poprzywłaszczali sobie Przywileie i swobody, poustanawiali sobie odzielne Ciała, osobne Stany i Dostoieństwa; pomagali podbiiać Lud sobie spolnie; i pod imieniem *Arystokracyi*, Narod ięczał pod przemocą namiętności Magnatow i Bogaczow.

W innym zaś Kraiu, *Potwarcy świątobliwi* dążąc do tego samego celu, używali na złe łatwowierności Ludzi niewiadomych. W cieniach Swiątnic, za zasłoną Ołtarzow dopuszczali działania i przemawiania Bogom do Ludzi, wydawali wyrocznie, dokazywali Cuda, nakazywali *śluby*, nakładali *ofiary Kościelne*, przepisywali Fundacye; i pod imientem *Bogowładności*, (Teokracyi) i *Religii* Narody przemocą *namiętności* Xięży, dręczone były.

Czasem też Narod iaki nierządem ich i Tyranią zmordowany, dla zmnieyszenia źrzodeł klęsk swoich; nadał sobie iednego Pana; a na ten czas, ieżeli władzę Xiążęcia ograniczył, ten, innych życzeń nie miał, iak tylko rozszerzenie swey władzy;

ieżeli zaś ta władza nie była ograniczoną, używał na złe powierzonego sobie skarbu; i pod imieniem *Monarchii*, Narody dręczone były, namiętnościami Królow i Xiążąt.

Tu dopiero burzliwi i Rokoszanie korzyſtaiąc z nieukontentowania umysłow, podchlebiali *Ludowi*, i cieszyli go nadzieią lepszego Pana, rozdawali podarunki, obietnice; zwalali Despotę dla wſtawienia ſiebie na iego mieysce; i kłotnie ich o sukceſſyą lub podział, uciemiężały Narody nierządem i spuſtoszeniem, z Woien wewnętrznych wynikaiącym.

Na oſtatek, nayzręcznieyszy lub nayszczęśliwszy pomiędzy temi Ubiegaczami zyskawszy przewagę, zgromadził sam w sobie całą Potęgę: przypadkiem nadzwyczaynym i dziwacznym, opanował ieden szczególny Człowiek miliony sobie rownych, pomimo ich woli, życzeń i zezwolenia; chciwość więc zrodziła ieszcze sztukę Tyranii. W iſtocie, wyniosły i Panowania chciwy, znaiąc dobrze ducha miłosci własney, rożniącego nieuſtannie Ludzi, potrafił go zręcznie rozkrzewić, i chytrze z tego korzyſtać: podchlebiał próżności iednego, roziątrzał nienawiść drugiego, tego dogadzał chciwości, tamtego zapalał

zemstę, drażnił namiętności wszystkich; stawiał obok siebie zysk własny, i przesądy, rozsiewał nienawiść i kłotnie; przyrzekał ubogiemu zdobycz bogatego, bogatemu podbicie ubogiego; odgrażał się na Człowieka przez Człowieka drugiego, na Stan ieden przez Stan drugi, a odosobniwszy wszystkich obywatelow przez nieufność, utworzył swą siłę z ich słabości, zwalał na nich iarzmo mniemań i porozumień, ktoremi sobie wzaiemnych trudności rozwiązanie tym bardziey ścieśnili. Za pomocą siły zbroyney zgromadzał podatki, za pomocą podatkow zarządzał siłą zbroyną; igrzyskiem właśnie rozrzucaiąc bogactwa i Urzędy, włożył na lud cały nierozwiązane pęta, i Narody zaczęły nieznacznie schnąć w Despotyzmie.

Tym sposobem, ta sama sprężyna odmieniaiąc ruch swoy pod różnemi kształtami, nadwerężała nieustannie zasady Narodow, i wieczny obrot odmian wyniknął, z wiecznego obrotu namiętności.

A tak duch ten stały miłości własney i przywłaszczenia, zrodził dwoiakie skutki głowne, rownie żałośne: nayprzod, rozdzieliwszy Towarzystwa we wszystkich ich podziałach, przyspieszył ich osłabie-

nie, a p:zeto ułatwił ich upadek; powtore, zmierzaiąc nieustannie do połączenia władzy w iedną rękę, ziednał następnie wynikaiące pochłonienie Towarzystw i Narodow, z niemałym uszkodzeniem ich spokoyności, i wzaiemney Exystencyi. (*n*)

W samey istocie tak: iak w iednym Państwie Partya iaka Narod, a potym Familia Partyą, toż osoba szczegolna Familią pochłonęła; tak też podobnie pochłonął Narod ieden, drugi; i ztąd wynikły *w związku Politycznym* te same klęski, ktorych doznawano *w związku Cywilnym*. Gdy *Miasto* iedne podbiwszy drugie, przywłaszczyło sobie nad nim panowanie, i zrobiło go Prowincyą; gdy dwie *Prowincye* zniszczyły się nawzaiem, utworzyło się z nich Królewstwo; nakoniec gdy się dwa Królewstwa podbiły, wzrosły z nich Cesarstwa olbrzymiey wielkości; ale daleki iestem od tego, abym miał utrzymywać, iż takowe połączenie, wewnętrzną siłę Narodow w miarę ich rozległości pomnażało, zmnieyszenie i owszem tey siły nastąpiło; i coby podług mniemaney opinii Stan Ludow nastąpić miał szczęśliwszy, z powodow zawsze z Natury rzeczy wynikaiących, stawał się od czasu do czasu trudnieyszym i nędznieyszym.

Ponieważ w miarę nabycia przez Narody więcey rozległości, zarządzanie onemi stało się trudnieyszym i zawilszym, trzeba było dla dania ruchu tak wielkim Massom pomnożyć dzielność Potęgi ; nie została zatym żadna iuż proporcya między obowiązkami Monarchow, a ograniczeniem ich władzy.

Ponieważ Despoty czuiąc swą słabość, obawiali się wszystkiego co tylko siłę Narodow odkryć mogło, osłabić więc ią nayusilnieyszym ich było staraniem.

W miarę, w iakiey Narody przesądami niewiadomości i dziką nienawiścią porożnione, przewrotność Rządow wspierały, i na wyścigi podłych wysługiwaczow powinności pełniły ; tym sroższym stawało się ich poddaństwo.

W miarę przerwania między Państwami rownowągi, mocnieysi uciskali słabszych.

Naostatek w miarę wzmacniania się Państw w władzę, Ludy, ogołocone z swych Praw, zwyczaiow, i właściwych sobie Rządow, utracały ducha osobistości, stanowiącego ich Energią.

A tak Despoty uważaiąc swe Państwa iak swe włości, a Ludy iak swą własność,

dozwalali sobie zdzierstw i nieporządnego użycia arbitralney swey władzy.

Wszystkie siły i bogactwa Narodow zwrocone zostały na wydatki partykularne, na fantazye osobiste, a Królowie w tęschnocie swey sytości poddawali się wszelkim skażonych ich obyczaiow skłonnościom; trzeba im było mieć ogrody na sklepieniach unoszące się, Rzeki na góry sprowadzane: żyżne pola przeistaczali w zwierzyńce dla dzikiego zwierza; w mieyscach z Natury suchych, kopali Jeziora, a w Jeziorach wznosili skały (*o*), stawiali Pałace z Marmuru i Porfiru; chciało im się naczynia i meblow od Złota i Diamantow: i miliony rąk nieużyteczną zaprzątali pracą. Pasibrzuchy i zauszniki Królow, naśladowali ich zbytek, ktory przechodząc klassami aż do nayniższego stanu, stał się źrzódłem powszechnego zepsucia i ubóstwa.

W nienasyconym upragnieniu użytkow, zwyczayne podatki niewystarczaiąc, pomnożonemi zostały, a Rolnik i Pracownik, widząc powiększaiącą się pracę bez nadgrody, utracił ochotę; handluiący widząc się bydź obdartym, uczuł niesmak w swym przemyśle; a Gmin na nieustanne ubostwo skazany, powściągnął swą pracę

do

do naypotrzebnieyszych swych potrzeb, i wszelki duch wynalazku, wszelka twórcza dzielność, zniszczone zoſtały.

Zbytnie podatki, gdy poſiadanie ziemi uciążliwszym sprawiły, lichy właściciel opuścił swe pole, lub przedał ie bogaczowi, i maiątki spłynęły w mnieyszą rąk liczbę. A ponieważ wszyſtkie Prawa i uchwały sprzyiały takowym maiątkow spływom, Narody więc podzieliły ſię na małą część bogatych Prożniakow, i na mnoſtwo ubogich wyrobnikow. Lud biedny ſtał ſię podłym; nasyceni Magnaci popełniaiąc zdrożności kazili swe obyczaie; a liczba intereſſowanych członkow, do utrzymania Państwa gdy ſię zmnieyszyła, ſiła i exyſtencya iego ſtała ſię tym niebespieczniejszą.

Z drugiey ſtrony gdy ſię żaden obiekt nie znaydował naśladowania godny, i nie było żadnego do nauk zachęcenia, ludzie w głęboką niewiadomość pogrążeni zoſtali.

Rząd Państwa tayny i skrycie prowadzony, odiął wszelkie sposoby reformy i ulepszenia; Naczelnicy Państw rządząc przez gwałt i zdradę, nie byli u ludu uważani, iak tylko za partyą nieprzyiacioł pu-

blicznych, i nie było iuż żadney harmonii między rządzącemi a rządzonemi.

Gdy wszyſtkie te zbrodnie kwitnącey Azyi Państwa osłabiły, naſtąpiło, iż ludy błąkaiące się i ubogie, w puſtyniach i w górach przyległych mieszkaiące, zaczęły zazdrościć swobod mieszkańcow żyznych równin; a wpadłszy z wspolną chciwością na uobyczaione Państwo, zwaliły Despotow Trony; te Rewolucye były prędkie i łatwe, ponieważ polityka tyranow zniewieściła mieszkańcow, twierdze z ziemią zrównała, Woiownikow wytępiła, uciśnionym zaś mieszkańcom na intereſsie osobiſtym, a Zołnierzom naiemniczym na odwadze, zbywało.

Hordy barbarzyńskie pogrążywszy Narody w okropną niewolę, ztąd naſtąpiło, że Państwa złożone z ludu zwyciężaiącego i z ludu zwyciężonego, łączyły w swym łonie dwie klaſsy iſtotnie sobie przeciwne i nieprzyiazne. Wszyſtkie Towarzyſtwa rozwiązane zoſtały: nie było iuż ani *wspolnego* intereſsu, ani ducha *publicznego*; i uſtanowiła się różnica *Rodow* i *Pokoleń*, która utrzymanie w całości nierządu, do porządnego syſtematu doprowadziła; i z iakiey kto się krwi rodził, uważanym był iako

niewolnik lub iako tyran, iako *własność* lub iako *właściciel*.

Gdy mniey było uciemiężycielow niżeli uciemiężonych, dla utrzymania więc tey fałszywey równowagi, trzeba było *sztukę uciemiężania* wydoskonalić. I na tym tylko sposob sprawowania rządu zasadzano, aby iak naywiększa liczba ludzi, naymnieyszey liczbie podlegała. Dla utrzymania posłuszeństwa tak silnie sprzeciwiaiącego się naturalnemu porządkowi, wypadało ustanowić surowe kary, okrucieństwo zatym Praw, sprawiło dzikie obyczaie. A różność osob ustanowiwszy w Państwie iakim dwoiakie ustaw zbiory, dwoiaką sprawiedliwość, dwoiakie Prawa, lud podzielony między skłonnością serca swoiego a przysięgą ust swoich, miał dwa sumnienia sobie przeciwne, i wyobrażenia sprawiedliwego i niesprawiedliwego nie znaydowały iuż stałey zasady w iego poięciu.

Pod takim rządem, ludy wpadły w rozpacz i nierząd. Przypadki naturalne łączyły się częstokroć z utrapieniami ktore ich uciskały, a przywalone tylo klęskami, przypisywały tego przyczyny wyższym i ukrytym władzom. Maiąc bowiem tyranow na ziemi, wystawiały ich i w Niebiosach; a

przesąd obciążył nieszczęśliwościami Narody.

Ztąd wynikły nauki szkodliwe, syſtemata Religii melancholiczne, i ludzkości nienawiſtne, ktore Bogow złemi i mściwemi, Despotom równemi wyobrażały. Dla ułagodzenia ich czynił im Człowiek śluby, i ze wszyſtkich swoich swobod i korzyści ofiary: pozbawiał ſię częſtokroć z zwyczaynych sobie potrzeb, i przewracał uſtawy natury. Biorąc swoie zabawy za wyſtępki, swoie cierpienia za pokuty, chciał kochać bol, wyrzec ſię miłości własney; prześladował i dręczył swoie poięcia, wzgardzał swym życiem, a moralność przeciwna i nieprzyiazna, pogrążała Narody w śmiertelne uspienie.

Lecz ponieważ opatrzna natura obdarzyła serce Człowieka nieprzebraną nadzieią, widząc szczęście zwodzące go w swych życzeniach na tey ziemi, poszukiwał go *na tamtym świecie.* Za pomocą ſłodkiego omamienia, wyſtawiał sobie *drugą Oyczyznę*, i *schronienie*, gdzie, daleki od tyranow, powracał do Praw swoiego ieſteſtwa; i ztąd nowy nierząd wynikał, Człowick zapalony *światem uroionym*, pogardzał światem naturalnym; dla nadziei marzącey

ſię porzucał rzeczywiſtość. Zycie w oczach iego nie było tylko nużącą podrożą, i snem przykrym; ciało iego tylko więzieniem i przeszkodą do szczęśliwości; a ziemia mieyscem wygnania i pielgrzymki, ktorą, uprawy niesądził już być godną. Wtedy dopiero święte prożniactwo na świecie politycznym oſiadło. Pola zoſtały opuszczone, odłogiem leżąca rola coraz ſię pomnażała, Pańſtwa ogałacały ſię z ludzi, rzeczy pamięci godne zoſtały zaniedbane; i zewsząd, niewiadomość, przesąd, fanatyzm łącząc swe skutki, pomnażały spuſtoszenia i rozwaliny.

Tym sposobem własnemi namiętnościami poruszeni, ludzie w ogolności lub w szczególności uważani, zawsze chciwi i nieprzezorni, z niewoli do tyrannii, z wyniosłości do hańby, z zuchwałości do podłości przechodząc, ſtali ſię sami wiecznym narzędziem nieszczęśliwości swoiey; owoż to takiemi sprężynami proſtemi i naturalnemi, rządzony był los ſtarożytnych Narodow, owoż to taką koleią połączonych i naſtępnie wynikaiących przyczyn i skutkow, podnoſiły ſię lub upadały, ſtosownie do zachowania lub przeſtąpienia uſtaw fizycznych serca ludzkiego. W biegu naſtę-

pnie wynikaiących ich odmian, sto ludow rozmaitych, sto Państw potężnych koleią upadaiących, zwyciężonych i zburzonych, powtarzały te dla ziemi nauki pełne wiadomości... Te zaś nauki zostaią dziś utracone dla Pokoleń, które po nich nastąpiły! Nierządy i zamieszania czasow przeszłych zwrociły się znowu do ludow teraźnieyszych! Przewodnicy Narodow nie przestali iść ścieszką oszukaństwa i tyrannii! a ludy błądzić w ciemnościach przesądu, i niewiadomości!

Ponieważ więc, dodał Geniusz zebrawszy swe myśli, ponieważ doświadczenie przeszłych Pokoleń dla teraźnieyszych zagrzebane zostaie, ponieważ błędy Przodkow nie oświeciły ieszcze ich Potomkow, starożytne więc przykłady znowu się ziawią; ziemia uyrzy odnawiaiace się znowu poszanowania godne sceny czasow zapomnianych. Nowe Rewolucye poruszą ludy i Państwa. Potężne Trony, na nowo obalonemi zostaną, a straszne i okropne upadki, przypomną ludziom, że ustawy natury i przepisy mądrości, i prawdy, bezkarnie gwałconemi być nie mogą.



ROZDZIAŁ XII.

NAUKI CZASOW PRZESZŁYCH, W CZASACH TERAZNIEYSZYCH POWTORZONE.

Tak mówił Geniusz.... Tchnięty rzetelnością i osnową całey iego mowy, przywalony tłumem wyobrażeń, które strącaiąc się wprawdzie z memi nałogami, uymowały iednak moy rozum, w głębokim milczeniu zatopiony zostałem, ale w tym czasie gdy w smutney i bolesney postaci wlepione miałem oczy na Azyą, od północy po nad brzegami *morza czarnego* i w polach *Krymu* zakręty i wiry dymu i płomienia ściągnęły nagle uwagę moią na siebie, zdawało się iż się razem ze wszystkich okolic pułwyspy unosiły, a przecisnąwszy się potem przez cieśninę morską do stałego lądu, biegły tak iakby od wiatru wschodniego pędzone, wzdłuż bagnistego jeziora *Azowskiego*, i zniknęły w zielistych łąkach i równinach Kubanu. Uważaiąc bliżey bieg tych zakrętow, spostrzegłem, że tłumy iestestw żyiących, przed i za niemi postępo-

wały. Podobnie iak mrowki lub szarańcze nogą przechodzącego zmieszane, poruszały ſię z żywoscią: czasem te tłumy zdawały ſię iedne przeciwko drugim poſtępować, i na ſiebie nacierać, a po takowym ztarciu ſię, wiele bez poruszenia zoſtało. Ciekawością napełniony coby takowy widok znaczył, ſtarałem ſię rozróżnić obiekta: = Widzisz, mówi do mnie Geniusz, ten ogień który po ziemi biega, i poymuiesz iego skutki i przyczyny?... O Geniuszu! odpowiedziałem, widzę kolumny płomieniem i dymem napełnione, i podobne do mrowiu towarzyszące im ieſteſtwa; ale kiedy całe maſſy Miaſt i Monumentow ledwie spoſtrzedz mogę, iakżebym był w ſtanie rozeznać tak drobne ſtworzenia? ledwiebym nie twierdził że te małe gadziny potyczki wyobrażaią; albowiem odchodzą, przychodzą, nacieraią na ſiebie i poſtępuią za sobą. Oni to nie tylko udaią, rzekł Geniusz, ale w iſtocie wykonywaią ... Coż to więc odpowiedziałem, za bezrozumne zwierzątka, które ſię nawzaiem niszczą? nie zginąż one aż nadto prędko, nie żyiąc bez tego iak tylko dzień ieden?... Dopiero Geniusz dotknąwszy ſię raz ieszcze oczu i uszu moich: patrz, rzekł do mnie i poymuy!

...natychmiast, zwracaiąc oczy moie ku tym samym obiektom: Ach nieszczęśliwy! wykrzyknąłem bolem przeięty, te kolumny, płomienie! te robactwa! o Geniuszu są ludzie, to są spustoszenia woyny!... Te strumieniem płynące płomienia wychodzą z Miast i Wsiow! Widzę huffce które ie zapalaią, i z pałaszem w ręku po polach się rozszerzaią; rozproszone tłumy dzieci, kobiet, i starców przed niemi uciekaią; spostrzegam innych znowu huffcow roty, które ich z piką na ramieniu, zbieraią i odprowadzaią. Poznaię nawet po kuplowaniu ich koni, po ich kołpakach, po układzie ich włosow (*p*) że to są Tatarowie; ci zaś którzy się za niemi uganiaią w kaszkietach i zielonych mundurach, są Moskale,... Ach rozumiem to i poymuię, woyna się wszczęła między Państwem Carow, a Państwem Sułtanow. " Nie ieszcze, od-
„ powiedział Geniusz; dotąd tylko wstęp
„ do niey ich zatrudnia. Ci Tatarowie,
„ byli dotąd nieprzyiemnemi sąsiadami, i
„ byliby niemi ieszcze do tych czas; pozby-
„ waią ich się: kray ich bardzo iest dogo-
„ dnym; trzeba go więc zagarnąć na roz-
„ przestrzenienie swego, a na wstęp drugiey
„ Rewolucyi, zburzono Tron *Geraiow*. „

I w samey istocie uyrzałem chorągwie Moskiewskie wieiące w *Krymie*, a flagi ich okrętowe rozwiiaiące się po czarnym morzu.

Jednakowoż krzyki uciekaiących Tatarow, poruszyły Państwo Muzułmanow. „ Wypędzaią naszych Braci, zawołali dzie„ci Mahometa: wyrządzaią obelgi dzie„ciom Proroka! Niewierni zagarniaią zie„mię poświęconą (*q*), i znieważaią świą„tynie służby Bożey Tureckiey. Uzbroy„my się, i spieszmy na potyczkę dla zem„szczenia się sławy Boga i poratowania „ własney naszey sprawy. „

A tak poruszenie powszechne woyny w obydwoch Państwach powstało. Ze wszystkich stron zgromadzano ludzi uzbroionych, żywność i ammunicye; iednym słowem wszystkie przygotowania srogie do woyny; i u obydwoch Narodow świątnice oblężone niezmierną liczbą ludu, wystawiały widok zastanawiaiący uwagę moią. Z iedney strony zebrani przed swemi meczetami Muzułmani, umywali sobie ręce, nogi, obcinali paznogcie, malowali sobie brodę; rozpostarłszy potem kobierce na ziemi, i obrociwszy się ku południowi, ręce, to porozkładane, to na krzyż złożone maiąc,

zginali kolana, i padali na ziemię; a w przypomnieniu sobie doznanych klęsk pod czas ostatniey woyny, zawołali: " Boże Łaski, Boże miłosierdzia! opuściłżeś twoy
„ lud wierny? Ty, który przyrzekłeś Pro-
„ rokowi Państwo nad Narodami, i przy-
„ ozdobiłeś Religią Twoią tylo zwycięz-
„ twy, iakże możesz *Prawowiernych* orężo-
„ wi niewiernych poddawać? „ Imany i Santony (Mnichy Tureckie) rzekli do ludu: " To iest kara za wasze grzechy. Wy
„ iadacie świnie mięso, piiacie wino, do-
„ tykacie się rzeczy nieczystych: Bóg was
„ ukarał. Czyńcie pokutę, oczyszczcie się;
„ zmówcie *Wyznanie wiary* (*), pośćcie od
„ wschodu aż do zachodu słońca; dawaycie
„ dziesięcinę z maiątkow waszych, mecze-
„ tom, chodźcie do Mekki, a Bóg dozwoli
„ wam zwycięztwa. „ Lud nabrawszy znowu odwagi, mocnym głosem wołał: nie masz tylko ieden Bóg, rzekł zachwyceniem opanowany, a Mahomet iest iego Prorokiem; przeklęty ten którykolwiek w to nie wierzy!...

(*) *Nie masz tylko ieden Bóg a Mahomet iest iego Prorokiem.*

„ Boże dobroci! pozwol nam wyko„ rzenić tych Chrześcian: za Twoią to „ chwałę bić się będziemy, a śmierć na„ sza stanie się męczeństwem, dla Imie„ nia Twego. „... Potem przynieśli ofiary i przygotowali się do potyczki.

Z drugiey strony Moskale wołali na kolanach: " Dziękuymy Bogu i wysławiay„ my potęgę Jego; On to wzmocnił ramie „ nasze na poniżenie nieprzyiacioł Jego. „ Boże *dobroczynny*, wysłuchay modlitwy „ nasze. Dla przypodobania się Tobie „ wstrzymamy się trzy dni od iedzenia mię„ sa i jaiec. Dopomoż nam do wytępie„ nia tych Mahometanow niezbożnych, i „ do zburzenia ich Państwa. Damy Ci dzie„ sięcinę z zdobyczy i łupow, i wystawie„ my Ci nowe świątynie. „ A Xięża napełniali Kościoły dymem kadzidła i rzekli do ludu: " My się za was modlemy i Bóg „ przyimuie ofiary nasze i kadzidła, i bło„ gosławi orężowi waszemu. Nie przesta„ waycie pościć i walczyć z nieprzyiacie„ lem; wyspowiadaycie się przed nami z „ taiemnych waszych błędow; daycie ma„ iątki wasze Kościołowi; my was od grze„ chów waszych uwolniemy; i wy w sta„ nie łaski umrzecie. „ I skropiwszy lud

wodą, rozdawali pomiędzy niego małe kosteczki z trupow, które za mentaliki i talismany służyć miały; a lud nie oddychał tylko zapałem woyny i bitwy.

Uderzony tym sprzecznym sobie obrazem iednakowych namiętności, i ze smutnych ich skutkow żalem ściśniony, rozmyślałem nad trudnością którey doznawać by musiał Sędzia naywyższy w dogadzaniu tak niezgodnych sobie żądań, gdy Geniusz nagłym gniewem zdięty, gwałtownie wykrzyknął:

" Co za odgłosy szaleństwa uderzaią
" się o moie uszy? co za zawrot ślepy i
" przewrotny kłoci ducha Narodow? Świę-
" tokradzkie modlitwy, zwróćcie się na
" ziemię! a wy Nieba, odrzućcie zboie-
" ckie śluby, zbrodniczey pobożności u-
" czynki! Bezrozumni śmiertelni! tymże
" to sposobem czcicie Bostwo? Mówcie:
" iak ten którego powszechnym Oycem
" zowiecie, przyimować ma hołd od swych
" dzieci, które się nawzaiem zabiiaią?
" Zwyciężcy! iakim okiem spoglądać ma
" na ręce wasze zbroczone krwią, którey
" On iest Stworcą? A wy zwyciężeni! cze-
" go się spodziewacie po niepożytecznych
" westchnieniach waszych? Bóg możeż

„ mieć serce śmiertelnego, aby miał na-
„ miętności odmienne? Byważ On iak wy
„ poruszany zemſtą lub litością, srogością
„ lub żalem? O iak podłe wyobrażenia
„ czynili sobie o Naywyższym z Jeſteſtw!
„ Takim mniemaniom przyſłuchawszy ſię
„ należałoby sądzić, że Bóg dziwaczny i
„ uporny, gniewa i uspakaia ſię, podobnie
„ iak i Człowiek; kocha lub nienawidzi
„ na przemianę; biie lub łagodzi i gła-
„ szcze; ſłaby lub złośliwy, pokrywa swą
„ nienawiść; z sobą niezgodny i zdradli-
„ wy, naſtawia ſidła aby w nie zwabić;
„ karze złe którego dopuszcza; przewi-
„ duie wyſtępek nie zapobiegaiąc onemu;
„ iakoby Sędzia parcyalny daie ſię uymo-
„ wać podarunkami; iako despota nierozu-
„ mny ſtanowi Prawa, które potem odwo-
„ łuie; iako tyran surowy i dziki, odey-
„ muie lub nadaie łaski bez ſłuszności; i
„ tylko podłością nakłaniać ſię zdaie... Ach
„ dopierom poznał kłamliwość Człowieka!
„ Widząc obraz Boſtwa, który sobie sam
„ wykreślił, rzekłem do ſiebie: nie nie,
„ to nie *Bóg który Człowieka na swoie ſtwo-*
„ *rzył podobieńſtwo, Człowiek to i owszem Bo-*
„ *ga według ſiebie kształtował*; On to Bo-
„ ſtwu nadał swoy rozum, barwił go swe,

„ mi skłonnościami, pożyczał mu swego
„ zdania, i rozsądku. ... a gdy w tey mie-
„ szaninie iednego z drugim, niezgodny
„ w swych własnych skłonnościach widział
„ się bydź podchwyconym, udaiąc pokorę
„ Swiętoszka, osądził swoy rozum za nie-
„ udolny, a zdrożności swego poięcia na-
„ zwał *taiemnicami Boga.*

Powiedział on: Bóg ieſt *nieporuszony*, a iednakowoż przesyłał mu modlitwy, *dla zmienienia* Jego woli. Powiedział że ieſt niepoiętym, a wszelako go uſtawicznie tłómaczył.

Powſtali na ziemi potwarcy, i *oszuſty* którzy się *Poufalcami Boga* nazwali, i uczyniwszy się nauczycielami ludow, otworzyli drogę oszukańſtwa, i nieprawości: do zwyczaiow oboiętnych i śmiesznych przywięzywali nadgrody; przyięcie pewnego ułożenia ciała, wymawiania niektórych słów, niektórych imion wymienianie, nazywali cnotą; używanie zaś w tych a nie innych dniach pewnych potraw, i niektórych napoiow nazywali wyſtępkiem. I tak, Zyd wolałby raczey umrzeć a niżeli w Szabas pracować; Pers wolałby się dać udusić, a niżeli własnym swym oddechem ogień roznięcać; Indianin na tym naywyższą dosko-

nałość zakłada, aby się gnoiem krowim pocierał; i cudownie *Aum wymawiał* (*r*); Muzułman rozumie iż wszystko naprawił, gdy sobie głowę i ręce umyie, i z pałaszem w ręku spiera się czyli ma zacząć od łokcia, czyli też od końca palcow (*s*), Chrześcianin sądziłby się potępionym, gdyby zamiast nabiału i masła, iadł potrawy mięsne. O nauki wspaniałe, i prawdziwie Niebieskie! O moralności godna wieku Męczennikow, i Apostołow! Poydę za morza dla ogłaszania cudownych tych ustaw dzikim ludom, i odległym Narodom; powiem im: „ *Dzieci natury! pókiż bruździć będziecie w* „ *ścieszkach niewiadomości?* pokądże niepo„znacie się na istotnych zasadach moral„ności, i Religii? przyidźcie brać nauki „od ludow pobożnych, i uczonych w kra„iach polerownych; oni was nauczą, iak, „w pewnych miesiącach roku dla przypo„dobania się BOGU trzeba schnąć od głodu „i pragnienia dzień cały; iak można krew „Bliźniego swego wylewać, i uczyniwszy „wyznanie Wiary i obmycie palcow wi„nem i wodą metodyczne z tego się oczy„ścić; iak można maiątek Jego wydrzeć, „i uwolnić się od grzechu, dzieląc go z

„ pewnemi Ludźmi, ktorzy ſię na pochło-
„ nie takowe poświęcili?„

" Naywyższa i ukryta władzo całe-
„ go okręgu świata! taiemny sprawco natu-
„ ry! duszo powszechna ieſteſtw! ty kto-
„ rą pod tylo rożnemi imionami czczą
„ śmiertelni, bez naymnieyszey znaiomo-
„ ści! Niepoięta i nieskończona Iſtno-
„ ści; BOŻE ktory w nieograniczoności Nie-
„ bios, rządzisz biegiem światow, i obło-
„ kow, i zaludniasz przepaści czczych
„ mieysc milionami Słońcow!„ powiedz: czym są w twych oczach te Ludzkie gadziny, ktore na ziemi iuż przed wzrokiem moim giną? Ty ktory kieruiesz Gwiazdy w swych okręgach, czym są dla Ciebie te robaczki w kurzu czołgaiące ſię? Różnice Partyi i Sektow, mogąż bezmierność Twoią zatrudnić? I czym są dla Ciebie te subtelności, ktoremi ſię dręczy ich głupſtwo?

A Wy Ludzie łatwowierni, pokażcie mi skuteczność waszych zwyczaiow i doświadczeń! Od tylu wiekow przez Was wypełniane lub skażone, coż odmieniły przepisy wasze w uſtawach natury? Słońce czyż dla tego iaśniey świeciło? Pory roku przyięłyż bieg inny? Ziemia ſtałaż ſię żyżnieyszą, a Ludy sąż szczęśliwszemi? BÓG ie-

żeli iest dobry czyż znaydzie upodobanie w pokutach waszych? Jeżeli iest nieskończonym, hołdy wasze coż dodaią do Jego sławy? Jeżeli wyrocznie Jego wszystko przewidywały, modły wasze mogąż ie zmienić? odpowiedźcie Ludzie bez wnioskow!

Wy zwycięzcy, ktorzy sług Bożych udaiecie, potrzebuież On waszey pomocy? Gdy chce ukarać, nie w Jegoż to ręku trzęsienie ziemi, ogniem buchaiące gory, i pioruny? i Bóg łaskawy nieznaż inaczey poprawiać, tylko wyniszczeniem?

Wy Muzułmani, ieżeli was karze za przełamywanie piąciu przykazań, za coż sprzyia Francuzom, ktorzy się z tego naśmiewaią? Jeżeli światem rządzi podług *Alkoranu*, podług iakichże prawideł sądził Narody przed Prorokiem tyle Ludow, ktore piiały Wino, iadały świnie Mięso, nie chodziły do *Mekki*, ktorym iednak dopuszczono było wznosić potężne Państwa? Jakże sądził *Sabeyczykow*, *Niniwy i Babilonu*; *Persa uwielbiaiącego Ogień*, Grekow, Rzymian Poganow; Starożytne Krolestwa Nilu, i własnych waszych Przodkow, Arabow i Tatarow? Jakże sądzi teraz ieszcze tyle Narodow ktore wiary waszey nie poymuią lub wcale nie znaią, liczne Rody Indyanow,

rozległe Państwo Chinczykow, czarne Pokolenia Afrykańczykow; Wyspiarzow Oceanu, osady Ameryki?

Dumni i niewiadomi Ludzie! ktorzy dla siebie samych przywłaszczacie ziemię! gdyby Bóg wszystkie przeszłe i teraznieysze Rodzaie razem zgromadził, czymżeby były w niezmierney ich liczbie te tak rzeczone powszechne sekty Chrześcian i Muzułmanow? Jakieby były zdania iego rowną dla wszystkich sprawiedliwością tchnące na te istotnie ogólną massę Ludzi? Tu to wasz rozum błądzi w systematach bezwnioskowych; i tu to prawda iasnieie w zupełnym swoim przekonaniu; tu to okazuią się potężne i proste ustawy natury i rozumu: ustawy sprawcy wspolnego i powszechnego; bezstronnego i sprawiedliwego Boga, ktory dla tego, aby na kray iaki deszcz spuścił, nie pyta się iakiego ma Proroka? Ktory swym Słońcem iednakowo wszystkie Rody oświeca, tak białego iako czarnego, Żyda, Muzułmana, Chrześcianina, iak i Poganina; ktory sprawia urodzay i obsite żniwa tam gdzie troskliwa ręka zasiała; ktory wszelki Lud pomnaża, u ktorego przemysł i porządek panuią; ktory wspiera powstanie każdego kraiu gdzie

sprawiedliwość wypełniana bywa; gdzie Człowiek potężny określony Prawami, a ubogi onemi obroniony; gdzie słaby żyie w bespieczeństwie, gdzie naostatek każdy używa Praw od natury sobie wskazanych i umową z słusznością połączoną zatwierdzonych.

Otoż to takiemi prawidłami sądzone są Ludy! otoż to ta Religia prawdziwa, ktora losem Państw rządzi, i ktora los was samych Ottomani zawsze ustanawiała! Badaycie się Przodkow waszych, i zapytaycie ich, iakiemi środkami powstała ich pomyślność, w ten czas kiedy Bałwochwalcami będąc, w małey liczbie i ubodzy, z stepow Tatarskich przyszli i zasiedli w bogatych tych okolicach; spytaycie ich się, czy to za pomocą Religii Tureckiey pod ten czas im nieznaiomey zwyciężali Grekow, Arabow; czyli też to było skutkiem odwagi, roztropności, umiarkowania i ducha iedności, prawdziwey dzielności Towarzyskiego związku. Pod ow czas, Sułtan sam zarządzał sprawiedliwością i utrzymywał karność; w ten czas Sędzia przestępny, Gubernator uciskaiący i zdzierczy nieuchodzili kary, i powszechność doznawała swobody: Rolnik od rabunkow Janczarow był zabe-

spieczony, i pola użyźnione były; goścince publiczne były bespieczne, i handel rozszerzał obfitość. Byliście rozboynikami sprzymierzonemi; lecz pomiędzy sobą byliście sprawiedliwemi; podbiialiście Ludy, ale ich nie uciemiężaliście: Od swych Xiążąt prześladowani, przekładali raczey bydź Hołdownikami waszemi. Coż mnie to obchodzi, rzekł Chrześcianin, *Panli moy czci lub kruszy obrazy, byle mi tylko oddawał sprawiedliwość?* Bóg wiarę iego w Niebiosach sądzić będzie. Wyście byli wstrzemiezliwi, i do trudow przyzwyczaieni; nieprzyiaciele wasi byli osłabieni i Tchórze: Wyście byli biegli w sztuce Woiowania; nieprzyiaciele wasi takowe prawidła utracili: Naczelnicy wasi mieli doświadczenie, żołnierstwo wasze było poiętne i do Woien przyuczone: zdobycz wzbudzała odwagę, męstwo było nadgrodzone; tchurzostwo i niekarność gdy było ukarane, wszystkie sprężyny serca Ludzkiego nabywały dzielności: Tym to więc sposobem zwyciężaliście sta Narodow, i z mnostwa zawoiowanych Królestw, utworzyliście Państwo niezmierney wielkości.

Lecz inne po tych nastąpiły obyczaie, i w klęskach ktore im towarzyszyć zwy-

kły, ustawy natury znowu skutecznemi się okazały. Pochłonąwszy nieprzyiacioł waszych, chciwość wasza zawsze podniecana, na własne wasze Ogniska się zwrociła, i w własnym waszym łonie zebrana, was samych pochłonęła. Stawszy się bogatemi poróżniliście się dla podziału i użytku; wcisnął się nieład we wszystkie klassy społeczeństwa waszego. Sułtan upoiony swoią wielkością, zapominał o zamiarze swoich urzędowań, wszelkie zbrodnie władzy arbitralney zaczęły się odkrywać. Niedoznawaiąc nigdy żadnych przeszkod w swoich skłonnościach, i upodobaniach, stał się stworzeniem złym i opacznym; słaby i dumny odpychał Lud od siebie, i niedał się iuż nauczać, ani głosowi onego powodować. Niewiadomy, a przecież podchlebstwami obsypany, zaniedbywał wszelkiego wydoskonalenia się, wszelkiey nauki, i popadł w nieudolność: stawszy się niezdolnym do sprawowania interessow, złożył ten ciężar na Naiemnikow, a Naiemnicy go oszukali. Dla dogodzenia własnym swym namiętnościom, wzbudzali namiętności iego i pomnażali one: powiększali iego potrzeby, a niezmierny zbytek iego wszystko pochłonął. Stoł pomiarkowany, odzie-

nie przyzwoite, pomieszanie proste, a wygodne Przódkow iego, nie były iuż mu dogodne; dla nasycenia okazałości iego trzeba było wyczerpać morze i ziemię; sprowadzać od Polu pułnocnego nayrzadsze futra, od Ekwatora naykosztownieysze iedwabie, i materye; na ieden obiad przeiadł pobor z całego Miasta, na utrzymanie iednego dnia dochody całey Prowincyi. Otoczył się armią Kobiet, Eunuchow i Zausznikow. Powiedziano mu, że hoyność iest cnotą Królow, wspaniałość więc i skarby Ludow podchlebcom rozdawane zostały: Pana swego naśladuiąc i niewolnice chciały mieć domy wspaniałe, wyborne sprzęty, kosztownie haftowne kobierce, złote i srebrne naczynia, do naypodleyszego użycia, i wszystkie bogactwa Państwa pochłonął seray.

Dla dogodzenia niepohamowanemu zbytkowi, *niewolnice i Kobiety* zaprzedawały swoią sławę, i przedayność wprowadziła zepsutość powszechną: zaprzedawano naywyższe łaski Wezyrowi, a Wezyr zaprzedawał Państwo. Zaprzedawano Prawa Kademu, a Kady zaprzedawał sprawiedliwość. Zaprzedano Xiędzu Ołtarz, a Xiądz zaprzedał Niebo; i złoto prowadząc do wszy-

ſtkiego, używano wszelkich sposobow dla otrzymania złota. Za złoto Przyiaciel zdradzał Przyiaciela; dziecie Oyca, ſługa swego Pana; Kobieta swoy honor, Kupiec swoie sumnienie; i nieznano już w tym Państwie, ani dobrey wiary, ani obyczaiow, ani iedności, ani ſiły.

Basza, ktory rząd swoiey Prowincyi opanował, uważał ią iako dzierżawę, i dozwalał sobie wszelkich uciskow. Ze swoiey znowu ſtrony, zaprzedawał przychod z podatkow, kommendę nad Woyskiem, adminiſtracyą wiosek; a że wszyſtkie urzędy doczeſnie tylko trwały, łupieztwo we wszyſtkich ſtanach rozszerzone, było gwałtowne, i prędkie. Strażnik Celny uciskał Kupca, i handel zoſtał zniszczony; Aga zdzierał Rolnika, i rolnictwo ſię zmnieyszyło; ogołocony z zapasow Rolnik, nie mogł zaſiewać; nadszedł czas opłaty Podatkow, nie mogł ich opłacić: zagrożono mu kiiem, on ſię zapożyczył; a ponieważ nie miał przyzwoitego bespieczeńſtwa, muſiał na wszyſtkie warunki pozwolić; pożyczaiący brał niezmierne procenta, i lichwa bogacza, uzupełniła nędzę Rolnika.

Kiedy przez zły rok, przez nadzwyczayne posuchy, urodzaie nie podochodziły, Rząd dla tego żadney ulgi w podatkach nie uczynił; a gdy niedostatek iedną wieś przycisnął, część mieszkańcow oney uciekła do Miast, ich zaś podatki spadły na pozostałych, i przyspieszyły ich upadek; i Kray stał się bezludnym.

Przyszło do tego, że tyrannią i pohańbieniem do ostatniego stopnia rozpaczy przywiedzione, całe się gromady obruszyły, a Basza z tego się cieszył: on ich bowiem zawoiował, dobył szturmem ich domow, zrabował ich sprzęty, zabrał ich Bydło; a gdy ziemia została spustoszoną, powiedział: *co mnie to obchodzi, ia iutro ztąd odeydę.*

Ponieważ ziemi zabrakło na Ludziach, wody z deszczow, i w czasie powodzi powylewane potoki, nie będąc sprowadzonemi, zostały w nizinach, i zamieniły się w bagniska; zgniłe z nich zaduchy, sprawiły w gorącym tym klimacie zarazy, powietrza, choroby wszelkiego rodzaiu; a ztąd nastąpiło zmnieyszenie Ludności, niedostatek pieniędzy i i ostatnia nędza.

O ktoż iest tak zdolnym, aby mogł wyliczyć wszystkie niegodziwości tego wiarołomnego Rządu!

Wnet Baszowie wydaią sobie na wzaiem woyny, i dla ich kłotni osobiſtych, Prowincye iednego Kraiu puſtoszą. Wnet lękaiąc ſię swych Panow do niepodległości zmierzaią, ściągaiąc po przegraney kary swego rokoszu na swoich Poddanych. Wnet znowu obawiaiąc ſię tych Poddanych zwołuią i opłacaią Cudzoziemcow, a dla przywabienia ich do ſiebie dozwalaią im wszelkiego zdzierſtwa. W iednym mieyscu wszczynaią pieniactwa przeciwko Człowiekowi bogatemu, i obdzieraią go pod fałszywemi pozorami; na innym mieyscu przekupuią fałszywych świadkow, i nakładaią za zmyślony wyſtępek kary pieniężne: wzniecaią wszędzie nienawiść, między Sektami, pobudzaiąc ie do zaskarżeń wzaiemnych, aby na nich ugodliwe kary pieniężne wydobyć; wyciskaią maiątki, chwytaią osoby; a gdy bezwſtydne i szalone ich łakomſtwo zgromadziło w iedne łono wszyſtkie bogactwa Kraiu, Rząd przez szkaradną zdradę, pod pozorem zemszczenia ſię uciemiężonego Ludu, przyciąga do ſiebie swoy łup razem z łupem obwinionego, i przelewa niepotrzebnie krew za zbrodnią, ktorey sam ſtał ſię uczeſtnikiem.

O wy zdraycy i przewrotni! Monarchowie lub Miniſtrowie, dla których życie i maiątki ludow są tylko igrzyskiem! Czy wy to nadaliście Człowiekowi oddech, na którego zniszczenie targać ſię odważacie? Wyż to wyprowadzacie płody, z ziemi, które zuchwała wasza ręka rozprasza? Czyż wy ieſteście ci, którzy ſię nad uprawą roli morduiecie? Wyż to ieſteście którym upał ſłoneczny i dolegliwości upragnienia przy żniwach i zbiorze snopków dokuczaią? Wyż to czuwacie pod czas północney rosy, tak iak Paſterz? Wyż to przedzieracie ſię przez puszcze tak iak szukaiący pożywienia Wędrownik? Ach! gdym uyrzał srogość i dumę potężnych, zapałałem ſię złością i rzekłem w gniewie moim: hey, czy nie powſtaną na ziemi ludzie, dla zemszczenia ſię krzywdy ludow i dla ukarania tyranow! Mała liczba rozboynikow góruie nad ciałem wielkim ludu, a ten daie ſię zwalczać! O ludy spodlone! poznaycie wasze Prawa! *Wszelka władza od was pochodzi*: wszelka potęga *ieſt wasza*. Daremnie z BOŻEY łaski Krolowie rozkazuią wam *Imieniem Boga* i *imieniem miecza swego*; Zołnierze, zoſtańcie nieporuszonemi! Ponieważ Bóg *wspiera Sultana*, pomoc zatym

wasza iest niepotrzebna. Ponieważ miecz iego, iest iemu wystarczaiącym, obeydzie się bez waszego: zobaczemy co sam przez się zrobić potrafi. ... Żołnierze broń złożyli; aliści *Panowie świata* stali się słabemi, tak iak nayostatnieyszy z *ich poddanych*! Ludy! znaycież więc, iż ci którzy Wami rządzą, są tylko *Naczelnikami* ale nie *Panami*, *Przełożonemi* ale nie *Właścicielami* waszemi; że nie maią *nad wami* inney władzy procz tey którą maią od *was* i nie innym celem, iak tylko dla dobra *waszego*: że skarby wasze *do was* należą i oni wam z nich sprawę zdać *powinni*; że Bóg wszystkich ludzi, tak Królow iak i poddanych stworzywszy zarowno, nikomu z śmiertelnych nie nadał prawa uciemiężać równego sobie.

Ale ten Narod i Naczelnicy iego zapomnieli o tych świętych prawdach ... zobaczemy teraz że doznaią w czasie skutkow swego zaślepienia... Zapadła wyrocznia, nadchodzi dzień, w ktorym ten potężny kolos strzaskany, pod własnym swoim ciężarem upadnie. Tak iest, poprzysięgam na rozwaliny tylu Państw zburzonych! Państwo Prawowiernych, popadnie losowi Państw których rząd naśladowało. Lud obcy wypędzi Sułtanow z ich Stolicy; *Tron*

Orkhana będzie zburzony; ostatni Potomek z Rodu Jego odsuniętym zostanie, a horda *Oguzyanow* (*t*) widząc się bez Naczelnika, rozproszy się tak iak hordy *Nogayczykow*: w tym rozwiązaniu ludy Państwa uwolnione od iarzma które ich łączyło, powrócą znowu do dawnych swoich dystynkcyi, i nastąpi powszechna Anarchia, tak iak się stało w Państwie Sophis (*u*) poki z pomiędzy Arabow, Ormianow, lub Grekow, nie powstaną Prawodawcy, ktorzy nowe Państwa utworzą.. O! gdyby się znalezli na ziemi ludzie odważni i przenikliwi, coby to były za Bostwa sławy i wielkości!... Ale iuż biie godzina przeznaczenia. Wrzask woyny obiia się o uszy moie i smutny upadek bierze swoy początek. Na prożno Sułtan stawia na przeciw swoie woyska; niewiadomi iego woiownicy są pobici i rozproszeni: na prożno zwołuie do siebie *swych poddanych*; serca ich są zlodowaciałe; poddani odpowiadaią: *to iest przeznaczono i co nas to obchodzi* kto będzie naszym Panem, my na tey zmianie nic nie stracimy.

Na prożno wzywaią Prawowierni Nieba i Proroka: Prorok umarł, a Nieba bez miłosierdzia odpowiadaią: " Przestańcie

„ nas wzywać, samiście na siebie klęski wa„ sze ściągnęli; sami ie więc zwracaycie. „ Natura ustanowiła Prawa, do was nale„ ży wykonywanie onych; rozmyślaycie, „ zastanawiaycie się nad wszystkim, i ko„ rzystaycie z doświadczenia. Głupstwo i „ niewiadomość gubi Człowieka, a mądrość „ wydobywa go z przepaści. Ludy są nie„ wiadome, niechay się więc nauczaią; „ Naczelnicy ich są przewrotnemi, niech „ za to pokutuią, i staraią się być lepsze„ mi, taki albowiem iest wyrok *Natury.*„ *Ponieważ klęski Towarzyskie z chciwości i niewiadomości wynikaią, ludzie zatym póty onemi dręczeni będą, póki się nie staną oświeconemi i mądremi,* póki nie będą pełnić zasad *sprawiedliwości*, na znaiomości ich związkow i na organizacyi ich Praw zasadzaiącey się. (*)

(*) W Roku 1788. dożyliśmy w Europie Phenomenu moralnego bardzo szczególnego. Lud wielki swey wolności zazdrosny, uniesiony został passyą do ludu, który oney był nieprzyiacielem, lud sprzyiaiący sztukom wyzwolonym, do ludu który niemi pogardza, lud powolny i słodki, do ludu prześladowniczego i zabobonnego, lud Towarzyski i wesoły, do ludu ponurego i nienawistnego; iednym słowem, Francuzi zapalili się nayprzyiaźnieyszemi passyami do Turków: dla nich chcieli się wplątać w woynę, a to właśnie krotko przed Rewolucyą wybuchnąć maiącą. Pewny Człowiek to przewidu-

iący, pisał, aby Naród od woyny odwrocić: wołano że ieſt przekupionym od Rządu, który iednak był za woyną i który miał w myśli uwięzienie iego. Drugi pisał doradzaiąc woynę: i był oklaſkanym; a na ſłowo iego wierzono, w nauki, w politykę, i w potęgę Turkow. Prawda ieſt że on sam w to wierzył, znalazł bowiem u nich Prognoſtykarzow i Alchimiſtow, którzy go zgubili, tak iak naydował w Paryżu Martyniſtow, którzy go wraz z Seſoſtrysem do kolacyi sadzali, i Magnetyſtow, którzy go zabiiali. To iednak nie przeszkodziło żeby Turcy nie byli pobitemi przez Moſkalow; i ten mąż który upadek ich przepowiedział, zoſtaie ieszcze przy swoim Proroctwie. Zupełna odmiana syſtematu politycznego nad morzem środziemnym wyniknie. Ale ieżeli Francuzi zoſtawszy wolnemi nauczą ſię wnioſkować, i potrafią korzyſtać z okoliczności, odmiana ta zupełnie z ich pożytkiem wypadnie; przeznaczenie bowiem szczęśliwe tak mieć chce, że prawdziwy pożytek zawsze z zdrową moralnością złączony bywa.



ROZDZIAŁ XIII.

RODZAY LUDZKI CZYLI SIĘ POPRAWI?

Na tę słowa bolesnym uczuciem przeięty, i surowością wyrazow przywalony: Biada Narodom! zawołałem zalawszy się łzami! Biada mnie samemu! " Ach! teraz „ dopiero rozpaczam o szczęśliwości Człowieka! Gdy klęski iego, z własnego iego serca pochodzą, gdy on sam tylko zaradzić im może, biada na zawsze bytności „ iego! On bowiem w nieszczęściu trwać „ będzie; ktoż istotnie potrafi oprzeć się „ chciwości mocnego i potężnego? kto zdoła obiaśnić niewiadomość słabego? kto „ pozna powszechność z prawami iey właściwemi? kto zniewoli Naczelnikow do „ wykonywania ich obowiązkow? Więc „ Rodzay ludzki raz na zawsze skazany iest „ na cierpienie! Więc Człowiek nigdy „ niepoprzestanie uciskać Człowieka, a „ Narod ieden, napastować Narod drugi; „ i nigdy nie zaiaśnieią dla tych okolic „ dni pomyślności i sławy. Niestety! Zwyciężcy przyidą; wypędzą uciemiężycie-

„ low

„ low, i obeymą ich mieysce; ale dzie-
„ dzicząc ich władzę, odziedziczą ich wy-
„ dzierstwo, i ziemia odmieni tylko tyra-
„ now lecz nie odmieni ich tyrannii. „

Po tem do Geniusza obrociwszy się, o Geniuszu! rzekłem do niego, rozpacz opanowała duszę moią. Poznawszy naturę Człowieka, przewrotność Rządzących, nikczemność Rządzonych, ciężarem być czuię życie dla siebie, kiedy inny nie zostaie wybor iak tylko być uczestnikiem lub ofiarą ucisku, coż pozostaie Człowiekowi cnotliwemu, iak, złączyć swoie popioły z popiołami Grobowcow!

Geniusz zachowuiąc milczenie, surowym ale razem i litością umiarkowanym na mnie spoglądał okiem; a po kilku momentach znowu zaczął: " Więc umrzeć,
„ na tym zawisła cnota! Człowiek prze-
„ wrotny nigdy się nie zmorduie w uzupeł-
„ nianiu swych zbrodni; a Człowiek spra-
„ wiedliwy na pierwszą zawadę wzdryga
„ się czynić dobrze! Ale takie to iest ser-
„ ce Człowieka! dobre powodzenie tuczy
„ go ufnością; przeciwny szczęścia obrot,
„ przytłumia go i przestrasza: zawsze, mo-
„ mentalnym uczuciom zupełnie poruczo-
„ ne, nie sądzi o rzeczach podług ich na-

„ tury, ale podług poruszenia swych na-
„ miętności ... Człowieku, który o Rodzie
„ ludzkim rozpaczasz, na iak głębokim ba-
„ daniu czynow i wnioskow, zasadziłeś
„ twoy wyrok? roztrząsałżeś organizacyą
„ czułego iestestwa, abyś z dokładnością
„ mogł ustanowić, czyli sprężyny prowa-
„ dzące go do szczęścia istotnie są słabsze-
„ mi od tych, które go od niego odwodzą?
„ albo więcey ieszcze, obeymuiąc iednym
„ rzutem oka historyą Rodzaiu ludzkiego,
„ i sądząc o przyszłości z przykładu prze-
„ szłości, dowiodłżeś, że wszelkie pomy-
„ kania się ku szczęściu, są dla niego nie-
„ podobnemi? Odpowiedz!.... Towarzy-
„ stwa od wszczęcia swego nieposunęłyż
„ się ani na krok ku oświeceniu i ku po-
„ prawie losu swego? Ludzie żyiąż ie-
„ szcze w lasach w niedostatku wszystkie-
„ go, niewiadomi, dzicy, i głupi? Naro-
„ dy nayduiąż się ieszcze wszystkie w o-
„ wych czasach, gdzie na ziemi oko ludz-
„ kie nie uyrzało, iak tylko srogich łu-
„ pieżcow, lub dzikich niewolnikow? Je-
„ żeli w pewnych czasach, i na pewnych
„ mieyscach, osoby szczególne stały się le-
„ pszemi, za cożby się nie mogł stać le-
„ pszym cały ich Rodzay? Jeżeli Towa-

„ rzystwa oddzielnie się udoskonalały, za
„ cożby się nie miało udoskonalić Towa-
„ rzystwo w całym swym obrębie? a gdy
„ pierwsze zawady są przełamane, za coż-
„ by inne miały być nie przebyte? „

Czy rozumiesz, że Rodzay ludzki staie się coraz gorszym? strzeż się błędow i dziwacznych zdań odludka: (Misantropa) Człowiek nie kontent z teraźnieyszości, przypisuie czasom przeszłym kłamliwą doskonałość, która mu tylko za maskę iego zgryzoty służy. Z nienawiści ku żyiącym, chwali umarłych, i tłucze dzieci kościami ich Oycow.

Dla dowiedzenia mniemaney wstecz idącey doskonałości, wypadało zarzucić fałsz świadectwu czynow istotnych, i rozumu, a ieżeli w czynach przeszłych zamykała się wątpliwość, wypadało zaprzeć się istotnie będącey organizacyi Człowieka, trzeba było dowieść, że się rodzi z zupełnym i iasnym używaniem swych zmysłow; że bez doświadczenia potrafi rozrożnić zdrowy pokarm od trucizny; że dziecie mędrszym iest od starca, a ślepy pewnieyszy swych krokow iak iasno widzący; że Człowiek uobyczaiony, nieszczęśliwszym iest od dzikiego Samoiedzca, ie-

dnym słowem, że nie ma kolei, podług ktoreyby się ludzie stopniami pomykać mogli ku doświadczeniu i nauce.

Młodzieńcze! zawierz głosowi Grobowcow i świadectwu pamiątek? są zaiste krainy które do pewney Epoki pomknąwszy się podupaść musiały; lecz gdyby rozum zgłębił, na czym się w ten czas właściwie zasadzała mądrość i szczęśliwość ich mieszkańcow, doszedłby zapewne iż ich chwała bardziey blaskiem niżeli rzeczywistością była: doznałby, że w Narodach starożytnych w naysławnieyszych nawet, panowały niezmierne zbrodnie, okrutne nałogi, a ztąd właśnie wynikła ich słabość, że w ogólności ustawy rządowe były okrutne; że między ludem a ludem, łupieztwa swawolne, woyny barbarzyńskie, nienawiści nieprzebłagane panowały (x); żę nie znano Prawa przyrodzonego; że moralność głupim fanatyzmem, i opłakanym zabobonem skażoną była; i ieden sen, iedna mara, iedna wyrocznia, w oka mgnieniu wielkie poruszenia sprawiały; a może też Narody do tych czas ieszcze od tylu klęsk zagoione nie zostały: ale przynaymniey działanie ich się zmnieyszyło, i doświadczenie przeszłości nie zupełnie utracone

zostało. Od trzech wiekow osobliwie pomnożyło i rozszerzyło się światło; uobyczaienie szczęśliwemi okolicznościami wsparte, znacznie się pomknęło: przeciwności nawet i nałogi, ku pożytkowi się obrociły: gdy bowiem zwycięztwa nadto Narody rozszerzały, ludy, łącząc się pod iedno iarzmo, utracały tego ducha odosobnienia i niezgody, ktorym powodowani wszyscy się za nieprzyiacioł poczytywali. Władze im bardziey się do siebie zbliżały, tym większy w zawiadywaniu onych wynikał oguł, tym większa była harmonia: ieżeli woyny stały się obszernieyszemi w swych massach, stawały się za to mniey zaboyczemi w swych szczegółach: ieżeli bowiem ludy mniey osobistości i mniey energii na woynę niosły, walka ich nie tak była krwawa, i zapalczywa; były wprawdzie ludy mniey wolnemi, ale też i mniey do rozruchow skłonnemi; bardziey zniewieściałemi, ale spokoynieyszemi. Sam nawet Despotyzm stawał się dla nich korzyścią; ieżeli bowiem Rządy, mniey miały ograniczenia, ludy nie tak były niespokoynemi i burzliwemi; ieżeli Trony były własnością dziedziczną, mniey zatym wzbudzały niezgod, i ludy mniey doznawały

poruszeń; ieżeli nakoniec Despoty, zazdrośni i taiemnic pełni, wszelkiego weyrzenia w ekonomikę ich polityczną, i wszelkiego wpływu do interessow publicznych wzbraniali, passye oddalone od uczestnictwa urzędowań politycznych, pobiegły do przemysłu, nauk, i badań natury; i koło wyobrażeń rozszerzyło się w każdym rodzaiu; Człowiek zatopiony w naukach zupełnie oddzielnych, utwierdził tym lepiey mieysce swoie w naturze i związki w społeczeństwie iemu właściwe: przyczyny pierwiastkowe bardziey były dochodzone, i zamiary lepiey poznawane, światło bardziey rozszerzone, osoby szczególne więcey oświecone, obyczaie bardziey społeczne, życie większą napełnione słodyczą, słowem cały Rodzay ludzki w niektorych osobliwie okolicach, znacznie na tym korzystał; i to udoskonalenie się, nie może tylko coraz bardziey powiększać się, w przyszłości, gdyż obydwie głowne onego zawady, te właśnie które ie do tych czas zwlekały, a czasem nawet zupełnie zwracały, równie iako i trudności w przenoszeniu i prędkim udziełaniu wyobrażeń, nakoniec zniesione zostały.

W Narodach ſtarożytnych, każdy Powiat, każde Miaſto, *różnicą swego ięzyka* od wszelkich innych odosobnione były, i ztąd pochodziło zamieszanie, niewiadomości, i Anarchii sprzyiaiące. Nie było tam żadnego udziału wyobrażeń, ani uczeſtnictwa wynalazkow, żadney harmonii w korzyściach i woli, żadney iedności w działaniu i obyczaiach: nadto, wszelki sposob rozszerzania i przenaszania wyobrażeń, przywiązanym będąc do górney *iż tak rzekę i ograniczoney mowy*, *do pism trudnych, kosztownych i rzadkich*, ztąd wynikała przeszkoda w wszelkich naukach dla czasow teraźnieyszych, utrata doświadczenia od Pokolenia do Pokolenia; nieſtałość, zwrot światła, przedłużenie zamieszania (Chaos:) i trwania w dziecinności.

Gdy przeciwnie w Rządach teraźnieyszych, a osobliwie w Europeyskich, wielkie Narody zgodziwszy ſię na ieden ięzyk, udzielały sobie nawzaiem wyobrażeń i zdań swoich; umyſły zbliżyły ſię do ſiebie, czucia ſię rozszerzyły; sposob myślenia był zgodny, działania iednoſtayne: a gdy naſtępnie, *sztuka święta dar Boſki Geniusza, Drukarnia*, podała środek rozrzucenia i udzielania w oka mgnieniu milionom ludzi

iednakowych wyobrażeń, i utwierdzenia onych w sposob trwały, tak, iżby nawet potęga tyranow ani wſtrzymać ani ich zniszczyć nie potrafiła, utworzyła ſię wzmagaiąca maſſa nauk, wzraſtaiąca atmosfera światła, które na przyszłość poprawę ſtale zabespieczyły. Ta zaś poprawa ſtaie ſię skutkiem potrzebnym Praw przyrodzonych; za pomocą bowiem *Prawa uczucia* Człowiek równie nieodbitym sposobem dąży do *uszczęśliwienia ſiebie*, iak *ogień do unoszenia ſię*, iak *kamień do upadku*, iak woda do *równey wagi*. Zawadą tylko iego, ieſt własna niewiadomość w sposobach, w błędy go wprowadzaiąca, a w skutkach i przyczynach, zawodząca. Za pomocą doświadczenia ſtanie ſię oświeconym, za pomocą błędow roztropnym; ſtanie ſię mądrym i dobrym, gdyż w tym swoią korzyść upatrywać będzie; kiedy w Narodzie iakim wyobrażenia udzielane bywaią, na ten czas całe klaſſy ſtaią ſię oświeconemi, i nauki upowszechniaią ſię. Wszyscy ludzie poznaią, iakie są prawidła pomyślności szczególney i szczęśliwości publiczney; poznaią iakie są ich związki, ich prawa, ich powinności Towarzyskie: nauczą ſię chronić od fałszywych widokow chciwości; uznaią że *mo-*

ralność iest *wiadomoscią fizyczną*, złożoną w prawdzie z części w igrzysku swym powikłanych, lecz prostych i niezmiennych w swey naturze, ponieważ te same części istotne, organizacyą Człowieka składaią. Uczuią że powinni być *umiarkowanemi* i *sprawiedliwemi*, ponieważ na tym się zasadza pożytek i bespieczeństwo każdego; uznaią iż chęć korzyści ze szkodą drugiego, zwodniczym iest rachunkiem niewiadomości, ponieważ wywzaiemnienie się, prawo odwetowania, nienawiść i zemsta, ztąd wynikaią, nieszczerość bowiem względem siebie samego nieodstępną iest towarzyszką głupstwa.

Członki szczególne uczuią, iż pomyślność ich przywiązana iest do pomyślności całego Towarzystwa.

Słabi zaś, iż zamiast być dalekiemi od odosobniania swych korzyści, łączyć i owszem się powinni, ponieważ równość stanowi ich siłę.

Bogaci nauczą się, że skład organow ciała ich, ogranicza miarę używania, a tęsknota po sytości następuie.

Ubogi doświadczy, iż na porządnym użyciu czasu i spokoyności serca, naywyższy stopień szczęśliwości Człowięka się zasadza.

I opinia publiczna która Królow na ich Tronach nawet prześladuie, przymusi ich do utrzymywania się w granicach władzy przyzwoitey.

Przypadek nawet przyniesie Narodom korzyści, nadawać im bowiem będzie to Naczelnikow niezdolnych, którzy przez słabość nie potrafią się oprzeć wybiciu się ich z niewoli; to znowu Naczelnikow oświeconych, którzy przez cnotę sami ich uwolnią.

A gdy następnie, powstaną na ziemi *ludzie wielcy, Towarzystwa całe i Narody oświecone i wolne*, wyniknie dla Rodzaiu ludzkiego to co wynika dla elementow. Udział światła coraz bardziey rozszerzać się będzie, i oświeci cały oguł. Za pomocą *Prawa naśladowniczego, poydą za przykładem ludu pierwszego ludy inne, i przyimą ich ducha i ich* ustawy.

Despoty nawet sami, widząc iż władzy swey bez sprawiedliwości i dobroczynności utrzymać nie potrafią, zniewoleni zostaną do ułagodzenia swego Rządu, nie tylko z potrzeby, ale i przez społubieganie się; a oświecenie i uobyczaienie stanie się powszechnym.

I uftanowi śię między ludem a ludem, *równowaga śił* która utrzymuiąc wszyſtkich w uszanowaniu swych praw wzaiemnych, zagrodzi barbarzyńskiemu ich używaniu woien, i *podda rozſądzenie ich sporow pod sąd cywilny* (y). Cały Rodzay ludzki ſtanie śię iednym, *wielkim Towarzyſtwem*, iedną Familią; iednym duchem i iednemi Prawami rządzony, doznawać będzie wszelkiey szczęśliwości, do iakiey natura ludzka ieſt zdolną.

Bez wątpienia, długo to przewlekać śię będzie, nim tak wielkie dzieło do skutku przyidzie, potrzeba bowiem aby iednakowe poruszenie, przez całe tak ogromne ciało rozszerzyło śię, aby iż tak rzekę, iednakowy zakwas wnętrzny tak niezmierną maſſę z rożnych części złożoną w iedno ciało połączył; w końcu iednak poruszenie to naſtąpi; i już znaki tey przyszłości okazuią śię. Już *wielkie Towarzyſtwo* które w swym biegu, ten sam obłąk zachowuie iak inne *Towarzyſtwa szczególne*, oświadcza iż do tychże samych zamiarow dąży. Nayprzod, we wszyſtkich częściach swoich rozwiązane, członki one składaiące długi czas bez żadnego związku widziało, i powszechne odosobnienie ludow utworzyło

pierwszy wiek Anarchii i dziecinności; nastę-pnie zrządzonym przypadkiem, na niepo-rządne części Państw, i Krolestw podzielo-ne, doznało smutnych skutkow. straszney *nierowności* Bogactw i stanow, i *Arystokracya Państw wielkich* utworzyła *wiek onego drugi*; potem, wielcy ci uprzywileiowani, spor wiodąc, o pierwszeństwo, Towarzystwo to przebiegło punkt poruszeń z Ducha stron-niczego pochodzących, a teraz gdy stron-nicy niezgodą swoią pomęczeni, uczuli po-trzebę praw, wzdychaią do Epoki porząd-ku i pokoiu. Niechay się tylko pokaże *Na-czelnik* cnotliwy! (*) niechay się stawi *Lud potężny* i *sprawiedliwy*: a ziemia wzniesie go do naywyższey władzy: „ziemia ta bo-„wiem oczekuie *ludu Prawodawczego*; ona „go sobie żąda, ona go woła, i serce mo-„ie iuż o nim coś przeczuło„... a obro-ciwszy głowę ku stronie zachodniey:" Tak

---

(*) *Polska iuż tego dała dowody, skoro bowiem tylko cnotliwy i wielki* Kościuszko *stanął na czele, aż natychmiast Narod zbieraiąc się pod chorągwie wolności stawa pod bronią i zrzuca haniebne iarzmo możnowładztwem i nienasyconą chciwością sąsiadow narzucone.*

„ iest, mowił daley, iuż się obiia o uszy
„ moie głuchy szelest: głos *wolności*, w od-
„ ległych przyrzeczach wymowiony, roz-
„ chodzi się znowu w dawnym stałym lą-
„ dzie. Na ten wrzask szemranie potaie-
„ mne przeciw uciskowi wznosi się w wiel-
„ kim Narodzie; niespokoyność zbawien-
„ na czyni go o swoy los troskliwym; za-
„ czyna się zastanawiać nad tym czym iest,
„ nad tym czymby być powinien; a słabo-
„ ścią swoią przestraszony zgłębia swoie
„ prawa, swoie sposoby, i postępki swoich
„ Naczelnikow.... Jeszcze ieden dzień,
„ iedna uwaga... a ogromne poruszenie
„ zrodzi się zapewne; nowy się wiek otwo-
„ rzy; wiek zadziwienia dla dusz pospoli-
„ tych, a zadumienia i postrachu dla ty-
„ ranow, wiek uwolnienia dla ludu wiel-
„ kiego, i nadziei dla całey ziemi!„



ROZDZIAŁ XIV.

WIELKA ZAWADA POPRAWIE RODU LUDZKIEGO OPIERAIĄCA SIĘ.

Geniusz zamilkł..... lecz umysł móy, czarnemi omamiony myślami, obruszył się przeciw takowemu przekonaniu, boiąc się iednak urazić go oporem moim, zamilkłem..... Po krotkiey chwili, obrociwszy się ku mnie i spoyrzawszy na mnie przenikliwym wzrokiem..... Ty milczysz, powtornie zaczął, a serce twoie biedzi się z myślami, ktorych głośno wyiawić nie śmie!.... Pomieszany i dotknięty: o Geniuszu! zawołałem, przebacz mey słabosci: Usta twoie zapewne tylko *prawdę* wymowić potrafią; lecz niebieska twoia umieiętność zachwyca oney określenia tam, gdzie grube moie zmysły tylko mgłę postrzegaią. Ja ci się przyznam, iż przekonanie nie przeięło ieszcze mey duszy, i obawiałem się aby *powątpiewanie* moie ciebie nie obraziło.

A czyż powątpiewanie może być występkiem? odpowiedział Geniusz. Jestże to w mocy Człowieka tworzyć w sobie

uczucia wrażeniom swoim przeciwne?.... Jeżeli iaka prawda ieſt iasna, dotykalna i wielkiey wagi, żałuymy tego ktory ſię na niey nie poznaie: zaślepienie iego ſtanie ſię dla niego szkodą. Jeżeli zaś ieſt nie pewna, oboiętna, iakże iey przypisywać własności ktorych nie poſiada? wierzyć bez oczewiſtości, bez dowodu, ieſt tylko dziełem niewiadomości i głupſtwa. Łatwowierny gubi ſię w zawiłości błędnych wnioskow; Człowiek rozsądny rozbiera i zgłębia dla wynalezienia zgodności swych mniemań. A Człowiek dobrey wiary wspiera sprzeczności, bo w nich tylko przekonanie ſię znayduie. Gwałtowność ieſt Argumentem kłamſtwa, chcieć zaś narzucić mocą i powagą iaką wiarę, ieſt znakiem wyſtępku i dziełem Tyrana.

Temi ſłowy ośmielony, o Geniuszu! odpowiedziałem, poki ieszcze rozum moy ieſt wolnym, daremnie uſiłuie poiąć podchlebną nadzieię, ktorą ty mi wyſtawiasz. Umyſł tkliwy chętnie ſię snom i marom szczęścia poddaie; lecz okrutna rzeczywiſtość, budzi go i zwraca do cierpienia i nędzy. Im bardziey rozważam przyrodzenie Człowieka, im bardziey zgłębiam ſtan teraznieyszy Towarzyſtw, tym mniey zda-

ie mi ſię bydź podobnym urzetelnienie świata mądrego, i szczęśliwego. Przebiegam spoyrzeniem moim całą powierzchnią pułkręża naszego; na żadnym mieyscu nie spoſtrzegam zaszczepu, ani ſię domacać mogę poruszaiących sprężyn szczęśliwey Rewolucyi. Cała Azya zagrzebana w nayglębszych ciemnościach. Chinczykowie *ſwawolnym Deſpotyzmem* (z), *razami Bambuſowemi*, *wyrocznią liſtkow* rządzeni, niewzruszonym praw zbiorem z geſtykulacyi złożonym, błędem wkorzenionym zle ułożonego ięzyka splątani, nie wyſtawiaią w niedoyrzałym swym uobyczaieniu iak tylko Lud machinalny. Indyanin zabobonnością przywalony, szanownemi związkami swych Rodow spoiony, oddycha w nieuleczoney niecierpiętliwości. Tatar błąkaiący ſię lub też do iednego mieysca przywykły, zawsze niewiadomy i dziki, żyie w Barbarzyńſtwie swych Przodkow. Arab szczęśliwym obdarzony dowcipem, traci swą ſiłę i owoc swey cnoty w Anarchii swoiey Rodziny i w zazdrości swoich Familii. Afrykańczyk ze ſtanu społeczeńſtwa wyzuty, zdaie ſię bydź bez powrotu na niewolę skazany. = Na pułnocy niewidzę tylko znikczemnionych poddanych, tylko *trzody* Ludow, ktoremi

remi wielcy *właściciele* igrzyska swoie wyrabiali (*i*). Wszędzie niewiadomość, tyrania, i nędza Narody do gnuśney nieczułości przywiodły, a błędne nałogi skaziwszy naturalne ich zmysły, wytępiły w nich przeczucie nawet szczęścia i prawdy. W niektorych okolicach Europy rozum wprawdzie wzbiiaiącą swą siłę początkową znowu otrzymywać zdaie się; lecz i tam światło osob szczególnych czyż do ogólnego Ludu przechodzi? biegłość Rządow pomnożyłaż korzyści Ludow? a te Ludy ktore się polerownemi nazywaią, nie sąż to te, ktore od trzech wiekow napełniaią ziemię niesprawiedliwością swoią? i ktore pod pozorem handlu zpustoszyły Indyą, ogołociły z Mieszkańcow Ląd nowy, i wtrącaią do dziś dnia ieszcze Afrykę w nayokrutnieyszą niewolę? Wolność wylęgnież się na łonie tyranow? a sprawiedliwość będzież pełniona przez ręce chciwych łupieżcow? O Geniuszu! widziałem Kraie uobyczaione, i obłudna ich mądrość pierzchnęła przed spoyrzeniem moim. Widziałem bogactwa w ręku niektorych skupione, a tłum Ludu ubogi i nagi. Widziałem wszystkie prawa, wszystkie władze w pewnych *klassach* zgromadzone, a massę Ludow cierpiącą i pod-

ległą. Widziałem domy Xiążęce, a nie widziałem Ciała Narodu; zamiary Rządu, a żadnego w istocie ducha publicznego; widziałem, że cała nauka Rządcow na tym zawisła aby *zręcznie uciemiężać*, i niewola wydoskonalona Ludow polerownych zdawała mi się nieuleczoną.

Jedna zawada nadewszystko o Geniuszu! głęboko przeraziła me zmysły. Zwracaiąc więc spoyrzenia moie na ziemię, uyrzałem ią podzieloną na dwadzieścia rożnych systematow wiary. Każdy Narod przyimował lub utwarzał sobie opinie Religii, ktore opiniom innych w brew się sprzeciwiały; a każda z nich przywłaszczaiąc samey sobie z wyłączeniem innych, prawdę, twierdzi, iż wszystkie inne w błędzie zostaią. Gdy więc, iak iest w istocie, w takiey niezgodności, wielki tłum błądzi, a błądzi, w dobrey wierze, ztąd za tym wypada, że umysł nasz rownie się *przekonywa o kłamstwie iak i o prawdzie*; .... iakież więc zostaią środki do oświecenia onego? iakim sposobem zwalić przesąd ktory pierwiastkowo ducha iego opanował? iak nadewszystko zedrzyć z niego zasłonę, kiedy pierwszy artykuł każdey wiary, pierwsza nauka wszelkiey Religii, na zupeł-

nym wywołaniu: *powątpiewania*, *na zakazaniu wſzelkiego badania*, i na *wyrzeczeniu ſię* własnego zdania zawiſły? Jakże więc ma ſię wyłuszczyć prawda, aby od wszyſtkich uznaną była? Jeżeli ſię ſtawi z dowodami rozumu, tedy sumnienie Człowieka trwożliwego odrzuci ią; ieżeli będzie wspierana powagą władz Niebieskich, toż Człowiek przesądem uięty ſtawi naprzeciw niey inną powagę tego samego rodzaiu, i wszelką nowość, nazwie bluźnierſtwem. Tym przeto sposobem Człowiek w zaślepieniu swoim, własne kaydany sam na sobie nituiąc, wyſtawił ſię na zawsze bez obrony na igrzysko niewiadomości i namiętności swoich. Na ſtarganie więc tak obmierzłych pętow trzebaby zbiegu nadzwyczaynego szczęśliwych wydarzeń. Trzebaby, aby cały Narod od szaleńſtwa zabobonności uleczony, na wszelkie natchnienia fanatyzmu był głuchy, i od narzutu fałszywey nauki oswobodzony, żeby sobie tenże Lud nauki prawdziwey moralności i rozumu, sam naznaczył; żeby ſię ſtał razem odważnym i przezornym, poiętnym i uczonym, żeby każdy w szczególności znał swoie prawa, i nie przeſtępował onych granic; żeby ubogi zdołał ſię oprzeć przekupſtwu, a bo-

gacz niekaził ſię skąpſtwem; żeby ſię znależli Naczelnicy na swoy zysk nieoglądający ſię i sprawiedliwi (*); a Tyrani duchem szaleńſtwa i nierozumu zatłumieni zoſtali; żeby Lud odzyskuiąc swoią władzę, poznał, iż iey wykonywać sam nie może, a natomiaſt członki sobie w wyborze doskonałym do zarządzenia uſtanowił; żeby iako Tworca Urzędnikow swoich, był w mocy razem sądzić ich i szanować; żeby w nagłey odmianie żyiącego w nałogach Narodu, każda osoba szczególna przesadzona z swey kolei, pozbawienie ſię wygod i odmianę swych zwyczaiow cierpliwie znoſiła; nakoniec żeby ten Narod był dosyć mężnym do uzyskania swey wolnosci, dosyć usposobionym do zatwierdzenia, dosyć potężnym do obronienia, dosyć wspaniałym do ſłusznego podziału oney. Lecz tyle warunkow mogąż kiedy bydź zebrane w iedno? i gdyby wnieskończonych swych związkach, los kiedyżkolwiek one wydarzył, doczekamże ſię tych dni szczęśliwych? Popioły moie nieoſtygnąż iuż do tego czasu?

Po tych ſłowach ściśnione pierſi moie nie dozwoliły mi więcey mówić.... Ge-

---

(*) *Jakim ieſt* Tadeusz Kościuszko.

niusz mi nic nie odpowiedział, lecz ſłyszałem go pocichu do ſiebie szeptaiącego..... Trzeba nam nadzieię tego Człowieka podnieść: ieżeli bowiem ten ktory sprzyia podobnemu sobie ieſteſtwu o samym sobie zwątpi, coż ſię ſtanie z Narodami? Przeszłość zaś aż nadto może ieſt zdolną do zniechęcenia i utracenia odwagi? uprzedźmy więc czas nadchodzić maiący, odkryimy cnocie zdumiewaiący wiek bliskiego powſtania, aby na widok zamiaru pożądanego, taż cnota nowym ożywiona zapałem podwoiła uſiłowania do celu tamtego doprowadzaiące.



ROZDZIAŁ. XV.

WIEK NOWY.

Ledwie co te słowa wymówił, gdy się niezmierny od zachodu wznosić poczynał szelest, a zwróciwszy tam spoyrzenia moie, na samym końcu granic Morza środziemnego, w Kraiu do iednego z Narodow Europeyskich należącego spostrzegłem tak nadzwyczayne poruszenie, iak w środ wielkiego Miasta gdy się gwałtowny wznieca rozruch widzieć można niezliczone mnostwo Ludu przebiiaiącego i strumieniem rozlewaiącego się po wszystkich ulicach i placach publicznych. Ucho moie przerażone wrzaskiem aż pod Nieba unoszącym się następuiące czasami uchwycić mogło wyrazy.

"Coż to za nowa potwora? co to za „ taiemna i okrutna plaga? Jesteśmy Na„ rodem licznym, a na rękach nam zbywa! „ Mamy grunta wyborne, ziemię żyżną, a „ brakuie nam żywności! Jesteśmy czynni, „ pracowici, a żyiemy w ubostwie i niedo„ statku! opłacamy niezmierne podatki, a „ ieszcze nam mówią, że niedostarczaią! ze-

„ wnątrz doznaiemy pokoiu, wewnątrz „ zaś osoby i maiątki nasze w ustawicznym „ niebespieczeństwie zostaią! ktoż iest ten „ ukryty nieprzyiaciel, ktory nas pożera? „

Na to głosy z pośrod tłumu wychodzące odpowiedziały: ” Wystawcie chorągiew wysoką i istotnie rozniącą się, na „ około ktorey niechay sie gromadzą wszy- „ scy ci, ktorzy użyteczną pracą towa- „ rzystwo utrzymuią i żywią; a na ten czas „ poznacie nieprzyiaciela ktory was po- „ żera. „

Skoro tylko chorągiew wystawiona była, uyrzano natychmiast Narod podzielony na dwa Ciała sobie nie rowne, i w postaci mocno od siebie rozniące się. Jedno niezliczone i prawie cały oguł składaiące, wystawiało w powszechnym ubostwie odzienia, w wyschłych i wybladłych twarzach poznaki nędzy i pracy; *drugie, garstka mała, liczba nieznaczna*, w bogactwie sukien złotem i srebrem okładanych, w okrągłych i pełnych twarzach, oznaczało widok swobody i zbytku. Przypatruiąc się tym Ludziom z większą pilnością, poznałem, że *tłum większy* składał się z Rolnikow, Rzemieślnikow, Kupcow, i innych Stanow czynnych i Towarzystwu użytecznych; w *tłumie* zaś

mnieyszym nie znaydowali się tylko Xięża, słudzy Kościelni różnego wyznania, Urzędnicy mniey potrzebni Magistratur, Szlachta, Liberia, Kommendanci Woysk, iednym słowem, Urzędnicy Cywilni, Woyskowi, i Duchowni.

W obydwoch tych tłumach naprzeciw sobie stoiących z podziwieniem na siebie spoglądaiących uyrzałem w iednym wzniecaiący się gniew i nieukontentowanie, w drugim iakowyś rodzay zadumienia i przestrachu; i *wielki tłum* do *małego* przemówił;

"Dla czego się od nas odłączacie?
„ Czy nie należycie do naszey liczby? Nie,
„ odpowiada mała garstka: Wy iesteście *Lu-*
„ *dem*, my zaś między sobą oddzielną i
„ wyższą klassę stanowiemy, mamy nasze
„ ustawy, zwyczaie, i służące nam szcze-
„ gólne Prawa. „

Lud.

Jakąż wy pracę w naszym społeczeństwie wykonywacie?

Wyższa Klassa.

Żadney: nie na tośmy bowiem stworzeni, abyśmy pracowali.

Lud.

Jakimże sposobem zebraliście tę bogactwa?

Wyższa Klassa.

Zatrudniliśmy ſię tym, abyśmy wami rządzili.

Lud.

Jak to! tożto wy zowiecie *zarządzaniem?* my ſię *trudziemy*, a wy *używacie*; *my płody wydobywamy*, a wy ie *rozpraſzacie*; bogactwa od nas pochodzą, a wy ie pożeracie.... *Ludzie dyſtyngwowani*, klaſſo, ktora nie ieſteś Ludem, składaycie wy sobie narod oddzielny, i rządzcie sami sobą (2)

Mała garſtka zaſtanowiwszy ſię nad tym nowym przypadkiem, złożyła między sobą radę; mowili iedni z pomiędzy nich: Trzeba nam ſię złączyć z Ludem, i dzielić z nim ciężary i trudy; bo to są Ludzie iak i my; inni zaś powiedzieli, iżby to było hańbą i podłością z gminem ſię mieszać, ktory na to ieſt, aby nam ſłużył; my zaś Ludzmi ieſteśmy wcale innego rodzaiu. = *Urzędnicy Cywilni* powiedzieli: Ten Lud ieſt *łagodny*, z przyrodzenia swego *niewolniczy*; trzeba do niego mowić *o Krolu*, *o Prawach*; a natychmiaſt zwroci ſię do swych obowiązkow. *Ludu! Krol chce, Monarcha rozkazuie!*

Lud.

Krol nie może chcieć tylko tego, co ſię z dobrem Ludu zgadza; Monarcha podług *Prawa* tylko rozkazywać może.

Urzędnicy Cywilni.

Prawo chce abyście byli poddanemi.

Lud.

Prawo ieſt wolą ogólną, a my chcemy nowego porządku.

Urzędnicy Cywilni.

Wy więc ieſteście Ludem buntowniczym.

Lud.

Narody ſię niebuntuią; Tyrany tylko *buntownikami* bywaią.

Urzędnicy Cywilni.

Król z naszey ieſt ſtrony, i rozkazuie wam abyście ſię poddali.

Lud.

Królowie nie oddzielnemi są od swoich Narodow, Kròl więc Narodu naszego nie może bydź z wami; i z was on mdłe tylko cienie ma swego znaczenia.

Wysunąwszy ſię na przod Urzędnicy Woyskowi mówią: Lud ieſt boiaźliwy, trzeba mu zagrozić; on tylko ſile poſłusznym będzie. *Zołnierze poſkromcie ten Lud niesforny!*

L u d.

"Zołnierze, wy iesteście krew nasza!
„ będziecież bili Braci waszych? Jeżeli
„ Lud zginie, ktoż będzie Woysko żywił? „

Zołnierze broń złożywszy powiedzieli do swoich Naczelnikow. "I my iesteśmy „ Ludem; my nieprzyiacielem „

W tym powiadaią Urzędnicy Duchowni: Nie ma tu tylko ieden ieszcze sposob. Lud iest zabobonny: trzeba go przestraszyć Imieniem Boga i Religii.

Dzieci! naymilsi Bracia nasi! Bóg nas postanowił abyśmy wami rządzili.

L u d.

Pokażcie nam waszą Plenipotencyą Niebieską.

X i ę ż a.

Tu trzeba wiary: rozum w błąd wprowadza.

L u d.

Wy więc rządzicie nie używaiąc rozumu?

X i ę ż a.

Bóg żąda Pokoiu, Religia posłuszeństwo nakazuie.

L u d.

Pokoy tylko z sprawiedliwości wynika, posłuszeństwo chce znać Prawo.

Xiężа.

Ludzie na tym Padolu tylko cierpieć powinni.

Lud.

Daycie nam tego przykład.

Xiężа.

Chcecież wy żyć bez Bogow i bez Królow.

Lud.

My chcemy żyć bez Tyranow.

Xiężа.

Trzeba wam *Pośrzednikow*, i *Osob dopomagaiących.*

Lud.

Pośrzednikow do Boga i do Królow! *Dworzani* i *Xięża*, usługi wasze krzywo prowadzone, nad to długim idą szeregiem, prostszey więc sami na przyszłość szukać będziemy drogi.

Na te słowa mała garstka zawołała: *Zgubieni iesteśmy większość iest oświecona.*

A Lud odpowiedział: Zbawieni iesteście; albowiem będąc oświeconemi, nie użyiemy na złe siły naszey; nie żądamy tylko Praw naszych. Mamy wprawdzie przyczyny do żalu i zemsty, ale zapominamy o tym; byliśmy niewolnikami, teraz moglibyśmy rozkazywać; nie chcemy tylko bydź wolnemi i iesteśmy niemi.

ROZDZIAŁ XVI.

LUD WOLNY I PRAWODAWCZY.

Wszelka władza publiczna będąc zawieszona, rząd zwyczayny tego ludu gdy ustał nagle, myśl ta, iż wszystko stanie się łupem zakłocenia i nierządu Anarchicznego przestrachem mnie napełniła. Lecz Narod ten zastanowiwszy się natychmiast nad położeniem swoim, rzekł:

" Nie dosyć na tym żeśmy się uwol-
„ nili od Dworakow, Pasibrzuchow, i ty-
„ ranow; lecz trzeba tu ieszcze zapobiedz
„ żeby na nowo niepowstali. Ludźmi ie-
„ steśmy, a doświadczenia aż nadto nas na-
„ uczyły, iż każdy z nas nieustannie do
„ tego dąży, aby nad innemi panował, i z
„ ich dobra używał. Trzeba się ubespie-
„ czyć przeciwko tym skłonnościom nie-
„ zgodę zradzaiącym; trzeba nam ustano-
„ wić *pewne prawidła czynow i Praw* naszych.
„ Lecz *wiadomość* tych Praw, *rozpoznanie*
„ tych czynow, tak są oddzielne i trudne,
„ iż wszystek czas i wszystkie przymioty
„ iednego Człowieka zaymuią. Nam pra-

„ cą naszą zaiętym, czas nie wystarcza za-
„ głębiać się w podobnych naukach: ani
„ wykonywać osobiście podobnych urzę-
„ dow, wybierzmy z pośrod siebie niekto-
„ re osoby, ktorych to iedynym ma być
„ zatrudnieniem. Powierzmy im wzaie-
„ mney naszey władzy, dla utworzenia
„ nam rządu i Prawa; wyznaczmy *Repre-*
„ *zentantow woli* i *pożytkow* naszych. Zeby
„ zaś istotnie i iak naydokładniey miey-
„ sca nasze zastępować mogli, wybierzmy
„ ich *w znaczney liczbie* i *nam podobnych*,
„ aby rozmaitość woli i pożytkow naszych,
„ w nich zebraną znaydowała się. „

Tu Lud wybrawszy znaczną liczbę mężow, ktorych sądził bydź zdolnemi do wykonywania zamiarow swoich, rzekł do nich:
„ Do tąd żyliśmy w społeczeństwie, ktore
„ przypadek bez pewnych warunkow, bez
„ dobrowolney umowy, bez ustanowienia
„ Praw, i bez wzaiemnych obowiązkow
„ utworzył, a z tego niepewnego stanu
„ rzeczy, powstało mnostwo nierządu i złe-
„ go. Teraz zaś po dokładnym namyśleniu
„ się, przedsięwzieliśmy sobie porządny po-
„ stanowić układ, i na tośmy was obrali aby-
„ ście nam stosowne do tego podali myśli;
„ rozważaycie z pilnością iakie tego maią

„ bydź zasady, i warunki. Zastanowcie
„ się troskliwie, iaki ma bydź zamiar i ia-
„ kie Prawidła każdego połączenia się w
„ Towarzystwo; rozpoznaycie Prawa, z
„ ktoremi każdy członek w nie wstępuie,
„ siły ktore na usługi podaie, a ktore zacho-
„ wane bydź mogą. Przepiszcie nam Prawi-
„ dła iak się mamy obchodzić, i umiarko-
„ wane Prawa. Wystawcie nam nowe Sy-
„ stema Rządu, widziemy bowiem, iż Pra-
„ widła podług ktorych do tych czas pro-
„ wadzonemi byliśmy, pełne były błędow.
„ Oycowie nasi szli ścieżką *niewiadomości*,
„ a my nałogiem się powoduiąc, w ślady
„ ich wstępowaliśmy. Wszystko się działo
„ przemocą, oszukaństwem, i zdradą, a
„ istotne zasady moralności i rozumu, do
„ tych czas zasłoną ciemności okryte zosta-
„ ią. Wyiaśniycie tę matwaninę, rozplą-
„ czcie ten węzeł, ogłoście nam Konsty-
„ tucyą, a my się do niey stosować bę-
„ dziemy.„

I Lud ten wystawiwszy Tron nie-
zmierney wielkości, w formie piramidal-
ney, osadził na nim wybrańcow swoich, i
rzekł do nich: " Dzisiay was nad nas wy-
„ wyższamy, abyście tym lepiey ogół zwią-

„ zkow naszych odkryć mogli, i aby was
„ namiętności nasze nie dosięgały.„

" Ale pomniycie na to: że iesteśmy wam rownemi; że władza, ktorey wam powierzamy do nas należy, że wam ią tylko w skład ale nie sposobem własności lub dziedzictwa daiemy; że ustawom przez was postanowionym, wy naypierwsi podległemi będziecie; że iutro nazad po między nas zstąpić bedziecie musieli; i procz szacunku i wdzięczności, żadnego innego prawa nie zzyskacie. Pomniycie i na to: iaki wam hołd chwały złoży świat płaszczący się na widok tylu *Apostołow błędu*, i iak uwielbiać będzie *Pierwsze Zgromadzenie Ludzi Rozumnych*, ktore uroczyście Prawidła niewzruszone sprawiedliwości ogłosiło, i w obliczu Tyranow Prawa Narodow poświęciło.„



ROZDZIAŁ. XVII.

ZASADA OGOLNA WSZELKIEGO PRAWA i WSZELKICH USTAW.

W Tym *Mężowie* do wynalezienia istotnych prawideł moralności i rozumu, przez Lud *wybrani* przystąpili do poleconego sobie świętego dzieła, a po długim badaniu, wynalazłszy Prawidło powszechne i zasadowe rzekli do Ludu: "Oto wynaleźliśmy „ *zasadę pierwiastkową* źrzodło *Fizyczne* wszel„ kiey sprawiedliwości i wszelkiego Pra„ wa.„

Siła działaiąca, przyczyna ruch wszystkiemu sprawuiąca, ktora światem włada, iakakolwiek ona iest, nadawszy wszystkim Ludziom te same organy, te same zmysły i czucia, iednakowe potrzeby, tym samym czynem ogłosiła, że wszystkim w używaniu własności swoich, iednakowe nadaie Prawa, i wszyscy ludzie w porządku natury są sobie rownemi.

Powtore, gdy każdemu z osobna *dostateczne sposoby* utrzymywania swoiey exystencyi nadała, ztąd więc iasno się okazuie że

wszystkich chciała mieć rownych, że ich stworzyła wolnemi, że żaden nie iest poddany drugiemu, i każdy iest *właścicielem nieograniczonym* swoiego iestestwa.

Rowność zatym i *wolność* są to dwie własności istotne człowieka, dwie ustawy Boskie, wcielone i wiecznotrwałe, tak iak są własności fizyczne elementow.

Ponieważ więc każdy w szczególności, iest Panem nieograniczonym swoiey osoby, ztąd wynika, że zupełne i dobrowolne zezwolenie iego nieoddzielnym są warunkiem każdey umowy, i każdego obowiązku.

Ze zaś każdy w szczególności *rowny* iest drugiemu, idzie zatym że to co daie względnie tego co odbiera, w ścisłey *rownowadze* być musi, tak, że wyobrażenie *sprawiedliwości* i *słuszności*, wyobrażenie *rowności* w sobie zawierać powinno. (*)

Rowność i wolność są więc *zasadami fizycznemi* i niezmiennemi każdego *połączenia*

(*) *Słowa nawet same rowności dowodzą ten związek, gdyż æquilibrium, æquitas, æqualitas, w swoim związku, iednakowe maią brzmienie, a wyobrażenie fizyczney rowności do rowney wagi przystosowane iest wyobrażeniem wszelkiey inney rowności.*

ludzi w społeczeństwo, a zatym *prawidłem potrzebnym* i *tworczym* każdey ustawy i każdego systematu Rządu doskonałego (3).

Za oddaleniem się od tey zasady wcisnęły się do was, iak i do każdego innego ludu nierządy i zamieszania, które was nakoniec oburzyły. Za powroceniem tylko do tychże prawideł, możecie poprawić, i przywrocić szczęśliwość społeczeństwu.

Lecz trzeba wam się zastanowić, że ztąd w waszych zwyczaiach, i w waszych maiątkach, i przesądach, wielka odmiana wyniknie. Trzeba znieść Kontrakty i umowy błędne, Prawa nienależne; wyrzec się dostoieństw niesprawiedliwych, i własności fałszywych; wrocić się nakoniec na moment do stanu natury. Zważcie czy potraficie na to zezwolić, i tyle ofiar ponieść.

Pamiętny na wrodzoną sercu Człowieka chciwość, rozumiałem iż ten lud wyrzeknie się wszelkiego wyobrażenia polepszenia losu swego.

Lecz w tym momencie wielka liczba ludzi zbliżywszy się do Tronu wyrzekli się swoich dostoieństw, i wszelkich bogactw nienależnych; i zawołali: " Ogłoście nam „ Prawa *wolności* i *rowności*, nie chcemy

„ w przyszłości nic inaczey posiadać, iak
„ tylko pod świętym hasłem *sprawiedliwo-*
„ *ści.* „

Rowność, wolność, sprawiedliwość, bę-
„ dzie na zawsze zbiorem Praw i chorą-
„ gwią naszą. „

I natychmiast lud wielką chorągiew z napisem tych trzech słow wystawiwszy, i *trzy* im *kolory* wyznaczywszy, utwierdził ią na Tronie Prawodawcow; na ten czas, chorągiew *sprawiedliwości powszechney* pierwszy raz na tey ziemi rozwiniętą została. Przed Tronem zaś wystawił lud Ołtarz nowy, na ktorym postawiono wagę złotą, szpadę, i Księgę z napisem następuiącym

PRAWU ROWNOŚCI KTORE
SĄDZI Y OBRANIA.

A opasawszy Tron i Ołtarz niezmiernym w okoł siedzeniem, Narod ten siadł cały zebrany, dla powzięcia ogłosić maiącey się ustawy. Miliony ludzi wzniosłszy razem ręce ku Niebu, złożyli tę uroczystą przysięgę, żyć *rownemi, wolnemi, i sprawiedliwemi, szanować swoie Prawa, swoie własności wzaiemne, być posłusznemi ustawie i Urzędnikom, prawnie wybranym.*

Zniewalaiący ten widok siły i wielkości, i poruszaiącey wspaniałości, tak mnie zmiękczył, iż łzy z oczu wyciskał; a obrociwszy się do Geniusza rzekłem: " Od te-
„ go momentu żyć pragnę, teraz bowiem
„ wszystkiego się spodziewam. „



ROZDZIAŁ. XVIII.

PRZESTRACH i SPRZYSIĘZENIE SIĘ TYRANOW.

Ledwie iednak co się rozszedł po świecie odgłos uroczysty, *rowności* i *wolności*, gdy poruszenie, niespokoyność i zadumienie wznieçaiące między Narodami powstało. Z iedney strony lud życzeniem wzruszony, ale nie determinowany między nadzieią i boiaźnią, między uczuciem swych Praw, i przywyknieniem do swych kaydan, wahaiący się, zaczął się oburzać; z drugiey strony Krolowie raptem ze snu niecierpiętliwości swoiey i despotyzmu ocuceni, bali się o obalenie swych Tronow; i wszędzie te klassy Swieckich i Duchownych Tyranow, które Krolow oszukuią, a Narody uciemiężaią, przestrachem i zapalczywością przeięci, zdradzieckie układy knowali: „ Biada nam, rzekli, ieżeli okropny od-„ głos wolności, doydzie uszu ludow! Bia-„ da nam, ieżeli zgubą grożący duch *spra-„ wiedliwości* do nich się pomknie i rozsze-„ rzy...„ a uyrzawszy chorągiew wieią,

cą rzekli: " Poymuiecież wy ten tłum nie-
„ szczęść ktory się w tych tu słowach za-
„ wiera? ieżeli wszyscy ludzie są sobie
„ *rownemi*, gdzież są nasze *Prawa szczegól-*
„ *ne* dostoieństwa i władzy? Jeżeli wszy-
„ scy są sobie *rownemi*, lub niemi być po-
„ winni, coż się stanie z niewolnikami, z
„ poddanemi, i z włościanami naszemi? Je-
„ żeli wszyscy są *rownemi* w stanie Cywil-
„ nym, na co nam się zdadzą nasze prero-
„ gatywy, *urodzenia i dziedzictwa*, w co się
„ obroci Szlachectwo? Jeżeli wszyscy są
„ *rownemi* przed Bogiem, na coż potrzebni
„ Swięcennicy? i w co się obroci Ducho-
„ wieństwo? Ach! pośpieszaymy na zni-
„ szczenie tak obfitego i zaraźliwego na-
„ sienia! Użyimy całey naszey sztuki na
„ odwrocenie tego ciosu; Przestraszmy Kro-
„ low, ażeby się z nami złączyli; Porożniy-
„ my ludy, i wzbudźmy między niemi za-
„ mieszania i woyny! Zatrudniymy ich bi-
„ twy, zwycięztwy i zazdrością; zatrwożmy
„ ich potęgą i władzą tego Narodu wolne-
„ go. Ułożmy wielki związek przeciw po-
„ wszechnemu nieprzyiacielowi. Obalmy
„ tę chorągiew świętokradzką, zburzmy ten
„ Tron buntowniczy, i przyduśmy ogni-
„ sko tego pożaru rewolucyinego. „

I w istocie Tyrani Swieccy i Ducho-wni ludow, uknowali związek powszechny a pociągnąwszy za sobą tłum ludzi przymuszonych, lub zwiedzionych, posunęli nieprzyiazną swą siłę przeciwko Narodowi wolnemu, i napadłszy z wielkim krzykiem *na Ołtarz* i *Tron ustawy natury*, rzekli: " Co „ to za nowa i odszczepieńcow nauka? Co „ to za Ołtarz bezbożny, co za wiara święto„ tokradzka ... Narody prawowierne! nie „ należałożby tu sądzić że prawda dopie„ ro dzisiay się odkrywa, że do tych czas „ w błędach brodziliście; że ci ludzie „ szczęśliwsi od was sami tylko tę prero„ gatywę być mądremi posiadaią! A ty Na„ rodzie *obłąkany i buntowniczy*, nie pozna„ iesz się na tym że cię Naczelnicy twoi „ oszukuią? że *zasady twey wiary zmieniaią i* „ *wątlą*, *i Religią Oycow twoich wywracaią?* „ Ach! zadrzyi aby się gniew Nieba prze„ ciwko tobie nie wzniecił, i śpiesz nie„ odwłocznym żalem błędy twoie sprosto„ wać. „

Ale wolny Narod rownie od namowy zwodniczey, iak od przestrachu daleki, zachował milczenie, a zebrawszy się cały stanął pod bronią w straszney i szanowney postawie.

Prawodawcy zaś rzekli do *Naczelnikow ludow*: ieżeli chodząc *z zasłoną na oczach* światło oświecało kroki nasze, za coż dzisiay, gdy ta zdięta, toż światło usuwać się będzie przed szukaiącym go weyrzeniem? Jeżeli Naczelnicy wskazuiący ludziom aby iaśnieyszego światła używali, w błąd ich wprowadzaią i oszukuią, coż zrobią ci ktorzy tylko *ślepych* prowadzić usiłuią?

Naczelnicy ludow! ieżeli posiadacie prawdę, obiawcie ią nam: przyimiemy ią z wdzięcznością: z upragnieniem bowiem iey szukamy, i pożytkiem naszym będzie gdy ią znaydziemy: *Jesteśmy ludźmi*, możemy się mylić, lecz i wy także ludźmi iesteście, i *rownie* błędom podpadacie. Wyprowadźcie nas z tego labiryntu, w ktorym od tylu wiekow ludzkość się błąka; dopomożcie nam rozpędzać gęste obłoki tylu przesądow i błędnych nałogow. Pracuycie z nami razem dla rozpoznania z pomiędzy tylu opinii ktore wiarę naszą obalaią, właściwego i istotnie rożniącego się piętna prawdy. Zakończmy w iednym dniu te tak długie walki błędu, ustanowmy dla niego i prawdy uroczysty sąd, i przywołaymy opinie ludzi ze wszystkich Narodow. Zwołaymy zgromadzenie powsze-

chne ludow, ażeby sami byli Sędziami w swey własney sprawie. W takowym sporze, wszelkich systematow niechay na żadney obronie ani na żadnym dowodzie, z przesądu lub rozumu pochodzącym nie zbywa, ażeby uczucie iednostaynego i ogólnego przekonania, przecież na końcu powszechną zgodność umysłow i serc ziednało.



ROZDZIAŁ XIX.

ZGROMADZENIE POWSZECHNE LUDOW.

Tak mowili Prawodawcy, a Rzesza pierwszym wzruszeniem, ktore wszelkie podanie rozsądne sprawuie, uięta, okazała swoie ukontentowanie; Tyrani zaś widząc się być bez wsparcia, zostali w zadumieniu i pomieszaniu.

Tu dopiero okazała się spoyrzeniom moim scena nowa i zadziwienia godna: ile tylko ziemia liczy ludow i Narodow, ile tylko okolice świata rożnych rodzaiow ludzi w sobie mieszczą, to wszystko i ze wszystkich stron się zbiiaiąc, zdawało się w iedno łączyć koło; i tu składaiąc niezmierny Kongres na ciała podzielony przez rozmaitą postać stroiow, fizyonomii, płeć twarzy, niezmierna ich liczba wystawiała mi widok szczególny i powabny.

Z iedney strony, uyrzałem Europeyczyka w kusey i opiętey sukni, w śpiczasto zachodzącym i trzygraniastym kapeluszu, z ogoloną brodą; z przypudrowanemi

włosami; z drugiey Azyatyka w wleczącey się szacie, z długą brodą, z ogoloną głową, i w okrągłym turbanie: tu uważałem ludy Afrykańskie koloru hebanowego, włosow wełniastych, ciała opasanego płachtą w paski białe i niebieskie, z przyozdobionym ramieniem w brassoletki i korale, w muszle i szkiełka: tam Rody połnocne, zwierzęcą skurą okryte; *Lapończyka* z śpiczastą czapką, z śnieżnemi trzewikami; *Samoieda* z rozpalonym ciałem, z mocnym oddechem; *Tonguza* z czapką rogatą noszącego Bożki swoie na piersiach zawieszone; *Jakuta* z twarzą nakrapianą; *Kałmuka* z płaskim nosem, z małemi i wywroconemi oczami. Daley stali *Chińczykowie* w iedwabnych szatach, z wiszącemi warkoczami; *Japończykowie* krwi mieszaney; *Malayczykowie* z wielkiemi uszami, z pierścionkiem przez nos przekłotym, w wielkim z palmowych liści kapeluszu (4), łuskami okrytych mieszkańcow z wysp oceanu, i kraiow na przeciw nam leżących. (*)

A widok tylu rozmaitości tego samego rodzaiu, tylu wynalazkow dziwacznych tego samego poięcia, tylu modyfikacyi ro-

(*) *Ziemia* Papus *czyli nowa* Gwinea.

żnych, tey samey organizacyi, wzbudził we mnie tysiąc uczuciow i tysiąc myśli razem; (5) z zadumieniem uważałem te stopniami odmieniaiące się kolory, ktore od inkarnatu nayżywszego do iasno brunatnego, potem żołtawego, śniadego, bronzowego, oliwkowego, ołowistego, miedzianego, nakoniec aż do czarności hebanu i smoły przechodzą; i widząc *Kaszemiryiczyka* koloru rożowego obok spalonego mieszkańca *Indostanu*, *Georgianina* obok *Tatara*, rozważałem skutki ciepłego lub zimnego klimatu, ziemi wyniesioney lub w dolinie leżącey, bagnistey lub tłustey, wilgotney lub suchey, odkrytey lub cienistey: porownywałem Człowieka karłowatego od Polu, z Olbrzymem kraiu klimatu umiarkowanego, subtelnego Araba z barczystym Hollendrem; krotki i pieńkowaty wzrost Samoieda, z smagłą i niewymuszoną tallią Greka, i Slawończyka, tłustą i czarną wełnę Murzyna z złotawym i miękim włosem Duńczyka; płaskawą twarz Kałmuka, iego małe kończate i wywrocone oczy, nos płaski, z podługowatą i wyniosłą twarzą, z wielkiemi i niebieskiemi oczyma, z orlim nosem Czerkassa i Abazana. (*)

(*) ABASCIA *mała Kraina Azyatycka w Georgii.*

Obok bławatow malowanych Indyianina, doskonale wyrobionych materyi *Europeyczyka*, bogatych futer *Syberyiczyka*, ſtawiłem kobierce z kory drzewa, tkaniny z ſitowia, z liści, z pierzy dzikich Narodow, i niebieskawe figury wężow, kwiatkow i gwiazd, ktoremi ich skura ponaznaczana była. A nadzwyczayny ten obraz wnet mi przypominał barwiſte łąki Nilu i Eufratu, gdzie po deszczach i powodziach miliony kwiatkow ſię rodzą; wnet znowu szemranie i poruszenie takowe wyſtawiało mi niezliczone roie szarańczow, ktore ſię na wiosnę zlatuią i rowniny *Hauranu* okrywaią.

Na widok tylu ieſteſtw żyiących i tkliwych, obeymuiąc razem niezmierność myśli i uczuciow, w tym obrębie skupionych; z drugiey ſtrony zaſtanawiaiąc ſię nad przeciwnościami tylu przesądow, tylu mniemań, nad ztrącaniem ſię tylu namiętności ludzi tak odmiennych między sobą, wahałem ſię między zadumieniem, zadziwieniem, i taiemną boiaźnią.... a w tym Prawodawcy nakazawszy milczenie, ściągnęli całą uwagę moią na ſiebie.

" Mieszkańcy ziemi, rzekli, *Narod*
" *wolny i potężny* przesyła wam ſłowa *ſpra-*

„ *wiedliwości i pokoiu:* i podaie wam pewne
„ zaſtawy swoich zamiarow w własnym
„ przekonaniu i doświadczeniu. Przez
„ długi czas iednakowemi iak i wy klę-
„ skami przyciśniony, śledził ich źrzodła,
„ i doszedł, że wszyſtkie z gwałtu i nie-
„ sprawiedliwości pochodzą, zamienione
„ w prawa przez niedoświadczenie po-
„ koleń przeszłych, utrzymane przez prze-
„ sądy teraznieyszych: teraz niszcząc ich
„ uſtawy wymyślone i samowolne, i zwra-
„ caiąc ſię do źrzodła wszelkiego prawa i
„ rozumu, uyrzał, iż *w ſamymże porządku*
„ *świata*, i w składzie fizycznym Człowie-
„ ka znayduią ſię uſtawy odwieczne i nie-
„ zmienne, ktore, Człowiek aby ſię ſtał
„ szczęśliwym, poznać tylko powinien. O
„ Ludzie! wznieście oczy ku Niebu kto-
„ re was oświeca! zwroćcie ie na tę ziemię
„ ktora was żywi! kiedy wam wszyſtkim
„ iednakowe dary ofiaruie, kiedy od tey
„ *władzy ktora ie poruſza* iednakowe odebra-
„ liście życie, iednakowe zmyſły, nie-
„ odebraliżeście i te same prawa do użycia
„ iey dobroczynności? *nie uznałaż* was tym
„ samym wszyſtkich *wolnemi* i *rownemi*? ktoż
„ z śmiertelnych odważy ſię więc odmo-
„ wić rownemu sobie tego, czego mu do-

„ zwala natura? o narody! wygładźmy „ wszelką tyranią i wszelką niezgodę; „ utworżmy tylko iedno i to samo Towa„ rzystwo, tylko iedną Familią; a ponie„ waż Rodzay Ludzki iednakowy skład „ posiada, niechayże iemu iednakowe tyl„ ko prawo służy, to iest prawo *natury*; „ iednakowy zbior Praw to iest zbior Praw „ *rozsądku*; iednakowy Tron, to iest Tron „ sprawiedliwości; iednakowy ołtarz, to „ iest ołtarz *zgody i iedności*.

A ledwie co to wyrzekli, aż natychmiast dał się słyszeć niezmierny odgłos radości pod Nieba unoszący się: tysiące okrzykow błogosławieństwa wychodziły z łona tłumu, a Ludy w zapale swoim, nie roznosiły po ziemi, tylko słowa *rowności*, *sprawiedliwości*, *i iedności*. Lecz wkrotce po tym pierwszym poruszeniu nastąpiło drugie; w krotce Nauczyciele pobożni, Naczelnicy Ludow zaczęli pobudzać ich do kłotni: uyrzałem nayprzod powstaiące szemranie, następnie zgiełk, ktory pomykaiąc się od sąsiada do sąsiada, sprawił nareszcie powszechne zamieszanie; a każdy Narod ogłaszaiąc oddzielnie służące sobie prawa, żądał pierwszeństwa dla swych ustaw i dla swych mniemań.

Wy ie-

" Wy iesteście w błędzie, rzekła ie-
" dna Partya do drugiey, skazuiąc palcem
" na siebie; my tylko sami posiadamy pra-
" wdę i rozsądek. My sami mamy prawdzi-
" wą ustawę, istotne prawidło wszelkiego
" prawa, wszelkiey sprawiedliwości, ie-
" dyny środek do szczęśliwości i do do-
" skonałości; wszyscy inni Ludzie są śle-
" pemi, lub buntownikami. " i nadzwy-
czayne poruszenie powstało.

Lecz Prawodawcy nakazawszy mil-
czenie, rzekli: "Ludy, co za namiętności
" was poruszaią? dokąd was doprowadzi
" ta kłotnia? czego się spodziewacie po ta-
" kowym porożnieniu? Od wiekow ziemia
" iest boiowiskiem niezgod i sprzeczek,
" i dla sporow waszych, krew strumieniem
" wylewaliscie: co za korzyść przyniosło
" tyle utarczek tyle łez? gdy mocny pod-
" bił słabego pod swoy przesąd, coż zie-
" dnał dla prawdy i oczewistości? o Naro-
" dy! radźcie się własney waszey mądro-
" ści! kiedy pomiędzy wami spor iaki dzie-
" li osoby szczegolne w Familii, coż czy-
" nicie dla pogodzenia onych? niedaieciež
" im Sędziow polubownych? *tak iest*, ode-
" zwała się iednomyślnie rzesza. A więc!
" wyznaczcież im także sprawcow waszych

„ sporow. Przykażcie tym, ktorzy się nauczycielami waszemi mianuią, i ktorzy wam wiarę swoią narzucaią, aby oney prawidła w obliczu waszym rozspierali. Ponieważ się do waszych korzyści odwołuią, poznaycie sami iak z niemi postępuią. A wy Naczelnicy i Nauczyciele Ludow, nim ich wciągniecie w walkę mniemań waszych, roztrząśniycie prawidła w brew sobie sprzeciwiaiące się! Ustanowmy publiczne roztrząśnienie prawdy, nie przed Trybunałem Członka przekupnego, lub Partyi namiętnością uniesioney, lecz przed Trybunałem, wszelkiego oświecenia, wszelkich korzyści ludzkość składaiących; i aby *rozum naturalny* wszelkiego rodzaiu, był naszym arbitrem i Sędzią."

KONIEC.



NOTY.



N O T Y.

KARTA I. (*) w Iedynaſtym Roku Abdulhamida, 1784. Roku J. C. a 1198. Hegiry. Wynieſienie ſię Tatarow naſtąpiło w Marcu po wydanym Manifeście ogłaszaiącym Krym za wcielony do Roſſyi Xiąże Muzułmanow z krwi Gengiz-Chan, to ieſt *Szachin Gueray*. Gengiz-Chan gdy zwyciężał Krolów, onym ſię noſić, onym sobie uſługiwać kazał, *Szachin* zaprzedawszy swoy Kray za pensyą 80,000. Rubli wynoszącą, przyiął Rangę Kapitana w Leybgwardyi Katarzyny Wtorey. Powrocił potem do Turkow ktorzy go (podług swego zwyczaiu) zaduſili.

Karta 5. (a) *Jedwab Chińſki czyli Serycki* to ieſt iedwab pochodzący z Kraiu gorzyſtego gdzie ſię kończy mur wielki, i tam o zdaie ſię bydź Kolebka Cesarſtwa Chińskiego. *Bławaty i Pasy Kaszemiru* są to Tka-

niny ktore Ezechiel *Choud Choud* nazywa. Kray ten potylekroć i niedokładnie śledzony ieſt iednym z dwunaſtu Kantonow Arabskich; ślady iego znayduiemy *w Oforze* w Kraiu *Omanow* na wybrzeżu morza Perskiego, w pobliskości *Sabeeńczykow* podług Strabona obfituiących w złoto, i w pobliskości *Haula* czyli Hewila nad ktorey brzegami połow bywał Pereł. Zobacz 27my Rozdział Ezechiela wyſtawuiący obraz bardzo ciekawy i obszerny Handlu Azyatyckiego w owey Epoce.

Karta 8. (b). *Ta Syrya liczyła Sto Miaſt potężnych.* Podług obrachowania Jozefa i Strabona, Syrya powinna była dzieſięć millionow ludzi zawierać; ślady nawet Rolnictwa i zamieszkania podanie to ztwierdzaią.

Karta 12. (c). *Los ślepy.* Jeſt to przesąd powszechny prawie, i wkorzeniony u wszyſtkich Narodow Oryentalnych: *Tak było napisano* ieſt ich odpowiedź na wszyſtko; i ztąd to pochodzi owa gnusność i niecierpiętliwość, naywiększe zawady wszelkiego rodzaiu oświecenia i uobyczaienia sprawuiąca.

Karta 26. (d) wiersz 4. *Sławny półwysep Indyi.* Jakąż rzetelną korzyść przynoſi

handel Indyi, całey massie Ludu? A wiele to złego nie przyczyniły przesądy tego Kraiu do przesądu powszechnego?

Karta 26. (e). *Smutne reszty Miast... Starożytney Etyopii.* W przyszłey kontynuacyi Encyklopedyi, wyidą uwagi nad *rachubą czasu dwunastu wiekow poprzedzaiących przeyście Xerxesa do Grecyi*, w ktorych zdaie mi się iż dowiodłem, że wyższy Egipt składał dawniey Krolestwo oddzielne znane u Hebrayczykow pod nazwiskiem *Kous*, do ktorego nazwisko *Etyopii* naybardziey się ściąga. Krolestwo to utrzymywało się oddzielnym aż do czasow *Psammytycha*, i dopiero po złączeniu się z niższym Egyptem utraciło swoie nazwisko *Etyopii*, ktore Narody Nubii i wszystkie Ludy czarne iako i Mieszkańcy Stolicy *Tebow* przyięły.

Karta 26. (f). *Oto są szczątki iego Stolicy Tebow o stu Pałacach.* Miasto o stu Bramach, w tym sensie w iakim się brać zwykło, iest wyobrażeniem tak śmiesznym, iż dziwić się trzeba, że dotychczas oboiętnego tego wyrazu nie poznano. Zawsze było zwyczaiem na wschodzie *Pałace* i *Domy bogatych Bramami* nazywać, gdyż nayprynсypalnieyszy zbytek tych gmachow iedy-

nie zasadzano na bramie idącey od ulicy do dziedzińca, na ktorego końcu dopiero były budowle. W przysionku tych Bram odprawuią się rozmowy z przechodzącemi, i nieiaki rodzay Audyencyi i gościnności. Homer o tym wszystkim zapewne wiedział, lecz Poeci nie zwykli obiaśniać cudzych myśli, a Czytelnicy ich lubią dziwotwory.

To Miasto Teby dziś Luxon (Lougsor) zniszczone i do stanu nędzney wioszczyny przyprowadzone, zostawiło zadziwienia godne wspaniałości ślady. Można ie dokładnie widzieć w kopersztychach *Nordena*, *Pokoka*, i w świeżo wyszłych podrożach Pana *Bruce*. Te monumenta sprawdzaią to wszystko, co Homer o okazałości Miasta tego wspomina, i iakie wnioski o sile iego polityczney i handlu zewnętrznym czyni.

Położenie tey Stolicy geograficzne sprzyiało nawet podwoynemu temu zamiarowi; z iedney strony bowiem cała dolina Nilu niezmiernie urodzayna w krotkim czasie liczną ludność ściągnąć musiała, z drugiey strony Morze czerwone łączące z sobą Arabią i Indye, Nil zaś rozciągaiący się ku Abissynii aż do Morza Srodziemnego ziednał Tebom związki naturalne z nay-

bogatszemi Krainami świata, te zaś związki pomnożyły tym bardziey onego ruch i dzielność, kiedy niższy Egipt w początkach bagnisty długi czas zostawał niemieszkalnym lub mało zaludnionym. Lecz gdy następnie Kray kanałami i wygodnemi gościńcami, ktore Sessostrys porobił, opatrzonym został, i większa się coraz ludność ściągnęła, wynikły woyny, ktore Tebow władzy szkodliwemi się stały, handel inny wziął bieg, pomknął się po Morzu czerwonym aż do kanału przez *Sessostrysa* przekopanego (*zobacz Strabona*) a bogactwo i przemysł do Memfis przeniosły się. Dyodor mowi wyraźnie, kiedy nas naucza (w Ks. I. Rozdz. 2. tłomaczenia Terassona) iż od czasu jak *Memfis* przyozdobione, stało się mieszkaniem zdrowym i miłym, Krolówie opuścili Teby, i tam siedlisko swoie przenieśli. I ztąd to poszło, że pomyślność Tebow co raz bardziey się zmnieyszała, *Memfis* zaś codziennie bardziey wzrastało aż do czasow Alexandra, ktory założywszy Alexandryą nad brzegiem morza, z kolei i *Memfis* do upadku przywiodł: zgoła, że podług Historyi swoboda i potęga ze szczebla na szczebel wzdłuż Nilu zstępowały, i ztąd się fizycznie i historycznie okazuie,

że Teby w tym wszystkie inne Miasta uprzedziły. Swiadectwa Autorow w tey mierze są iasne i niewątpliwe. " *Tebańczykowie* (mowi Dyodor w Ks: I. Rozdz: „ 2.) uważaią się bydź naydawnieyszym na „ świecie Ludem, i mowią, że *Filozofia* i „ *nauka gwiazdziarska* u nich początek wzię„ ły. Wyznać należy, iż położenie ich „ do uważania gwiazd szczególniey im „ sprzyia; maią nawet u siebie podział Mie„ sięcy i Roku dokładnieyszy nad inne Na„ rody i t. d. „

To co Dyodor wyraźnie wspomina o *Tebańczykach*, wszyscy inni Pisarze o *Etyopeyczykach* rownie z nim powtarzaią; a ztąd rzeczywistość poprzedniczego zdania mego, nowe znayduie dowody; " *Etyopeyczykowie* (mowi on znowu w Ks: 3.) sądzą „ się być naydawnieyszemi z Ludow w „ Starożytności, a urodziwszy się pod pro„ stopadłym promieniem słońca, (*) iest „ podobieństwo, że ich to ciepło przed „ innemi Ludźmi spłodziło: mianuią się „ także bydź wynalazcami czci Bogow, „ świąt, zgromadzeń uroczystych, ofiar i „ wszystkich obrządkow Religii. Zape-

(*) *Co nazywamy pod linią.*

„ wniaią oni że Egipcyanie są tylko ie-
„ dną z ich osad, a wyspa Delta, w począ-
„ tku wodą okryta, za pomocą tylko roz-
„ walin i gruzow ich Kraiu, ktore Nil
„ tam wyrzucał, w ląd ſtały zamieniła ſię.
„ Poſiadaią oni rownie iak i Egipcyanie,
„ dwoiaki rodzay liter, Hiroglificzny i Al-
„ fabetyczny; lecz u Egipcyanow Xię-
„ żom tylko pierwszy rodzay ieſt wiado-
„ my, i tę naukę Oyciec na syna przele-
„ wa, gdy przeciwnie u Etyopeyczykow
„ obydwa rodzaie są pospolitemi.

„ Etyopeyczykowie (mowi Lucyan
„ na karcie 985.) naypierwſi *naukę gwia-
„ zdziarſką* wynalezli, i gwiazdom ponada-
„ wali nazwiska, nie prożne ale z własno-
„ ści ktore w nich spoſtrzedz rozumieli,
„ pochodzące; i od nich to ta sztuka acz
„ nie doskonała, do ich Sąſiadow Egipcya-
„ now przeszła. „

Łatwoby było ſtosownych w tey mie-
rze przytaczań rożnych Autorow nazgroma-
dzać; i ztąd ſię okazuie, że naywiększe są
powody do śledzenia zawiązku nauk w tym
Kraiu blisko Oſi ziemney leżącym, a za-
tym u Ludow *czarnych*; gdyż i to ieſt nie-
zawodnym, że Starożytni przez nazwisko
Etyopeyczykow właściwie oznaczali *Ludzi*

włosow kędzierzawych, płci czarney i warg szerokich, z czego wnosić wypada, że mieszkańcy niższego Egiptu byli rodem obcym, przybyłym z Arabii i Syryi; mięszanina rozmaitych hord dzikich, ktore w początkach Rybacy i Pasterze, następnie w Narodu postać zamieniły się, a przez samą rozmaitość ich krwi i pochodzenia, nieprzyiaciołmi byli *Tebańczykow*, ktorzy ich zapewne iako *Barbarzyńcow* nienawidzili.

W Podróżach moich do *Syryi* (*) uprzedziłem był już to wyobrażenie, ktore na *murzynowatey postaci* Sphynxu (**) zasadzałem. Od tego czasu przekonałem się że Starożytne figury Tebańskie, wszystkie te same własności miały; a Pan *Bruce* popiera to zdanie mnostwem czynow stosownych; ale ten Woiażer, o ktorym w Kairo mowiących słyszałem, tak pomieszał wyobrażenia swoie na systematach zasadzaiące się,

(*) *Lat temu kilka wydał tenże Autor Dzieło w ięzyku Francuzkim pod tytułem: Podróż do Syryi i Epiptu, ktore sam zwiedził.*

(**) *Sphynx czyli Sfynx, rzadkie straszydło Poetyczne, ktore z twarzą Dziewicy, piorami Ptaka, i z łapami Lwa maluią.*

z czynami rzeczywiſtemi, iż relacye iego z wielką tylko oſtrożnością użyte być mogą.

Rzeczą ieſt szczególnieyszą że Afryka, przed drzwiami naszemi właśnie będąca, ieſt Kraiem z pomiędzy wszyſtkich naymniey znanym! Anglicy teraz czynią doświadczenia, ktorych pomyślność mogłaby nas do naśladowania zachęcić.

Karta 28. (g). *Tu były Porty Idumei, Ailah i Atsiom-Gaber*. Nazwisko pierwszego z tych Miaſt utrzymuie ſię ieszcze w rozwalinach na brzegach odnogi Morza czerwonego na trakcie Pielgrzymow do Mekki. *Atsiom* oprocz *Kolzoum* i *Farun* żadnych śladow po sobie nie zoſtawiło; chociaż to był Port przeznaczony na Flotty Salomona. Okręty tego Xiążęcia przez *Tyryiczykow* prowadzone, udawały ſię na około Arabii do Ofiru, w wylewie morza Perskiego, gdzie z Okrętami Indyi i Ceylanu handel utrzymywały; i żegluga ta była cała Fenicyiska, czego dowodzą użyci przez Zydow Maytkowie i Budownicy Okrętow, iako i same nazwisko wysp *Tyrus* i *Aradus* dziś *Barha n*. Zegluga na tych morzach dwoiakim zawsze prowadzona była sposobem: iedna na Statkach, (*jonques*) z Sitowia i Witwiny plecionych, zewnątrz sku-

rami pokrywanych, wewnątrz zaś smołą wylewanych, i te łodzie nie wychodziły z Morza czerwonego, ani się oddalały od brzegow: druga, na Statkach krytych w wielkości naszych puł-okrętow, i te przechodziły cieśninę, i wytrzymywały bałwany Oceanu. Lecz drzewo na te sprowadzać trzeba było z gór Libanu i Cylicyi, gdzie i zdatnieyszym i w obfitości się znayduie. Drzewo to w początkach spławiano przez morze na tratwach, od *Tarsus* aż do *Fenicyi*, i ztąd to nazwisko *Statku od Tarsis* pochodzi, nie iak dawniey śmiesznie rozumiano, że Statki te na około Afryki do *Tartessu* w Hiszpanii żeglowały. Z Fenicyi transportowano to drzewo Wielbłądami, aż do Morza czerwonego, co nawet do dziś dnia iest ieszcze w używaniu, gdyż brzegi tego morza w całey swey rozciągłości wcale nie, do opału nawet drzewa nie maią. Statki te miały Rok cały wolny, to iest, wychodziły w iednym, zostawały przez drugi, a powracały dopiero w trzecim Roku, gdyż iak do dnia dzisieyszego iest zwyczaiem, po nad brzegiem tylko żeglować mogły, będąc przez wiatry przechodnie i przeciwne wstrzymywanemi; podług wyrachowania Pliniusza i Strabona, Zeglarze

ſtarożytni, nieodbywali nawet 1,200 mil morskich w przeciągu lat trzech. Taki handel ſtawał ſię bardzo kosztownym, zwłaszcza, że na ſtatkach, wszelkiego rodzaiu żywność, a nawet i wodę prowadzić muſiano. Z tey przyczyny opanował Salomon Miaſto Palmyrę od dawna iuż zamieszkałą, i składy handlowe poſiadaiącą, w ktorey Kupcy spuszczaiąc ſię Eufratem, mieysce spoczynku swego mieli. Tym dziełem zbliżył ſię Salomon ku Krainom obfitszym *w Perły* i *Złoto*; a wybor podroży przez Eufrat lub Morze czerwone, był dla ſtarożytnych tym, czym ieſt dla nas droga z Egiptu i z Kapu. Zdaie ſię że handel przed Moyżeszem uskuteczniany bywał, przez Puszczę Syryiską i przez Kray Tebańczykow, po nim zaś Fenicyiczykowie prowadzili go przez Morze czerwone; gdy naſtępnie Królowie Babylonu przez zazdrość Tyr i Jerozolimę, zburzyli. Te zdarzenia ia tym śmieley popieram, gdy do tychczas w tey mierze nic prawie rozumnego nie powiedziano.

Karta 29. (h). *Babylon ktory oprocz gruzow, iuż nic nie poſiada.* Zdaie ſię że Babylon po nad brzegiem wschodnim Eufratu zaymował mieysce sześć mil (Francuzkich)

długości, wynoszące. W całey tey rozciągłości znayduią cegłę, z ktorey się teraz Miasto *Helle* muruie. Na wielu z tych cegieł i kamieni znayduią się napisy zarosłe tak iak w Persepolis. Te doniesienia udzielone mi zostały przez Jmci Pana *Beauchamp* wielkiego Wikaryusza Bagdadu, Męża ktoremu wiadomości Astronomiczne, i miłość prawdy, zaszczyt przynoszą.

Karta 56. (i). *Te studnie Tyru*, względem tych monumentow osobliwszych, zobacz w Podroży do Syryi Tom 2. na Karcie 198. (oryginału Francuzkiego) *Te tamy i groble Eufratu*, począwszy od Miasta czyli Wsi *Samaouát* pomyka się zbiegiem Eufratu podwoyna grobla, ktora aż do złączenia się onego z Tygrysem, a z tamtąd do samego morza się ciągnie, to iest te groble rozciągaią się do sta mil długości. Wysokość ich nie iest równa, odmienia się bowiem i powiększa w miarę oddalenia się od morza, wynosi iednak od dwunastu do piętnastu stop. Bez tych grobel, rzeka zalewałaby niziny na dwadzieścia kilka mil rozciągłości; niedawnemi czasy nawet przedarłszy się przez groble, cały troykąt formuiący się przez złączenie Tygrysu zalała, to iest więcey iak 130. mil kwadratowych

wych Kraiu. Te wody pozostałe, gdy się zaśmiardły, zaraziły powietrze i sprawiły choroby nayokropnieysze i śmiertelne: ztąd się okazuie, 1mo. że cały Kray niższy między dwiema rzekami zamknięty, w początkach był bagniskiem; 2do. że te bagna nie mogły się stać mieszkalnemi bez poprzedzaiącey pracy około tych grobel; 3tio. że te groble nie mogły być tylko dziełem bardzo liczney ludności powyżey mieszkaiącey; zgoła że z fizycznych przyczyn wyniesienie się *Babylonu* po *Niniwie* dopiero nastąpiło, tak iak mi się zdaie żem dowiodł chronologicznie *w zwyż wymienionych uwagach moich* pod Notą (e) zobacz Encyklopedyą Tom 3 o starożytnościach.

Karta 57. (k). *Te podziemne kanały Medei*, *Aderbidian* nowy, dawniey część Medei, góry *Kourdestanu* i *Diarbekru* napełnione są kanałami podziemnemi, ktoremi mieszkańcy starożytni sprowadzali wody na grunta suche, aby ie użyźnić. Było to u nich dziełem pobożnym, i obowiązkiem Religii przepisanym przez Zoroastra, który, zamiast zalecania bezżeństwa, umartwień cielesnych i innych mniemanych cnot *Zakonniczych*, ustawicznie w swych pismach ktore *Sad-der* i *Zend-avesta* nam zachowały,

L

wspomina: że *naymilsze dzieło Bogu iest uprawa ziemi, opatrzenie oney wodą biegącą, pomnożenie zioł i iestestw żyiących, posiadanie licznych trzod, młode i płodne Dziewice, mnostwo dzieci, i t. d.*

Te wodowodniki czyli Aquædukty Palmyry: oprocz tych ktore sprowadzały wody do Miasta i mieysc okolicznych, z obydwoch zrzodeł, ktore się na tym mieyscu znaydowały, zdaie się być dowiedzionym, że ieszcze był inny sprowadzaiący wody od gór Syryiskich. Długo można widzieć ślady w puszczy rozciągaiące się, ktore po tem iak się zdaie kończą się idąc pod ziemią.

Karta 58. (l). *A ta nierowność* (sił między ludźmi) *acz przypadek natury, długi czas za iey prawo brana była.* Wszyscy prawie starożytni Filozofowie i politycy ustanowili to za prawidło, i za naukę niezmienną, że *Ludzie nierownemi się rodzą, że natura iednych do wolności, drugich do poddaństwa lub niewoli przeznaczyła.* Te są wyrazy niezawodne Arystotelesa (*) w swoiey polityce, i

(*) *Arystoteles Filozof, ktorego nauka powszechnie w Państwach Chrześciańskich przyimowana była. Swiatło teraźnieyszego wieku ty-*

Platona nazwanego *Boſkim*, pewnie dla snow i marzeń Mitologicznych, ktore opowiadał. *Prawo mocnieyszego* było *prawem Narodow* u wszyſtkich Ludow ſtarożytnych, u Gallow, u Rzymian, u Ateńczykow; i ztąd to właśnie pochodzą owe wielkie polityczne nierządy, i publiczne zbrodnie Narodów.

Karta 59. (m). *A despotyzm domowy ſtał ſię zaszczepem despotyzmu politycznego.* Łatwoby było w tym iednym punkcie długi i bardzo ważny Rozdział napisać, w ktorymby iasno doświeść można, że wszyſtkie bezprawia i nieprzyzwoitości Rządowe na rządzie domowym zasadzaią ſię, na rządzie ktory pod imieniem *Patryarchalſkim* błahe rozumy niezgłębiwszy onego wychwalaią. Czyny bez liczby dowodzą, że u każdego Ludu wzraſtaiącego, że w ſtanie dzikim i barbarzyńskim, Oyciec głowa familii ieſt despotą, a despotą okrutnym i wyuzdanym. Zona ieſt iego niewolnicą, a Dzieci ſługi. Ten Królik spi, lub lulkę sobie ciągnie, gdy Zona iego i Dzieci wszelką pra-

---

le ziednało, że ſię ieszcze tylko po Zakonach w odwiecznych ſiedliſkach głupſtwa i przesądu ukrywa.

cę w gospodarstwie domowym, a nawet rolniczym, ile onego znieść mogą, wykonywaią: zaledwie chłopcy do nieiakich sił przychodzą, aż natychmiast biią Dziewczęta, i onym sobie usługiwać iak i ich Oycowie, każą. To bezprawie znayduie się zupełnie i u naszych chłopow, wcale nic nieuobyczaionych. W miarę wzrastaiącego światła, łagodzą się obyczaie, i ulepsza się stan Kobiet, póki znowu przez inny zbytek Kobiety górę wziąwszy, panować nie zaczynaią; na ten czas Narod staie się zniewieściałym, i zepsutym. Jest to uwagi godnym, że powaga Oycowska tym iest większa, im bardziey Rząd iest despotycznym. Chiny, Indye, Turcya, i t. d. daią nam tego przykłady w oczy biiące. Możnaby mowić że Tyrany staraią się o wspolnikow swoich zbrodni, i zachęcaią despotow podkomendnych sobie do utrzymywania swey powagi. Może kto Rzymian za przykład przeciwny przytoczy, lecz na ten czas trzeba dowieść, że Rzymianie byli Ludźmi *prawdziwie wolnemi*; przechod iednak tak nagły od ich despotyzmu Republikańskiego, do głębokiey ich podległości pod Cesarzami, rzuca na tę wolność wątpliwości cechę.

Karta 64. (n). *Powtornie* (skutek Egoizmu) *zmierzaiąc nieustannie do połączenia władzy w iedną osobę.* Jest to bardzo godnym uwagi, że bieg ustawiczny Towarzystw zawsze tak postępował, że zaczynaiąc od rządu Anarchicznego lub *Demokratycznego* to iest od podzielenia władz na wiele części, przeszły potem do *Arystokracyi* (Możnowładztwa) a z Arystokracyi do Monarchii: nie iestże to dowodem, że ci ktorzy *rządy w formie Demokratyczney ustanawiaią*, przeznaczaią one na zamieszki i wzruszenia, ktore *Monarchią* sprowadzić muszą, i że naywyższa Zwierzchność w ręku iednego Naczelnika pewnym prawom podległego, iest rządem naynaturalnieyszym, i pokoiowi naybardziey sprzyiaiącym?

Karta 66. (o). *A Królowie... w tęschnocie swey sytości podawali się wszelkim skażonych ich obyczaiow skłonnościom.* I to niemniey iest uwagi godnym, że postępki i obyczaie Xiążąt i Królow we wszystkich Narodach i w każdym czasie i wieku, w rownych Epokach, bądź wzrostu Państw lub onych upadku, zupełnie te same były. Wszędzie Historya wystawia nam te same obrazy zbytku i głupstwa lub szaleństwa; zwierzyńce do polowania, ogrody,

jeziora, skały, pałace, meble, zbytki w stołach, winach, kobietach, zupełne nákoniec spodlenie się aż do zwierza.

Dzieło szaleństwa, skała w ogrodzie Wersalskim kosztowała sama trzy miliony liwrow (pułpięta miliona Złot. Polskich) wyrachowałem to pokilkakroć, coby można było zrobić z wydatkiem tego, co kosztowały trzy Pyramidy w *Gizach*, i doszedłem, iż łatwoby było od Morza czerwonego do Alexandryi wykopać kanał 150. stop szerokości, 30. stop głębokości, wynoszący, kamieniem czworgrannym cembrowany i galeryą przyozdobiony, i założyć Miasto woienne i handlowe o czterechset Domach studniami i fontannami opatrzone. Nie inneż skutki pochodziłyby z takiego kanału a niżeli z tych Pyramidow!

Karta 75 (p). *Poznaię po układzie ich włosow, i t. d.* Jezdziec Tatarski zawsze swoie podróże we dwa konie odprawia, z ktorych iednego prowadzi. *Kołpak* iest to czapka z cielęcey lub inney iakiey skórki. Pod tą czapką ma głowę ogoloną wyiąwszy małą *czuprynkę* w wielkości Talara, właśnie na tym mieyscu, gdzie Xięża nasi Tonsurę noszą, długość oney wynosi 7. do 8. cali. Za tę to czuprynę ktorą naywię-

ksza część Muzułmanow przyięła, *Anioł grobowy uymować będzie wybrańcow dla przeniesienia ich do Raiu.*

Karta 76. (g). *Niewierni zagarnią ziemię poświęconą.* Nie iest to nawet w mocy samego Sułtana, odstępować obcey potędze Kraiu zamieszkałego przez *Prawowiernych.* Lud podbudzony przez Ludzi dostrzegaiących Praw zbuntowałby się zapewne: iest to iedna z przyczyn dla ktorych osoby znaiące Turkow, dziwacznym osądzili uproiektowane przez niektore obce Potencye Europeyskie, odstąpienie Kandyi, Cypru i Egiptu.

Karta 82. (r). *I cudownie Aum wymawiał.* Słowo to w Religii Indyiskiey iest *Emblematem* czyli wyobrażeniem świętym Bostwa: nie powinno się wymawiać tylko taiemnie, tak żeby nikt nie słyszał. Składa się z trzech liter, z ktorych *pierwsza* A. znaczy *źrzodło wszystkich Tworow Stworzyciela Bramę*; *druga* U. znaczy *Zbawiciela Vichen-ou*; *a ostatnia* M. *Burzyciela wszystko niszczącego Chiven.* Wymawia się tak iak iednosylabne *om*, oznaczaiące iedność tych trzech Bogow. Jest to zupełnie to samo wyobrażenie, iak *Alfy* i *Omegi* o ktorych w Ewangelii wzmianka.

Karta 82. (s). *Czyli ma zacząć od łokcia.* Jest to wielki punkt sprzeczki między Partyzantami Omara i Ali. Niechay przypadkiem dwoch Muzułmanow spotka się w drodze, i po bratersku się przywitaią; godzina Modlitwy nadchodzi, ieden zaczyna od umywania końca palcow, drugi od łokcia: aż oto nieprzyiaciele śmiertelni... *O wysokie znaczenie opinii pobożnych!* O głęboka Filozofio ich Tworcow! —

Karta 59. (t). *Pokolenie Oguzyanow.* Nim Turcy przyięli nazwisko Naczelnika swego Othmana I. nazywali się Oguzyanami; i pod tym to nazwiskiem wypędzeni byli z Tartaryi przez Gengiza, opuściwszy potym brzegi *Gihoun* osiedli w Natotii.

Karta 95. (u). *Anarchia powszechna, tak iak się stało w Państwie Sophis, w Persyi* po śmierci *Thamas Koulikan.* Każda Prowincya miała swego Naczelnika, a od lat 40. Dowodzcy ci nieprzestawali nawzaiem siebie zawoiowywać. Z tego względu maią Turcy racyą kiedy mowią: Dziesięć lat iednego Tyrana mniey są szkodliwemi, iak iedna noc Anarchii.

Karta 102. (x). *Ze między Ludem a Ludem .... nienawiści nieprzebłagane panowały.*

Czytaymy tylko Historyą woien miedzy Rzymem a Kartaginą, Spartą a Messeną, Attenami a Syrakuzą, między Hebrayczykami a Fenicyanami; a przecież to są Państwa ktore nam starożytność iako nayoświeceńsze wystawia.

Karta 109. (y) *i podda rozsądzenie ich sporow pod sąd Cywilny.* Co iest Lud? Jest to Członek szczególny wielkiego Towarzystwa. Co iest woyna? Jest to *poiedynek między dwoma szczególnemi Ludami.* Co ma czynić Towarzystwo kiedy się dwa Członki szczególne z ich grona biią? zapobiegać, godzić lub ich ukarać. Za czasow Obywatela Abbé de Saint-Pierre (*), zdawało się to marzeniem, lecz szczęściem dla Rodzaiu Ludzkiego, ten sen zaczyna się sprawdzać.

Karta 114. (z). *Chinczyk swawolnym Despotyzmem rządzony. Cesarz Chinski nazywa się Synem Nieba.* (To iest Synem Boga; gdyż w mniemaniu Chinczykow, Niebo Materyalne, iest Naywyższym Sędzią i samym Bostwem.) Pokazuie on się tylko raz

---

(*) *Dzieło tego Autora pod tytułem:* Badania Natury, *wyszło pierwzy raz w Roku 1780tym.*

w dziesięć Miesięcy z boiaźni, aby Lud przyzwyczaiony do widywania go częstego, nie stracił uszanowania: ma bowiem te maxymę że władza tylko przez gwałt utrzymuie się, że Ludy żadney sprawiedliwości nie znaią, i że niemi siłą tylko rządzić można. *Doniesienia dwoch woiażuiących Muzułmanow w Roku 851. i 877.* przetłomaczone przez Xiędza Abbé Renaudot w Roku 1718*tym*.

Pomimo tego wszystkiego co nam opowiadaią Missyonarze, Rząd ten do tych czas się nie odmienił. *Bambou* (*) nie przestaie rządzić w Chinach, i Syn Boga każe *chłostać* Mandaryna za naymnieysze przewinienie, ktory z swoiey strony znowu każe chłostać Lud. Niech nam Jezuici co chcą mowią, że ten Kray naylepiey iest rządzony, i mieszkańcy iego nayszczęśliwszemi w świecie; mnie zaś szczególny tylko list *Amyota* przekonał, że *Chiny* pod prawdziwym są rządem Tureckim; a doniesienia *Sonnerata* potwierdziły to zdanie. Zobacz Tom 2gi Podroży do Indyi, in 4to.

Tak długo iak Chinczykowie pisać będą znakami ich teraźnieyszemi, nie masz

---

(*) *Rodzay trciny.*

żadney nadziei postępku w ich oświeceniu. Pierwszy krok do doprowadzenia ich do tego iest, dać im Alfabet taki iak nasz, lub na mieysce ich ięzyka wprowadzić ięzyk *Tatarski*. Doświadczenie, ktore czynił w tym ostatnim Jmć Pan Langlés, zdolnym iest do ziednania takiey odmiany. Zobacz Alfabet Mantchou dzieło prawdziwie ducha analytycznego i zgłębiaiącego okazuiące.

Karta 115. (1). *Na północy nie widzę tylko znikczemnionych poddanych, ktoremi wielcy Magnaci igrzyska swoie wyrabiali.* W ten czas gdy to pisane było, Rewolucya w Polszcze ieszcze była nie wybuchnęła. Wracam więc sławę cnotliwey Szlachcie zrzekaiącey się tego błahego tytułu, i tey części oświeconey, ktora tę tak zbawienną Rewolucyą ziednała. (**).

Karta 123. (2). *Rządźcie wy sami sobą.* Ta rozmowa *Ludu* ze stanami prożniackiemi, iest iasnym wyobrażeniem każdego To-

(**) *Trzeba wybaczyć Autorowi nie znał bowiem Polakow, dalekich pod ten czas od Systematu równości, które tylko światło upowszechnione we Francyi ziednać mogło.*

warzystwa. Wszystkie zbrodnie i nierządy polityczne, można do tego samego zrzódła zwrocić. Ludzie nic nie robiący ktorzy maiątek innych pożeraią: ludzie ktorzy sobie przywłaszczaią prawa partykularne, przywileie oddzielne na bogactwa i *prożnowanie*; oto iest opis wszelkich bezprawiow znayduiących się we wszystkich Narodach. Porownaymy tylko *Mamlukow* Egipskich, *Szlachtę* Europeyską, *Nairow* w Indyach, Emirow Arabskich, *Patrycyuszow* Rzymskich, Xięży Chrześciańskich, Imanow, Braminow, Bonzow, Lamow i t. d., a znaydziemy zawsze te same wnioski; to iest " ludzi prożnuiących, żyiących ko„sztem tych, ktorzy pracuią."

Karta 132. (3). Równość i wolność są więc sasadami *fizycznemi*. *Deklaracya Praw Człowieka* w pierwszym swoim Artykule opaczność wyobrażeń zamyka w tym, że umieszcza przed *równością wolność*, chociaż ta z tamtey pochodzi; błąd ten nie iest do podziwienia. *Nauka Praw Człowieka* iest nauką nową; Amerykanie wynalezli ią wczoray; Francuzi wydoskonalaią ią dzisiay; lecz wiele ieszcze do zrobienia zostaie; w wyobrażeniach które ią składaią,

znayduie się pewny porządek, tak że od równości Fizyczney na ktorey się zasadza do naymnieyszych gałązek rządowych, przez nieprzerwaną koley wnioskow przechodzić wypada. Tom Drugi Dzieła tego iasno dowiedzie.

Karta 142. (4). *W wielkim z palmowych liści Kapeluszu.* Liście tego drzewa palmowego podobne iest zupełnie do Wachlarza rozłożonego, i wisi na pniaczku prosto z ziemi wychodzącym. *Znayduie się w ogrodzie botanicznym.*

Karta 143. (5). *A widok tylu rozmaitości tego samego rodzaiu* i t. d. Sala stroiow różnych Narodow, w Galeryi *Louvre* byłaby ze wszech miar urządzeniem arcy ważnym. Ciekawość gminu znalazłaby tam dla siebie naypowabnieyszy posiłek, Artysta naywybornieysze wzory, szczególniey zaś Lekarz, Filozof i Prawodawca, mnostwo Materyałow pożytecznych do rozmyślania. Wystawmy sobie tylko kollekcyą, twaray, i ciał wszelkich Kraiow i Narodow, odmalowanych dokładnie w swoich kolorach, fizyonomiach i układzie ich członkow; co za pole Uwag i rozmyślań nad wpływem klimatu, obyczaiow, pokar-

mu. Toby powinno być prawdziwie nauką Człowieka! *Buffon* w tey materyi ieden Rozdział napisał, lecz ten Rozdział dotkliwszą tylko naszą niewiadomość teraźnieyszą wystawia. Jest w Petersburgu początek takiey kollekcyi, ale ten iest tak niedoskonały iak Dykcyonarz o trzechset Językach. To przedsięwzięcie byłoby godnym Narodu Francuzkiego.

KONIEC.



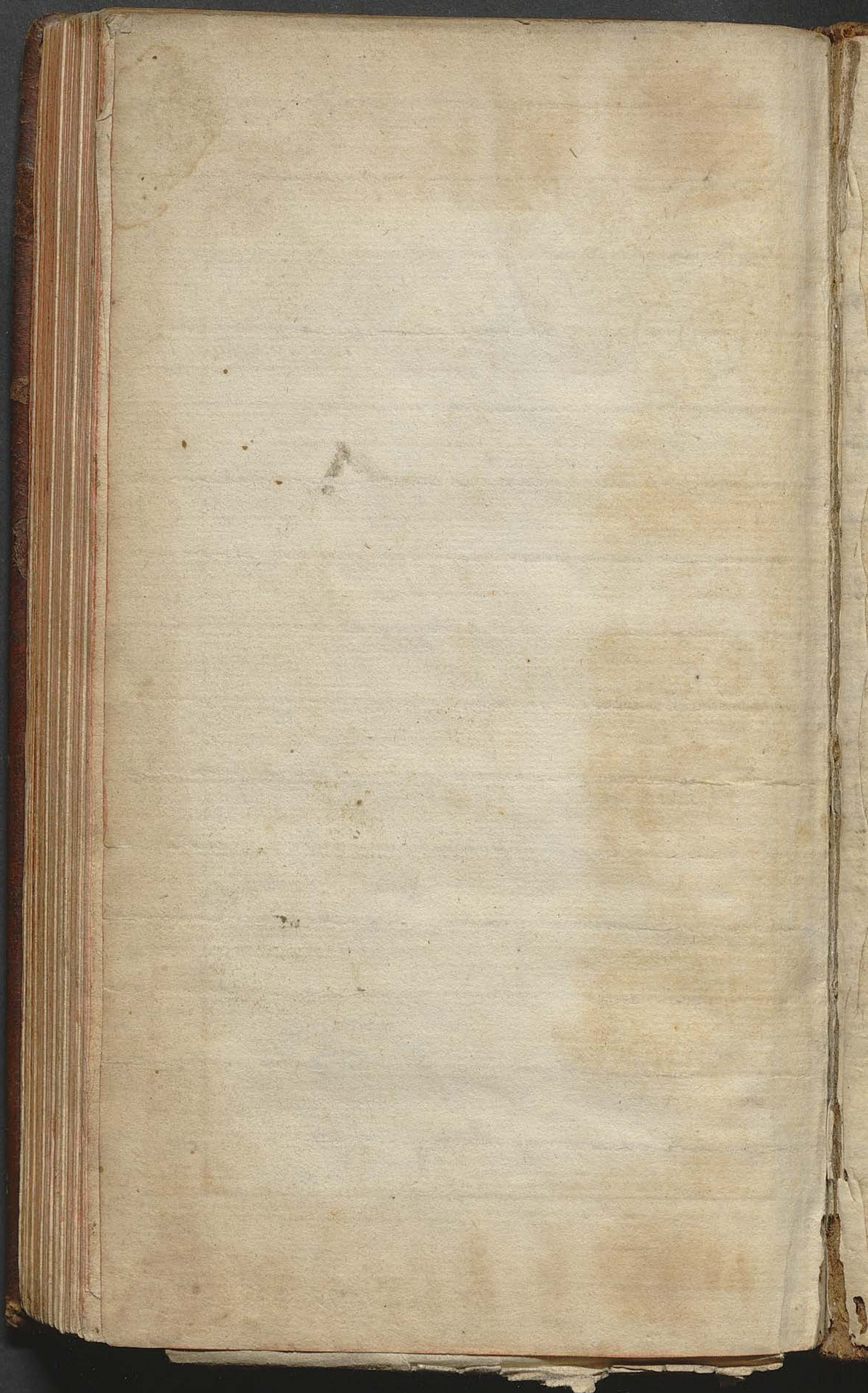
O M Y Ł K I.

Karta.	Wiersz.		
22	10	wspołeczeńſtw	*czytay* społeczeńſtw.
42	13	chciwoźć	chciwość.
43	15	Swiętoszki	Swięcennicy.
71	21	owoź to —	*powinno być na początku wiersza od punktu.*
78	17	zdobyczy	z zdobyczy.
89	21	kokiety	kobiety.
94	6	nayoſtatnieyſi	nayoſtatnieyszy.
96	3	prawo	prawa.
97	9	koalicyi	kolacyi.
105	22	udziałały	udzielaly.
152	8	Haulu	Haula.

1. Piramidy.
3. Gaz.
4. Jordan.
5. Gora Synai.
7. Bahrain Wyspy.
8. Persepolis.
9. Ekbatan.

10. Babylon.
11. Niniwa.
12. Kaszemir.
13. Krym.
14. Stambul.
15. La-sa.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0015805

